MAGAZYN

Friedman: Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do Piłsudskiego
– Str. 12-13

Sonik: 17 września 1939 ukazuje współdziałanie najgorszych kataklizmów XX wieku
– Str. 10

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9089
Nr indeksu 350052
9 770137 908050 38

www.dziennikpolski24.pl

Nr 217 (24 994) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

81 *lat*

DZIENNIK POLSKI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Decyzja w sprawie tramwaju na Azory. Są duże pieniądze

Ponad 172 mln złotych dostanie Kraków ze środków Unii Europejskiej na budowę linii tramwajowej Krowodrza Górka - Azory.
– Str. 3

Kraków

Michał Zabłocki psuje „Anikoty". I ma z tego dobrą zabawę

Mieliśmy bardzo ładną płytę, ale trochę nudną. Trzeba było ją popsuć - mówi o kulisach powstawania albumu „Anikoty"
– Str. 16-17

Kolejna zmiana na ulicy Solnej. Doszły elastyczne słupki. To kolejne rozwiązanie, które ma poprawić bezpieczeństwo – Str. 4

„Jestem Krakusem z Nowej Huty, kibicuję Wiśle". W niedzielę Bogdan Rymanowski w swoim programie przetestuje kandydatów na prezydenta Krakowa – Str. 15



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Z naszych stron

Tomasz Schuchardt: To „Lalka" inna niż u Prusa

Skoro mamy już książkę i dwie adaptacje, to po co robić coś takiego samego? Wielu ludzi oczekuje od ekranizacji przeniesienia powieści jeden do jednego. Tymczasem dla mnie przyłożenie innych akcentów i dopisanie nowych wątków nie jest niczym złym - mówi aktor.
– Str. 24-25

FOT. NETFLIX FOT. R.PALKA

eprasa.pl d247e68ca1

POLECAMY

JUTRO: Jesienna dynia potrafi zaskoczyć PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

18.09.2026
Piątek

Dziś imieniny: Irena, Stanisław, Józef
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK POLSKI24

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk: System kaucyjny i patologia, która mi nie przeszkadza

publicysta

System kaucyjny zrodził chaos i patologiczne zachowania, bo coraz więcej osób grzebie w śmietnikach. Nie jest to opinia któregoś z naszych polityków, lecz reakcja burmistrza Lizbony. Wezwał on portugalski rząd do rezygnacji z wprowadzonego tam pół roku temu systemu Volta. Jak widać, zjawiska społeczne mają charakter uniwersalny, gdy chodzi o tak proste mechanizmy jak pogoń za łatwym zarobkiem. Od kiedy taki system działa u nas, regularnie zauważam osobników „nurkujących" w dostępnych dla każdego kontenerach na plastikowe odpady. Czy to jednak chaos i patologia?

Według rządowych danych, od uruchomienia polskiego systemu w październiku 2025 r. do końca lipca zebrano ponad trzy miliardy butelek i puszek oznaczonych logo kaucji, przy czym tendencja jest rosnąca. A więc sukces! Optymistycznie brzmią także doniesienia dwóch organizacji ekologicznych, które wspólnie w odstępie roku posprzątały ten sam fragment brzegu Odry we Wrocławiu. Raportują, że zebrały o 90 proc. mniej plastikowych butelek i o ponad 80 proc. mniej aluminiowych puszek.

Aby nie było zbyt pięknie, donoszą jednocześnie, że podczas ostatniej akcji zebrały o 30 proc. więcej szklanych butelek po alkoholu. O tym efekcie mówią również rządowi eksperci, zwłaszcza jeśli chodzi o tzw. małpki, które najczęściej zaśmiecają trawniki. Dlatego trwają przymiarki do rozszerzenia systemu kaucyjnego. Tym bardziej, że na razie zrezygnowano z pomysłu, by wprowadzić zakaz sprzedaży wódek w niewielkich opakowaniach.

Być może akurat burmistrz Lizbony ma powody do niepokoju, ale u nas jest inaczej. Wam też poprawia samopoczucie „czysta" przyroda, gdy spacerujecie w mieście?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Polski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA

dziś
22°C/8°C

jutro
23°C/10°C

JEZIORO ROŻNOWSKIE

Mało kto wie. Mamy największy na świecie most zbudowany przez jednego człowieka

Klaudia Kulak

Zaczęło się od sąsiedzkiego konfliktu. A wszystko działo się na początku lat 40 ubiegłego stulecia, kiedy to wraz z budową zapory w Rożnowie woda zalała wiele dróg, które łączyły ludzi ze światem.



FOT. ARCHIWUM PPG

Tablica upamiętniająca twórcę

Drogę dojazdową do swojego domostwa stracił wtedy również Jan Stach. Żył wraz z żoną Heleną, a także dwoma synami w Znamirowicach, a dokładniej w przysiółku o nazwie Zapaść.

Aby dojechać do swojego domostwa musieli korzystać z drogi będącej własnością sąsiadów. Ci byli bezlitośni. Systematycznie utrudniali Stachom przejazd aż do momentu, kiedy przejazd całkowicie uniemożliwiła mu sąsiadka, kładąc się na drodze. To wydarzenie sprawiło, że Jan Stach postanowił zrobić coś, co sprawiło, że o prostym człowieku z podsądeckiej wsi usłyszano na całym świecie.

Stach rozpoczął prace nad wielkim projektem. Zadanie było trudne. Most trzeba było bowiem zbudować nad dziesięciometrowym jarem, którego dnem płynął strumyk. Jan Stach zakasał rękawy i postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Głęboki jar koło domu Jana odwiedzili inżynierowie. Zajmujący się uprawą pomidorów i śliwek Stach usłyszał, że teren jest zbyt trudny, aby wykonać w nim przeprawę mostową. Przełomowy okazał się rok 1968. W maju Stach rozpoczął tytaniczną pracę. Wbrew specjalistom, wbrew opiniom mieszkańców, każdego dnia, bez względu na pogodę, a czasem nawet nocą układał swój most. Za pomocnika służyły mu jedynie zwierzęta gospodarskie.

Stach do tego stopnia przemyślał konstrukcję, że dziś mostem bezpiecznie przejechać mogą dwa samochody, a pod nim wykonał sklepienie, którym mógł przepływać znajdujący się tam strumień. Mostem Stacha szybko zainteresowały się media. W 1971 roku polski dokumentalista Jerzy Jarczewski nakręcił film o niezwykłym wyczynie sądeckiego rolnika. Stach miał 50 lat.

Do dziś miejsce to absolutnie wyjątkowy obiekt na mapie nie tylko Małopolski i całego kraju, ale także świata. Upamiętnić historię postanowił również Jacek Turek, który w 2013 roku napisał książkę o Janie Stachu. - Stach był częstym gościem w moim domu rodzinnym. Za życia nie chciał rozgłosu. Był skromnym człowiekiem. Do napisania książki zachęciła mnie ówczesna redaktor „Gazety Krakowskiej" Iwona Kamieńska, kiedy po jego śmierci przyjechała do Znamirowic, żeby zrobić materiał o głazie jaki przy moście ustawiliśmy, aby upamiętnić pana Jana. Wtedy posunęła mi pomysł książki - mówi.

Czy da się teraz zobaczyć most? Dotarcie do niego nadal jest utrudnione, ale jak powiedział nam Jacek Turek, który od lat walczy o możliwość dostępu do mostu dla wszystkich zainteresowanych, chętni znajdą do niego drogę. Nadal ma też nadzieję na wpisanie obiektu do rejestru zabytków.

PRZYRODA

Babie lato, czyli jak pajęczaki wyruszają w podróż życia

Grzegorz Tabasz

Tylko dla porządku wspomnę, że za kilka dni przyjdzie jesień. Mam nadzieje, że z babim latem. To taki obowiązek Pani Jesieni, bo cóż to za jesień, bez babiego lata?

To tak, jakby na Boże Narodzenie pominąć choinkę czy wigilijnego karpia. Swego czasu babie lato nadlatywało w ciepłe i słoneczne południe. Termometry powinny wskazać piętnaście kresek wyżej zera i koniecznie mus świecić słonce. Delikatne podmuchy ciepłego wiatru przyniosą plątaninę pajęczych nici. Niektóre z nich spadną na trawę, inne ulecą wysoko w niebo. W wersji najuboższej niteczki będą się ścielić gęstym łanem na suchych trawach. W wersji bogatej nitki siadają na twarzy i ramionach. Jak na obrazie Chełmońskiego.

Jeśli tego roku zostaną spełnione warunki i babie lato będzie obecne, znowu spróbuję wypatrywać twórców symbolu złotej, polskiej jesieni. To maleńkie pajęczaki. Teoretycznie powinny tkwić uczepione na jednym z końców nitki, ale pomimo poszukiwań nigdy dotąd nic nie znalazłem. Babie lato to sposób lokomocji. Pajączki wykorzystują prądy ciepłego powietrza, by odbyć podróż życia. Wchodzą na rośliny. Czekają na słońce, które rozgrzeje ziemię. I wiatr. Byle tylko uniósł nić. Jeśli wszystko pójdzie dobrze poszybują hen w dal. Pokonają kilometry lub metry. Zdobędą nowe światy lub zginą parę kroków dalej. Jeśli dać wiarę prognozom pogody, w najbliższych dniach będzie sporo babiego lata.

eprasa.pl d247e68ca1

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

OŚWIĘCIM

„Nie” dla opłaty miejscowej. Tak mówi prezydent

Oświęcim nie wprowadzi opłaty miejscowej dla turystów, korzystających z bazy noclegowej w mieście. Z propozycją analizy do wprowadzenia takiej opłaty zwróciły się radne Mariola Madej i Agnieszka Komendera. Odpowiedź prezydenta Janusza Chwieruta nie pozostawiła złudzeń.

Jerzy Zaborski

Pomysłodawczynie zwróciły uwagę, iż podobne opłaty funkcjonują w wielu miastach Polski, jak choćby w pobliskim Zatorze, a ten do kurortów się nie zalicza. Wynosi 2,80 zł za każdą rozpoczętą dobę dla przebywających w gminie Zator dłużej niż jedną dobę.

Radne podkreśliły, że pozyskane w ten sposób pieniądze od turystów mogłyby być przeznaczone na sprzątanie miasta, zwłaszcza wokół terenów Muzeum Auschwitz, bowiem turyści, oczekujący nieraz kilka godzin na wejście, „produkują” wiele odpadów. Tamten rejon jest częściej sprzątany, aby nie budzić odrazy u odwiedzających Oświęcim.



FOT. JERZY ZABORSKI

Prezydent negatywnie zaopiniował wprowadzenie opłaty

Zdecydowany sprzeciw

Prezydent w odpowiedzi na propozycję radnych używa formy „zdecydowanego sprzeciwu”, wobec pobierania jakiejkolwiek opłaty od odwiedzających Miejsce Pamięci. Przypomina, że muzeum powstało dzięki staraniom byłych więźniów. Misją muzeum jest gromadzenie dowodów nazistowskich zbrodni i edukacja kolejnych pokoleń. Naliczanie opłaty od turystów włodarz nazywa „głęboką niestosownością”.

W dalszej części prezydent przypomina, że wprowadzenie opłaty miejscowej wymaga wcześniejszego ustalenia, czy miejscowość spełnia ustawowe warunki klimatyczne i krajobrazowe, w tym normy jakości powietrza.

Powołuje się przy tym na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 2022 roku, zgodnie z którym błędna ocena tych warunków może skutkować unieważnieniem całej uchwały przez Regionalną Izbę Obrachunkową.

To ten sam typ ryzyka prawnego, z którym od lat występuje w Zakopanem. Tam kolejne uchwały o opłacie klimatycznej są systematycznie obalane w sądach z powodu przekroczonych norm smogowych w strefie małopolskiej, do której należy również Oświęcim.

Wreszcie Janusz Chwierut zwraca uwagę, że pismo radnych sugeruje, jakoby goście odwiedzający miasto byli dla niego wyłącznie kosztem. Przypomina, że baza noclegowo-gastronomiczna Oświęcimia stale rośnie. Miejskie rejestry obejmują dziś 104 obiekty z 1283 miejscami noclegowymi, do czego dochodzi kolejnych 878 miejsc w hotelach. To z kolei przekłada się na miejsca pracy w hotelarstwie, gastronomii i instytucjach muzealnych. Przypomina tez, że to dzięki Muzeum Auschwitz miasto od 1997 roku jest beneficjentem Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządowego. Dzięki niemu miasto Oświęcim otrzymało łącznie ponad 69,5 mln zł na infrastrukturę służącą przede wszystkim mieszkańcom.

Wstrzymajmy się

Prezydent zwrócił także uwagę, że w Sejmie trwają prace nad dwoma projektami zmieniającymi system opłat turystycznych; poselskim projektem opłaty turystyczno-rekompensacyjnej oraz rządowym projektem podnoszącym stawki i wiążącym pobór opłaty ściśle z usługami hotelarskimi od 2027 roku. Wobec tego prezydent rekomenduje wstrzymanie się z jakimikolwiek działaniami do zakończenia prac ustawowych.

Póki co, żadna ze stron nie dokonała szczegółowych wyliczeń, ilu turystów z puli kilku milionów odwiedzających Oświęcim, zostaje w mieście dłużej niż jedną noc. Jak miałaby wyglądać technicznie ściągalność opłaty od hotelarzy. Mogłoby się okazać. że z tytułu ruchu turystycznego do kasy miasta mogłoby wpłynąć „zaledwie” 150 - 200 tysięcy złotych rocznie.

- Każdy grosz w kasie miasta się liczy. Jakoś inne miasta, jak choćby Zator, nie mają oporów od pobierania opłaty miejscowej. Jeśli nasz prezydent obawia się, że Oświęcim nie spełnia warunków klimatycznych, czy czegoś tam, to zwyczajnie mógłby zapytać w Zatorze, na jakich tam zasadach opłata została wprowadzona i funkcjonuje - analizuje Jerzy Matałowski, mieszkaniec Oświęcimia. - W naszym mieście już tak jest, że jedyną prawdę objawioną ma magistrat. Skoro nawet miasto nie widzi potrzeby, wprowadzenia opłat dla turystów, to może też zrezygnować z opłat za miejsca postojowe w wyznaczonych strefach, a co?

Trudo zgodzić się z troską prezydenta o turystów odwiedzających Muzeum Auschwitz. Wielu przyjeżdża zwiedzić tylko Miejsce Pamięci i wyjeżdża. To nie jest opłata za wstęp do Muzeum. Tam i tak się płaci za możliwość zwiedzenia z edukatorem, a darmowe jest indywidualnie, w ostatnich godzinach otwarcia. Opłata miejscowa dotyczyłaby przecież także ludzi przyjeżdżających do Oświęcimia w innych celach, a nocujących dłużej niż jedną noc.

Argument o tym, że Oświęcim dzięki Muzeum Auschwitz otrzymuje finansowe wsparcie z OSPR też można zripostować. Wysokość wsparcia rządowego nie jest obliczana na podstawie ruchu turystycznego i nie ma żadnych bonusów z tytułu większej liczby odwiedzin.

DOFINANSOWANIE

Ważna decyzja w sprawie tramwaju na Azory. Kraków pozyskał pieniądze

Piotr Tymczak

Projekt budowy linii tramwajowej na odcinku Krowodrza Górka - Azory został zatwierdzony do dofinansowania ze środków Unii Europejskiej. Kraków otrzyma na realizację inwestycji 172,76 mln zł.

- Uzyskanie 172,76 mln zł dofinansowania ze środków Unii Europejskiej pozwala zrobić kolejny znaczący krok w kierunku realizacji tramwaju na Azory - inwestycji, która ma poprawić dostępność transportu publicznego dla mieszkańców tej części Krakowa, skrócić czas i poprawić komfort podróży, a także usprawnić połączenia z pozostałymi częściami miasta - podkreślają w magistracie.

Projekt „Budowa linii tramwajowej KST (os. Krowodrza Górka – Azory)” pomyślnie przeszedł ocenę przeprowadzoną przez Centrum Unijnych Projektów Transportowych. Został pozytywnie oceniony we wszystkich wymaganych kryteriach i zatwierdzony do dofinansowania w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko.

Szacowana wartość inwestycji wynosi ok. 250 mln zł, z czego 172,76 mln zł stanowi dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Pozyskanie tak znaczącego wsparcia to ważny etap przygotowania inwestycji.- Dzięki środkom unijnym możliwa będzie realizacja szerokiego zakresu prac obejmujących nie tylko budowę nowej linii tramwajowej, ale także rozwój infrastruktury dla pieszych i rowerzystów - podkreślają w urzędzie.

Planowana trasa będzie miała ok. 2,3 km długości. Dwutorowa linia połączy istniejącą pętlę „Krowodrza Górka P+R” z nową pętlą, która powstanie w rejonie skrzyżowania ulic Weissa i Jaremy. W ramach inwestycji przewidziano również budowę trójkąta torowego w rejonie ulic Opolskiej i Weissa oraz odcinka torowiska w kierunku północnym - w stronę linii kolejowej nr 95 Kraków Mydlniki - Kraków Batowice.

Projekt obejmuje także powstanie nowych chodników, dróg rowerowych i ciągów pieszo-rowerowych. W rejonie ul. Opolskiej zaplanowano parking park&ride na ok. 205 samochodów, z miejscami dla osób z niepełnosprawnościami oraz infrastrukturą dla rowerów.

Zarząd Inwestycji Miejskich prowadzi działania zmierzające do uzyskania decyzji zezwalającej realizację inwestycji drogowej (ZRID). Rozpoczęły się przygotowania materiałów potrzebnych do ogłoszenia przetargu na wykonanie robót budowlanych.

eprasa.pl d247e68ca1

INWESTYCJA SPORTOWA

Całoroczny stok narciarski powstanie w Babicy

Jerzy Zaborski

To naprawdę się dzieje. Ruszyły prace przy budowie całorocznego stoku narciarskiego w Babicy pod Wadowicami. Na razie wycięto spory kawałek lasu na górze, gdzie swój początek ma mieć stok. Stok, na którym ma powstać kryta hala narciarska!



FOT. ARCHIWUM

Na górze w Babicach karczują las pod wielką lodową halę

Miejsce, gdzie ma powstać całoroczny stok narciarski - z olbrzymią halą, wyposażoną w zaawansowany system chłodzenia i sztucznego naśnieżania - na razie jest mocno ukryte. Prowadzi tam wąska, kręta ulica, na której dwa samochody mijają się z trudem. Zanim dotrzemy na górę, mijamy domy, które jednak potem zostają w tyle i zaczyna się las.- Nie wyobrażam sobie, aby została obecna droga, kiedy wzrośnie natężenie ruchu. Jednak nie od razu Kraków zbudowano– mówi nam przy drodze prowadzącej na szczyt jedna z mieszkanek Babicy.

Ludzie tutaj mają świadomość, że ich życie za kilka lat bardzo się zmieni.- Przynajmniej cała Polska będzie wiedziała, gdzie jest położona Babica - mówi mieszkanka. - Kilkanaście lat temu chyba niewielu wiedziało, gdzie jest Zator, a dzięki Energylandii ten region znają wszyscy. Podobnie będzie z naszą miejscowością, na której taka inwestycja jest szansą na rozwój. Na pewno będą jakieś uciążliwości, ale jeśli położyć na szali plusy i minusy, to – moim zdaniem – region się rozwinie.

Jak się dowiedzieliśmy, nieopodal całorocznego stoku narciarskiego, ma powstać cały kompleks.W jego skład mają wejść również luksusowy hotel, aquapark z częścią krytą i zewnętrzną, restauracje, sklepy, wypożyczalnie sprzętu sportowego oraz strefy rekreacyjne dla rodzin z dziećmi. Jeżeli inwestycja zostanie zrealizowana zgodnie z planami, Babica może stać się jednym z najważniejszych ośrodków turystyki i rekreacji w Polsce i w tej części Europy. Dla regionu Wadowic oznaczałoby to nie tylko rozwój turystyki, ale także nowe miejsca pracy, rozbudowę infrastruktury i zwiększenie prestiżu gminy.- Na razie nie wypowiadam się publicznie na temat inwestycji w Babicy. Najpóźniej za kilka miesięcy wszystko będzie jasne, nie tylko odnośnie ostatecznego kształtu stoku – podkreśla Wacław Prorok, inwestor, który na co dzień jest także strategicznym sponsorem Orła Ryczów, występującego w IV lidze piłkarskiej.

Sam stok ma zostać wyposażony w zaawansowany system chłodzenia i sztucznego naśnieżania, dzięki czemu jazda na nartach będzie możliwa przez cały rok. Nachylenie trasy ma wynosić od 10 do 35 stopni.

W całej Europie jest tylko 26 takich obiektów. Babica dołączy zatem do narciarskiej elity.

OBWODNICA ZABIERZOWA

Pod Krakowem powstaje duża obwodnica. Na jakim etapie jest budowa?

Barbara Ciryt

Budowa mostu i prace przy przekopanym już tunelu na granicy Zabierzowa i Modlniczki są realizowane nieustająco. To elementy budowanej obwodnicy Zabierzowa - obejście będzie odcinkiem drogi o długości 10,3 km. Roboty drogowe trwają na wielu frontach tej prowadzonej pod Krakowem inwestycji.



FOT. GDDKiA

Na obwodnicy Zabierzowa trwają prace przy budowie tunelu

Z nią są związane także uciążliwości dla kierowców i lokalnej społeczności. Ale wykonawca, firma Budimex, zapowiada, że część utrudnień usunie – przywróci ruch dwukierunkowy na ul. Rodziny Poganów w Zabierzowie.

Mieszkańcy miejscowości gminy Zabierzów i Wielka Wieś, które leżą w okolicy budowanej obwodnicy, mają sporo utrudnień na co dzień. Roboty drogowe są prowadzone nie tylko na samej obwodnicy, ale także na części przylegających do niej dróg lokalnych. Tak jest np. na ul. Rodziny Poganów, która prowadzi do centrum Zabierzowa. Na niej wykonawca musiał wprowadzić ruch jednokierunkowy - wahadłowy, co jest uciążliwe dla mieszkańców tego rejonu. - Od 1 października planowane jest przywrócenie ruchu dwukierunkowego ulicą Rodziny Poganów – informuje firma Budimex, generalny wykonawca obwodnicy Zabierzowa.

Uciążliwości na tym odcinku drogi są od listopada ubiegłego roku. Wówczas wprowadzono tam ruch wahadłowy. Obecnie wykonawca zapowiada, że przywrócenie ruchu w obu kierunkach nie będzie jeszcze oznaczało końca wszystkich prac w tym miejscu. Jednak dla mieszkańców będzie już dużą zmianą, bo zakończy się najbardziej uciążliwy etap inwestycji.

Wykonawcy pracują m.in. przy budowie tunelu, który będzie miał długość 300 metrów. Został już przekopany, jest budowany metodą podstropową. Jednocześnie trwają roboty drogowe oraz budowa mostów i zbiornika retencyjnego

KRAKÓW

Kolejna zmiana na Solnej. Doszły elastyczne słupki

Ewa Wacławowicz

Na ul. Solnej zamontowano w środę elastyczne słupki pomiędzy progami zwalniającymi. To kolejne rozwiązanie mające poprawić bezpieczeństwo w miejscu, w którym 22 sierpnia doszło do tragicznego wypadku.

Od 4 września na Solnej obowiązuje nowa, stała organizacja ruchu – zamontowano tam progi zwalniające typu „poduszkowego". W kolejnych dniach okazało się, że część kierowców omijała je środkiem jezdni, przekraczając przy tym podwójną linię ciągłą. Policja odnotowała w tym miejscu wykroczenia związane m.in. z takim sposobem jazdy. „Dzisiejszy montaż słupków ma fizycznie uniemożliwić omijanie progów między ich poszczególnymi elementami" - informują urzędnicy.

Od zeszłego tygodnia, na ul. Solnej w Krakowie pojawia się też policja, która pilnuje by kierowcy przestrzegali przepisów. Ma to związek z regularnym nieprzestrzeganiem przepisów przez kierowców, którzy obecne progi zwalniające sprytnie omijali.

W poniedziałek 7 września policjanci nałożyli 12 mandatów karnych na kierujących pojazdami. 6 z nich było konsekwencją przekroczenia podwójnej ciągłej. Dzień później, we wtorek 8 września na ul. Solnej i w jej rejonie policjanci ukarali mandatami 22 kierujących, w tym 12 za przekroczenie linii, a w środę 9 września 6 kierowców zostało ukaranych mandatami.



FOT. FOT. JAN GRACZYŃSKI / KRAKOW.PL

Czy to powstrzyma łamiących prawo?

Przypomnijmy. Do tragedii na ulicy Solnej doszło 22 sierpnia krótko przed godz. 18. To właśnie wówczas miało miejsce potrącenie przez samochód osobowy idących chodnikiem młodych rodziców z ośmiomiesięcznym synkiem w wózku. Kobieta i mężczyzna nie przeżyli wypadku, a ich dziecko walczyło o życie w szpitalu.

PORZĄDEK POGRZEBÓW — DZIŚ ŻEGNAMY

Cmentarz Rakowicki
10:20 - Wanda Olszewska (lat 92)
11:00 - Agata Leśniakiewicz (lat 48)
11:00 - Zygmunt Maliszczak (lat 81)
11:00 - Andrzej Teśluk (lat 82)
12:20 - Romualda Kwiecień-Dőrre (lat 86)
13:00 - Wacław Gąssowski (lat 80)
13:00 - Jerzy Nyzio (lat 69)
13:40 - Teresa Bela (lat 80)

Cmentarz Podgórski
9:00 - Adam Piskorz (lat 96)
10:00 - Wiesław Dutkiewicz (lat 93)

Cmentarz Prokocim
14:00 - Wiesław Kącki (lat 73)

Cmentarz Wola Duchacka
12:00 - Krystyna Drożdż (lat 74)

Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 - Anna Sus (lat 43)
9:40 - Tadeusz Kłósek (lat 73)
10:20 - Ryszard Filek (lat 86)
10:20 - Jadwiga Śmietanka (lat 96)
11:00 - Władysław Gaweł (lat 90)
11:40 - Ryszard Kapłon (lat 86)
11:40 - Teresa Słowik (lat 83)
12:20 - Kazimiera Białkowska (lat 88)
12:20 - Janusz Ożyński (lat 79)
13:00 - Stanisława Satała (lat 94)
13:00 - Waldemar Ślęzak (lat 73)
13:40 - Józef Wajda (lat 82)
13:40 - Wiesława Grabowska (lat 79)

Cmentarz Grębałów
9:40 - Jarosław Kobierski (lat 43)
10:20 - Tadeusz Skowron (lat 79)
11:00 - Józef Nowak (lat 89)
11:40 - Leszek Miernik (lat 71)
12:20 - Wiesława Gołdyn (lat 91)
13:00 - Marek Ryczek (lat 64)
13:40 - Zofia Lutecka (lat 84)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
13:30 - Liubov Bura (lat 75)

eprasa.pl d247e68ca1

NOWY SĄCZ

60 zł za 90 minut parkowania. To dużo więcej niż cena biletu

Joanna Mrozek

Spółka Nowosądecka Infrastruktura Komunalna nadal szuka dzierżawcy parkingu przy stadionie Sandecji. Pojawiło się kolejne ogłoszenie i tym razem uwagę zwracają ceny, jakie z góry ustalono za parkowanie. W dni meczowe oraz cena za pierwszą i drugą godzinę postoju ma kosztować 30 zł, za każdą kolejną 5 zł. To dużo drożej niż w Krakowie.

Ruszyło kolejne postępowanie przetargowe na prowadzenie parkingu, tym razem w ogłoszeniu są nie tylko warunki, ale także z góry ustalone ceny, jakie miałyby obowiązywać za pozostawienie tam auta.

Chodzi o całodobowy, niestrzeżony i płatny parking na 105 miejsc przy ul. Kilińskiego 47. Według oferty teren miałby zostać wydzierżawiony na pięć lat. Przyszły dzierżawca musi zamontować co najmniej dwa parkometry oraz tablice z kodami QR



FOT. ARCHIWUM PPG

Szukają dzierżawcy parkingu przy stadionie Sandecji

umożliwiające dokonanie płatności, a także zająć się obsługą parkingu i przekazywać Nowosądeckiej Infrastrukturze Komunalnej co najmniej 45 procent przychodów z parkingu.

W zwykłe dni od poniedziałku do piątku w godz. od 8 do 20, pierwsza godzina ma kosztować 3 zł, kolejna 3,60, za trzecią rozpoczętą trzeba będzie zapłacić 4,30 zł, czwarta i kolejne to 3 zł. Posiadacze Karty Nowosądeczanina mogą liczyć na 10 proc. zniżki. Będzie miesięczny abonament w wysokości 210 zł, za pół roku 1125 zł i roczny 2100 zł. NIK zastrzega również możliwość podwyższania stawek, po uprzednim przedstawieniu przez dzierżawcę kalkulacji.

Najwięcej emocji wzbudza cennik obowiązujący podczas dni meczowych i imprez masowych. Tutaj pierwsza rozpoczęta godzina parkowania ma kosztować 30 zł, druga również 30 zł, a każda kolejna 5 zł. Wizyta na meczu oznacza więc minimum 60 zł za parking - jeśli zmieścimy się w dwóch godzinach, ale to niemal niewykonalne. Samochód trzeba zaparkować wcześniej, znaleźć miejsce na stadionie, a po ostatnim gwizdku dojść do parkingu i wyjechać.

W Krakowie jest taniej. Towarzystwo Sportowe Wisła Kraków udostępnia parkingi w dni meczowe za około 30 zł. To opłata za cały postój, a nie stawka za każdą rozpoczętą godzinę.

KRAKÓW

Powstanie nowa hala dla tramwajów. Mają się w niej zmieścić te najdłuższe

Piotr Tymczak

MPK w Krakowie nie rezygnuje z planów modernizacji obiektów przy ul. Rzemieślniczej w Podgórzu, które obejmują powstanie nowoczesnej hali i nowych torów.

W pierwszym przetargu z początku roku nie udało się wybrać wykonawcy na planowane zadania, bowiem oferty przekroczyły zabezpieczone na ten cel środki.

Obecnie został ogłoszony przetarg na przebudowę starego budynku od strony ul. Rzemieślniczej, który zamieni się w nowoczesną halę Stacji Obsługi i Remontów, w której będą prowadzone naprawy tramwajów.

Na jej dachu zostaną zamontowane panele fotowoltaiczne, a w środku pojawi się najnowocześniejsze wyposażenie, w tym m.in. podnośnik torowy, który będzie podnosił tramwaj razem z torowiskiem, sieć trakcyjna odsuwana, obrotnice i suwnice.

Nowa hala z czterema torami ma służyć do prowadzenia serwisów i przeglądów tramwajów różnego typu, w tym dwukierunkowych oraz najdłuższych, ponad 43-metrowych. Początek prac został zaplanowany na przełomie 2026 i 2027 roku.

Kolejny etap inwestycji w zajezdni Podgórze, który obejmie remont infrastruktury podziemnej, budowę zbiorników retencyjnych, remont i przebudowę kilkunastu torów został przełożony na 2027 rok (prace powinny wystartować w drugim kwartale). Przetarg na te prace także zostanie ogłoszony jeszcze w tym roku.

Modernizacja Stacji Obsługi Tramwajów Podgórze rozpoczęła się w ubiegłym roku. W 2025 r. został wybudowany tor obwodowy zdecydowanie poprawiający przejazdy tramwajów oraz podstacja trakcyjna o mocy 5MW w celu zwiększenia stabilności energetycznej dla stacji obsługi tramwajów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.

O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra". W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.



14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra" jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra" – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl d247e68ca1

MUZYKA

Mozil zaśpiewa wiersze Zbigniewa Herberta w Krakowie



FOT. ARTUR RAWICZ

Czesław Mozil śpiewał już kiedyś poezje Czesława Miłosza, teraz wziął się za Zbigniewa Herberta

Paweł Gzyl

W piątek 18 września o godz. 18 posłuchamy wierszy Zbigniewa Herberta w interpretacji Czesława Mozila. Wokaliście towarzyszyć będzie pianista Miłosz Wośko i kwartet smyczkowy Sonos. Bilety 95 zł.

Pomysł na to, by wykonywać wiersze Zbigniewa Herberta z własną muzyką pojawiła się u Czesława Mozila po nagraniu przez niego płyty z poezją Czesława Miłosza w 2011 roku. Kolejnym krokiem w realizacji tego projektu był udział w koncercie Herbert 3.0. w 2018 roku i w dalszych wcieleniach tego przedsięwzięcia, co zainspirowało artystę do tworzenia kolejnych kompozycji.

Tak narodził się program „Herbert Kamerlanie", w którym wokalistę wsparł aranżacyjnie pianista Miłosz Wośko. W recitalu znalazły się w nim m.in. takie wiersze, jak „Pan Cogito o cnocie", „Kołatka", „Apel", „Małe serce" i „Przysięga". W zeszłym roku program ten został zarejestrowany podczas koncertu w Lublinie i ukaże się w październiku na płycie.

Utwory Herberta, mające zazwyczaj postać wiersza białego, skłoniły Mozila i Waśko do stworzenia rozbudowanych form, nietypowych rozwiązań kompozycyjnych i aranżacyjnych, stwarzających wrażenie, że mamy do czynienia z projektem na granicy teatru. Wrażliwość i estetyka muzyczna Czesława Mozila znakomicie wpisuje się w tę formułę, a kwartet Sonos (Marta Huget-Skiba – skrzypce, Małgorzata Hlawsa – flet, Anna Grzybala – altówka oraz Joanna Urbańska-Mikszta – wiolonczela) dodaje recitalowi klasyczny urok.

Czesław Mozil urodził się w 1979 roku w Zabrzu. Gdy miał zaledwie pięć lat, jego rodzina wyemigrowała do Danii. Dorastanie na obczyźnie ukształtowało jego podwójną tożsamość, która do dziś mocno rezonuje w jego twórczości. Muzyczną pasję rozwijał od dziecka, śpiewając w chórze i ucząc się gry na akordeonie. Edukację zwieńczył prestiżowym dyplomem Królewskiego Duńskiego Konserwatorium Muzycznego w Kopenhadze. Swoje pierwsze poważne kroki artystyczne stawiał z rockową formacją Tesco Value.

Przełom w jego życiu nastąpił w 2007 roku, gdy jako 28-latek postanowił wrócić do ojczyzny i zamieszkać w Krakowie. To tam spotkał poetę Michała Zabłockiego, co zaowocowało narodzinami projektu Czesław Śpiewa. Wydany w 2008 roku album pt. „Debiut" okazał się gigantycznym sukcesem komercyjnym i artystycznym. Utwory takie jak kultowa „Maszynka do świerkania" czy „Ucieczka z wesołego miasteczka" nuciła cała Polska, a krążek zyskał status podwójnie platynowej płyty.

W kolejnych latach Mozil udowodnił, że nie interesuje go powtarzalność. Nagrywał albumy inspirowane poezją Czesława Miłosza, współpracował z orkiestrą barokową, a na płycie „#Ideologiamozila" rozliczał się z polską rzeczywistością. Ostatecznie przeprowadził się do Warszawy i stał się stałym bywalcem na salonach rodzimego show-biznesu.

Na efekty nie trzeba było długo czekać: wkrótce został ulubieńcem telewizyjnej publiczności jako charyzmatyczny juror programu „X Factor" na antenie TVN. Widzowie pokochali go za specyficzny akcent, bezkompromisową szczerość i ogromny dystans do samego siebie. Artysta z powodzeniem sprawdza się również w dubbingu – jego głosem mówi m.in. uwielbiany przez dzieci bałwan Olaf w polskiej wersji językowej filmu „Kraina lodu".

TEATR

„Ludzie, miejsca i rzeczy". Teatr Bagatela otwiera sezon

Anna Piątkowska

Dramatem Duncana Macmillana „Ludzie, miejsca i rzeczy" Teatr Bagatela rozpoczyna sezon artystyczny. Spektakl jest reżyserskim debiutem aktorki Bagateli Anny Rokity. Premiera na Dużej Scenie 19 września.

Sztuka Duncana Macmillana miała swoją premierę przeszło dekadę temu w londyńskim National Theatre, później trafiła na scenę Wyndham Theatre na West Endzie, teraz na deski krakowskiej Bagateli.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Teatr Bagatela otwiera sezon premierowym spektaklem

Trauma i autodestrukcja

„Ludzie, miejsca i rzeczy" to dramat o traumie i rzeczach, które prowadzą ludzi do autodestrukcji. Bohaterką sztuki jest Emma - aktorka, która po załamaniu trafia do ośrodka terapii uzależnień. W miejscu, gdzie ma zmierzyć się ze swoim nałogiem , konfrontuje się także ze swoimi rolami, wspomnieniami i pytaniami, o to kim jest. - Złożoność stanów emocjonalnych, w których znajduje się moja bohaterka jest piekielnie skomplikowanym zadaniem aktorskim, ale to sprawia, że Emma jest rolą, o której się marzy - mówi Izabela Kubrak wcielająca się w postać głównej bohaterki. - Gdyby Emma była zwierzęciem, byłby to kameleon. Trudno ją jednoznacznie zdefiniować i ustalić, czy widzimy jej prawdziwą twarz czy to kolejna kreacja, maska. Do samego końca pozostaje niewiadomą.

Na początku spektaklu jesteśmy świadkami dużego załamania, do którego dochodzi na planie zdjęciowym - to moment, który decyduje o tym, że Emma trafia do ośrodka dla uzależnionych - zapowiada Izabela Kubrak.

Ale - jak zaznacza Magdalena Walach wcielająca się w postać m.in. Matki i Terapeutki - każda z postaci dramatu przeżywa swoje dramaty. - Jak sobie radzimy i jak możemy sobie radzić, co nie jest łatwe - o tym też jest ten spektakl - dodaje Magdalena Walach.

Nieoczywista opowieść o uzależnieniu, kryzysie, samotności oraz próbie odzyskania kontaktu ze sobą jest historią, która wybrzmiewa niezależnie od kontekstu stworzonego przez dramaturga czy okoliczności związanych z konkretnym uzależnieniem - uciekamy przecież nie tylko w alkohol, jak Emma.

Wzruszenie i szczęście

- Ta sztuka opisuje nie tylko tu i teraz, człowieka, który zmaga się z narkotykami czy alkoholem, ale mówi też o naszej kondycji, relacjach rodzinnych, przyjacielskich, o tym, czy sobie w nich radzimy i co jest prawdą - mówi Alina Kamińska, dla której spektakl Anny Rokity jest pierwszą premierą po powrocie aktorki na scenie po chorobie. - Ogromne przeżycie, grałam już spektakle, ale to pierwsza premiera. Jest wzruszenie i szczęście - debiut w moim drugim życiu.

„Ludzie, miejsca i rzeczy" to debiut reżyserski Anny Rokity. Jak mówi, dramat zachwycił ją od pierwszej lektury, a w szczególności zaintrygowała ją postać Emmy. To także kolejny spektakl, którym Teatr Bagatela otwiera się na inny rodzaj sztuk, niż królująca tu farsa. - Duncana Macmillana wpisał komizm, na który jesteśmy skazani w życiu nawet w tragicznych okolicznościach, ale rzeczywiście jest to spektakl inny od repertuarowych propozycji Bagateli - tłumaczy Anna Rokita.

Na scenie plejada gwiazd Teatru Bagatela: Izabela Kubrak, Magdalena Walach, Alina Kamińska, Kamila Klimczak, Kaja Walden, Juliusz Krzysztof Warunek, Marcin Kobierski, Dariusz Starczewski, Patryk Szwichtenberg i Filip Prokopowicz.

FILM

„Ma to sens" - nowa polska komedia obyczajowa w kinach

Paweł Gzyl

W piątek 18 września w krakowskich kinach pojawi się nowa polska komedia obyczajowa. Główne role w „Ma to sens" grają Olga Kalicka i Jędrzej Hycnar. Czego się spodziewać?

Antoni zrobił wszystko, aby świat dał mu wreszcie święty spokój. Znalazł cichą pracę i ograniczył kontakty z innymi do absolutnego minimum. I wtedy pojawiła się Olga. Najpierw zdemolowała magazyn wózkiem widłowym. Potem uznała Antoniego za swojego najlepszego kumpla. Teraz, im bardziej on próbuje trzymać ją na dystans, tym bardziej ona zachowuje się, jakby znali się od lat. On patrzy na nią jak na kosmitkę. Ona na niego jak na człowieka, którego trzeba uratować. Jakim cudem ci dwoje są w stanie ze sobą wytrzymać?

Główne role w filmie „Ma to sens" zagrali młodzi aktorzy - Olga Kalicka (znana z „Rodzinki.pl) i Jędrzej Hycnar (tarnowski aktor, oglądany niedawno w „Napadzie").

Reżyser filmu Paweł Podolski nie miał wątpliwości, że duet Hycnar–Kalicka to strzał w dziesiątkę: – Wypadli doskonale – mówi. – Pomiędzy nimi jako ekranową parą pojawił się rodzaj dziwnej chemii, niechęci pomieszanej z sympatią, a o to nam chodziło.

Hycnar, odpowiadając na pytania dotyczące filmu, określił swego bohatera jako „głaz cały pokryty mchem". - Stan psychiczny, z jakim mocuje się Antoni, jego letarg, wymagał ode mnie skupienia się na subtelnościach zawartych w drobnych reakcjach.

eprasa.pl d247e68ca1

FOKUS

• **Prezydent Karol Nawrocki** spotka się dziś z szefem MON i szefem Sztabu Generalnego WP

POLITYKA

Maciej Berek czeka na ruch prezydenta. Prezydent wysyła zapytania do Sejmu

Maciej Berek został wybrany przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent ma do jego kandydatury wątpliwości. Spór trwa

Dorota Kowalska



FOT. ADAM JANKOWSKI

Plan Donalda Tuska był prosty: Maciej Berek, jego prawa ręka, został wysłany do TK, aby zaprowadzić w nim porządek

Ta decyzja premiera wzbudzała spore kontrowersje. Donald Tusk – mimo zastrzeżeń, także prawników – postawił na swoim: Maciej Berek, jego zaufany człowiek, minister do spraw nadzoru nad wdrażaniem jego polityki, pożegnał się z rządem i został kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Na początku września Sejm zagłosował za jego kandydaturą.

Teraz ślubowanie od Macieja Berka powinien odebrać prezydent, ale nie odbiera. Za to szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki poinformował, że podpisał pismo skierowane do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego z pytaniami dotyczącymi „wyjaśnienia okoliczności procedowania formalnie kandydatury" Berka na sędziego TK. Jak twierdzi Bogucki „są gigantyczne wątpliwości co do tego, czy pan minister Berek ma dziesięcioletni staż radcy prawnego".

„Najpoważniejszym zarzutem jest brak potwierdzenia, że spełnia on wymóg wykonywania w Polsce przez co najmniej dziesięć lat zawodu radcy prawnego" – czytamy w dokumencie.

W imieniu parlamentu, prezydentowi i jego współpracownikom odpowiedział Marek Siwiec, szef Kancelarii Sejmu.

„Konstytucja nie przewiduje udziału Prezydenta RP w procedurze wyboru sędziego TK przez Sejm. Marszałek Sejmu oczekuje niezwłocznego przyjęcia ślubowania od sędziego Macieja Berka, wybranego przez Sejm 4 września" – zauważył. „Skierowane do marszałka Sejmu pismo kwestionujące prawidłowość wyboru przez Sejm pana Macieja Berka na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie ma oparcia w jakichkolwiek przepisach prawa powszechnie obowiązującego o charakterze materialnoprawnym czy proceduralnym" – czytamy dalej w piśmie skierowanym do Kancelarii Prezydenta.

W piśmie wskazano, że przepisy konstytucji „kategorycznie wykluczają możliwość oceniania przez prezydenta zasadności dokonanego przez Sejmu wybory sędziego TK.

Ale dyskusja o kompetencjach Macieja Berka trwała także w mijającym tygodniu.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz, pytany w środę, kiedy Berek może spodziewać się zaproszenia na zaprzysiężenie, powiedział, że najpierw „przede wszystkim należy rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące spełnienia wymogów formalnych przez pana Macieja Berka".

Jeszcze tego samego Maciej Berek w TVP Info odpowiedział Leśkiewiczowi.

– Ja jestem pierwszą osobą, która jest zainteresowana, żeby tę dziwną dyskusję przeciąć. To jest proste, ponieważ wykonywanie przeze mnie zawodu radcy prawnego jest udokumentowane w jedynym miejscu, w którym może być udokumentowane, czyli w ewidencji radców prawnych. Jako radca mam obowiązek takie informacje przekazywać Okręgowej Izbie Radców Prawnych – powiedział. – To jednak nie jest problem. Gdyby ktoś z otoczenia prezydenta chciał, to takie dokumenty by znalazł. Ja je przedstawiałem, tłumaczyłem, one są publicznie dostępne – dodał.

Jednocześnie zaznaczył, że jego obowiązkiem, jako sędziego TK, jest złożenie ślubowania. – Prezydent tu niczego nie przyjmuje, ani nie odmawia przyjęcia. Ja jako sędzia wybrany przez Sejm mam prawny obowiązek złożenia ślubowania pod rygorem, że jeśli zostanie uznane, że uchylam się od tego obowiązku, to oznacza, że się zrzekam urzędu – tłumaczył.

PAP

DROGI

Wiceminister o opłatach za autostrady

oprac. Mariusz Michalak

Ministerstwo Infrastruktury nie pracuje nad wprowadzeniem opłat dla samochodów osobowych i motocykli na autostradach zarządzanych przez GDDKiA.

Wiceszef resortu Stanisław Bukowiec zapewnił w Sejmie, że obecne zasady pozostają bez zmian. – Nie są również planowane działania, które miałyby prowadzić do wprowadzenia takich opłat w dającej się przewidzieć przyszłości. Autostrady pozostające w zarządzie Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad są bezpłatne dla kierowców samochodów osobowych i motocykli – powiedział Bukowiec. Wiceszef resortu infrastruktury zaznaczył, że w przypadku odcinków autostrad zarządzanych przez koncesjonariuszy opłaty są pobierane na mocy umów zawieranych przed laty, a zakres uprawnień MI dotyczących określania wysokości opłat zależy od warunków konkretnej umowy.

PAP

WARSZAWA

Dron blisko polsko-ukraińskiej granicy

oprac. Karolina Wrońska

Rzecznik Dowództwa Operacyjnego RSZ ppłk Jacek Goryszewski przekazał PAP w czwartek, że 4 km od granicy polsko-ukraińskiej najprawdopodobniej spadł lub został zestrzelony dron.

W czwartek przed południem mieszkańcy powiatów w woj. lubelskim i podkarpackim otrzymali alert RCB o zagrożeniu atakiem z powietrza. Nieco wcześniej DORSZ poinformowało, że w związku z atakami Rosji na terytorium Ukrainy rozpoczęło się operowanie lotnictwa wojskowego w polskiej przestrzeni powietrznej. Lotniska w Lublinie i Rzeszowie czasowo wstrzymały operacje lotnicze. – Potwierdzamy jeszcze zapisy naszych systemów, ale mamy pierwsze wskazania, że (dron) najprawdopodobniej uderzył w cel bądź został zwalczony 4 km po tamtej stronie granicy, po stronie ukraińskiej – poinformował ppłk Goryszewski. **PAP**

REKLAMA 0011582433



eprasa.pl d247e68ca1

BIAŁORUŚ

Białoruś skoncentrowała wojsko w rejonie przesmyku suwalskiego

Grzegorz Kuczyński

Białoruś skoncentrowała tysiące żołnierzy i sprzęt wojskowy w pobliżu granic z Polską i Litwą w ramach czterodniowych ćwiczeń, których część odbywa się w bezpośrednim sąsiedztwie przesmyku suwalskiego – strategicznie ważnego dla NATO odcinka granicy polsko-litewskiej.

Ćwiczenia Zachodniego Dowództwa Operacyjnego odbywają się w dniach 15-18 września pod kierownictwem szefa Sztabu Generalnego Białorusi gen. Pawła Murawiejki. Żołnierze ćwiczą zabezpieczanie granicy, wprowadzanie stanu wojennego, walkę z grupami dywersyjnymi i nielegalnymi ugrupowaniami zbrojnymi, a także odpieranie ataków dronów i lotnictwa lekkiego – poinformowało Ministerstwo Obrony Białorusi.

– Nie rozważamy żadnych działań ofensywnych – oświadczył Murawiejko, nazywając spekulacje na temat przygotowań armii białoruskiej do ataku na sąsiednie kraje „całkowicie bezpodstawnymi". Według resortu liczba uczestników oraz wykorzystanego uzbrojenia nie przekracza parametrów określonych w dokumencie wiedeńskim z 2011 roku, przy których wymagane jest powiadomienie innych państw.

W lutym 2022 roku władze białoruskie zezwoliły wojskom rosyjskim na wykorzystanie terytorium i infrastruktury kraju do ataku na Ukrainę. Jednocześnie armia Białorusi nie brała bezpośredniego udziału w działaniach bojowych na terytorium Ukrainy.

Obecne manewry w Białorusi rozpoczęły się po doniesieniach o możliwym wzmocnieniu presji Rosji na wschodnią flankę NATO. Na początku sierpnia „The Wall Street Journal", powołując się na dane amerykańskiego wywiadu, poinformował, że Moskwa może próbować sprawdzić determinację sojuszu, w tym poprzez ograniczoną inwazję na jeden z krajów bałtyckich.



FOT. MINISTERSTWO OBRONY BIAŁORUSI

W ćwiczeniach biorą udział m.in. bataliony zmechanizowane i czołgowe

USA

„Piekielne sankcje" na Rosję. Kongres USA podjął decyzję

Grzegorz Kuczyński

Izba Reprezentantów USA większością głosów zatwierdziła projekt ustawy o zaostrzeniu sankcji wobec Rosji. Za inicjatywą zagłosowało 262 kongresmenów, a przeciw – 159. Wcześniej projekt ustawy poparł Senat – 86 głosami przy 11 przeciw. Teraz dokument musi zatwierdzić prezydent USA Donald Trump.



FOT. IMAGO/NYI FOTE/EAST NEWS

Kongres USA przegłosował ustawę o ciężkich sankcjach na Rosję. Teraz czeka na zatwierdzenie przez prezydenta Trumpa

Projekt ustawy o „piekielnych sankcjach", jak nazwał go jeden z autorów inicjatywy, nieżyjący już senator Lindsey Graham, daje prezydentowi USA prawo do nałożenia w ciągu 30 dni ceł w wysokości do 100 proc. na pięciu największych importerów rosyjskiej ropy naftowej, pięciu największych importerów gazu oraz pięć państw umożliwiających omijanie sankcji przez Rosję. Rosyjski eksport do USA może zostać obciążony cłem w wysokości 500%.

Lista tych państw nie została wymieniona w ustawie, choć według danych zebranych przez Senat miałyby to być m.in. Chiny, Indie, Słowacja, Węgry, Azerbejdżan, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kazachstan czy Singapur. Ustawa kodyfikuje też istniejące sankcje przeciwko rosyjskim władzom, instytucjom finansowym i sektorowi energetycznemu oraz zachęca do nakładania nowych sankcji, w tym przeciwko rosyjskiej flocie cieni. Daje też jednak prezydentowi szerokie możliwości odstąpienia od restrykcji i ceł.

Dokument przewiduje również sankcje osobiste wobec Władimira Putina, jego otoczenia, najwyższych rangą wojskowych i polityków, dużych przedsiębiorców i ich krewnych, banków, dużych koncernów energetycznych oraz „floty cieni".

Jednocześnie prezydent USA będzie mógł zawiesić stosowanie tych ograniczeń ze względów bezpieczeństwa narodowego. Na żądanie Trumpa do tekstu dokumentu wprowadzono również zapis o przedłużeniu sankcji wobec Iranu do 2031 roku.

W Kongresie mieli obawy

– Ten projekt ustawy stanowi silny sygnał amerykańskiej jedności i zapewnia administracji wszystkie dostępne jej narzędzia, aby pomóc w sprawiedliwym zakończeniu tej wojny, i jesteśmy dumni, że przekazujemy go prezydentowi do podpisu – powiedział przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson.

Wcześniej wielu demokratów i republikanów krytykowało projekt ustawy za to, że przyznaje on Trumpowi dodatkowe uprawnienia w zakresie ceł, a jednocześnie zapewnia szerokie możliwości wprowadzania wyjątków od systemu sankcji.

Kongresmeni wyrażali również obawy, że wprowadzenie ceł wtórnych wobec nabywców rosyjskich surowców energetycznych może zdestabilizować rynki i doprowadzić do wzrostu cen w USA.

W poniedziałek komisja regulaminowa Izby odrzuciła poprawki zgłoszone przez Demokratów, które m.in. zakazywałyby nakładania ceł na europejskich sojuszników Ameryki. Odrzucona została także poprawka o finansowym wsparciu Ukrainy. Jeszcze w czerwcu Izba, w tym niemal wszyscy Demokraci przegłosowali inną ustawę sankcyjną - bez zapisów o cłach - lecz nie podjął jej Senat. Mimo to, do głosowania za projektem zachęcali swoich kolegów Demokraci z Senatu, którzy zgodnie z Republikanami przegłosowali ją w lipcu.

PORTUGALIA

Agresywny szerszeń azjatycki staje się problemem dla Portugalczyków

oprac. Anna Nagel

Ponad 205 tys. razy musiały interweniować służby obrony cywilnej Portugalii w związku z inwazją szerszenia azjatyckiego.

Jak powiedział PAP Antonio Silva, pochodzący z Lamego (północna część kraju) posiadacz gospodarstwa rolnego, ogłoszenie oficjalnej statystyki usuniętych przez służby gniazd szerszenia azjatyckiego dowodzi dużej skali zjawiska szybkiego rozmnażania się tego gatunku.

– Wiele osób na własną rękę podejmuje się próby usunięcia gniazda szerszenia azjatyckiego, szczególnie wtedy, kiedy jest ono jeszcze niewielkich rozmiarów – wyjaśnił Silva.

Dodał, że kiedy niedawno owady te założyły gniazdo przy wejściu do jego domu – nie ryzykował i poinformował służby.

Zarówno portugalska obrona cywilna (PC), jak i Instytut Ochrony Przyrody i Lasów (ICNF) w Lizbonie przestrzegają regularnie przed zbliżaniem się do gniazd gatunku Vespa velutina.

Przypominają, że średnio każdego roku na terenie Portugalii wskutek użądlenia przez te inwazyjne owady notowane są co najmniej dwa zgony.

Ostatni śmiertelny przypadek został zanotowany na początku września br. we wsi Jugueiros, w położonym na północy kraju powiecie Felgueiras. 69-letni rolnik został tam zaatakowany przez szerszenia azjatyckiego na terenie jednego z gospodarstw rolnych, gdzie zwożono zbiory winogron.

PAP

ROSJA

Putin wezwał Rosjan do udziału w wyborach

oprac. Anna Nagel

Dziś rozpoczną się pierwsze wybory do Dumy Państwowej, niższej izby rosyjskiego parlamentu, od czasu inwazji Rosji na Ukrainę.

Głosowanie potrwa do niedzieli; zostanie przeprowadzone również na obszarach Ukrainy zajętych i nielegalnie wcielonych do Rosji. Choć konflikt z Ukrainą coraz mocniej daje się we znaki Rosjanom, rządząca partia Jedna Rosja utrzyma władzę, gdyż większość sprzeciwiających się wojnie kandydatów nie została dopuszczona do udziału w wyborach.

Prócz niej w głosowaniu na federalne listy partyjne bierze udział dziewięć lojalnych wobec Kremla ugrupowań: Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (LDPR), Partia Demokracji Bezpośredniej, Zieloni, Sprawiedliwa Rosja, Ojczyzna (Rodina), Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej (KPRF), Partia Emerytów, Komuniści Rosji i Nowi Ludzie.

W połowie sierpnia rosyjski Sąd Najwyższy odrzucił apelację złożoną przez antywojenną partię Jabłoko w sprawie zakazania jej udziału w wyborach; według sondaży miała ona szansę na przekroczenie 5-procentowego progu wyborczego.

Głosowanie traktowane jest przez Kreml jako manifestacja poparcia dla rosyjskich żołnierzy walczących na wojnie z Ukrainą. W środę przywódca Rosji Władimir Putin wezwał obywateli do udziału w wyborach. Jak stwierdził, oddanie głosu pomoże zapewnić zwycięstwo i będzie demonstracją odporności narodowej w obliczu zewnętrznej presji. **PAP**

eprasa.pl d247e68ca1

Rymanowski przepyta kandydatów na prezydenta Krakowa – **Str. 15**

PULS *regionów*



Świat A.D. 2027 według George'a Friedmana

– **Str. 12-13**

BT

eprasa.pl d247e68ca1

FELIETON

LILIANA SONIK
Publicystka



Czym był 17 września?

Tak się nie dzieje, ale każde dziecko w Europie powinno poznać w szkole tę datę i jej znaczenie. Bo 17 września 1939 ukazuje współdziałanie najgorszych kataklizmów XX wieku. Jest ilustracją podobieństwa metody – oraz konsekwencji – zbrodniczych totalitaryzmów.

Francuzi mówią, że les extrêmes se touchent. Skrajności spotykają się w ich paroksyzmach i niosą podobne następstwa. Wydawałoby się, że faszyzm i komunizm to idee radykalnie różne. Tyle że różnice tkwiły głównie w narracji. Cierpienie milionów te różnice unieważniło. Zadręczeni w hitlerowskich obozach, w łagrach i na zsyłkach, umierali tak samo skutecznie. Umierali niezależnie czy przeszkadzali faszystom, czy komunistom, Hitlerowi czy Stalinowi.

Nie wiemy, jak wyglądałaby Polska, gdyby II wojna i komunizm się nie zdarzyły. Skomplikowanie trendów społecznych, politycznych i gospodarczych, idei, ale też emocji oraz zwykłych przypadków sprawiają, że nawet wyrafinowana sztuczna inteligencja nie sprosta prognozowaniu takiej złożoności. Możemy jednak przyjrzeć się losom konkretnych ludzi. Niekoniecznie tym najbardziej tragicznym. Także zrujnowanym, wywróconym na nice. Milionom, którym odebrano rodziny, ziemie, na których żyli od pokoleń, dorobek, a często godność, jeśli przez godność rozumiemy poczucie, że można kierować swoim życiem. Dziś nadużywamy słowa „trauma". Co jednak, jeśli realna trauma jest udziałem milionów?

Rzucam okiem na półkę, gdzie leży prof. Aleksandra B. Skotnickiego „Róża Aleksandrowicz – muza malarzy krakowskich I połowy XX wieku" oraz Piotra Legutki: „Magnat z Pałacu Prasy. Opowieść o Marianie Dąbrowskim, twórcy największego koncernu medialnego II RP". Losy bohaterów tych opowieści są w pewnym sensie paralelne. Startując od niczego, dorobili się w II Rzeczpospolitej majątku i społecznego uznania.

Marian Dąbrowski, syn kancelisty z Mielca, chwytał się wszelkiej roboty, żeby opłacić studia. Został twórcą i właścicielem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" – „IKaCa". Siedzibę jego koncernu przy zbiegu Starowiślnej i Wielopola nazywano Pałacem Prasy. To on zainicjował budowę Zakopianki i wyciągu na Kasprowy Wierch. Stworzył Teatr Bagatela i przyczynił się do powstania Muzeum Narodowego, przekazując na ten cel pokaźną sumę.

Róża Aleksandrowicz urodziła się w ubogiej rodzinie żydowskiej. Po śmierci ojca matka, by wyżywić piątkę małych dzieci, prowadziła stragan przy Rynku Kleparskim. Jednak wkrótce kupiła sklep w „Domu Pod Globusem". Pomagały w tym dorastające dzieci. Firma sprzedawała papier wszelkich zastosowań i najlepszego gatunku. Mieli własne laboratorium kontrolujące jakość. W kilka lat stali się największą tego typu firmą w Polsce. Róża kierowała działem przyborów malarskich. Zaopatrywali się tam słynni malarze: Jacek Malczewski, Teodor Axentowicz, Wojciech Weiss, Wlastimil Hofman, Jan Rembowski, Tadeusz Makowski. Wielu ją portretowało, z wieloma się przyjaźniła. Sympatyzowała z PPS, podczas gdy jej starsi bracia wspierali ruch syjonistyczny, co zresztą nie przeszkadzało im być dobrymi polskimi obywatelami.

Zarówno Aleksandrowiczom, jak Marianowi Dąbrowskiemu hitlerowcy – a potem komuniści – odebrali wszystko. Nie chodzi tylko o osobistą stratę. Ich firmy budowały kapitał i przyczyniały się do rozwoju Krakowa i Polski. Zostały zawłaszczone i zrujnowane.

Róża zmarła w Tel Awiwie, w ubóstwie. Jedynie kilka obrazów z imponującej kolekcji, jaką przed wojną zgromadziła, przypominało o szczęśliwych latach.

Mariana Dąbrowskiego także pozbawiono wszystkiego. Stracił nie tylko majątek, ale i energię do działania. Gdyby nie wsparcie zięcia, jeden z najbogatszych ludzi II RP żyłby w nędzy. Zmarł w Stanach Zjednoczonych.

STOPKLATKA



FOT. PAP/EPA/RONALD WITTEK

↑

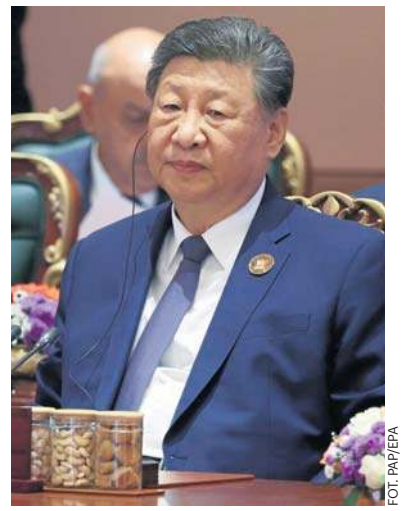
Ursula von der Leyen wygłosiła orędzie o stanie Europy. Podczas sesji Parlamentu Europejskiego szefowa Komisji nakreśliła serię propozycji dla UE na kolejny rok. Głównym punktem wystąpienia była zapowiedź podpisania umowy stowarzyszeniowej z Kanadą. Jej słowom z aprobatą przysłuchiwał się kanadyjski premier Mark Carney



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

←

Już po raz trzeci ściany aresztu śledczego w Szczecinie zostały wykorzystane jako przestrzeń dla twórców street artu. 14 artystów z Polski, Azji i Europy mogło w tym miejscu przedstawić swoje prace. Szare ściany aresztu nabrały kolorów



FOT. PAP/EPA

↑

Xi Jinping przybył do New Delhi w Indiach, by wziąć udział w szczycie BRICS. Dużo więcej emocji wzbudził jego powrót - bo towarzyszyły mu dyskusje, czy nie był on wywołany problemami ze zdrowiem 73-letniego przywódcy Chin. Oficjalnie nikt tego nie potwierdził, podobno wszystko odbyło się zgodnie z planem. A 24 września Xi spotka się z Donaldem Trumpem



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

←

Na plaży w Rusinowie niedaleko Jarosławca w Zachodniopomorskiem odnaleziono rosyjskiego drona uzbrojonego w głowicę bojową. Saperzy zdetonowali ładunek od razu na plaży. Nie wiadomo dokładnie, jak się tam znalazł, służby przypuszczają, że Rosjanie stracili z nim kontakt podczas manewrów nad Bałtykiem

eprasa.pl d247e68ca1

MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA
red. nacz. „Gazety Pomorskiej”



Ziemniaki, kartofle, pyry, grule

Albo ziemniorki. Nie wiem, dlaczego ani kiedy zaczęliśmy mówić tak w domu. Może córka na etapie przedszkolnym przekręciła? Bez znaczenia, ważne, że wszyscy wiemy, o co chodzi.

Jeśli nie byliście w gdyńskim Muzeum Emigracji przy ul. Polskiej, to pewnie nie kojarzycie, że właśnie tam znajduje się fragment wystawy poświęcony ziemniakom. A konkretnie ich znaczeniu w XIX wieku na ziemiach polskich (pod zaborami). To dzięki tym amerykańskim bulwom początkowo uprawianym jako roślina ozdobna, znacząco zmniejszył się głód na wsi. Bo pyra rośnie właściwie wszędzie, a teraz wydaje nam się najzwyczajniejszym elementem obiadu. Do czasu.

Otóż mamy właśnie niedobór kartoflany na rynku. W ubiegłym roku był problem ze sprzedażą jadalnych odmian, to rolnicy w tym roku wysadzili ich mniej. Do tego doszły słabe zbiory w zachodniej Polsce (susza i gorąco). W sklepach więc ceny w górę, ale nie na skupach. Co może być za rok, łatwo raczej wyliczyć.

E tam, machnie ręką jeden z drugim. Toć w marketach leży tego pełno i to najróżniejszych, a poza tym teraz to się jada bataty (słodkie ziemniaki), żeby pokazać, że na talerzu jest trendy i cool. A, no i do stołówek szkolnych lewicowcy wrzucili na siłę warzywa, a ziemniak warzywem jest, prawda? No jest, ale sam traktowany jest raczej jako baza niż podstawowe warzywo w diecie, więc argument taki sobie. Na wzrost upraw raczej nie wpłynie. A co do marketów, to kiedy poczytacie etykiety, może się okazać, że bulwy są z Niemiec, Egiptu czy Cypru. Dla pewności, że kupujemy nasze, trzeba wybrać się na osiedlowy bazarek albo targowisko gdzieś pod miastem.

Ziemniak ziemniakowi nierówny. A do tego jedni wolą te bardziej białe – to na Wschodzie, na Zachodzie – żółciutkie. I jeszcze inne do gotowania, inne na kluchy i placki, do pieczenia, sałatki... To ci klops!

A teraz zamknijcie oczy. Już? OK, zobaczcie talerz: ziemniaki z koperkiem, mizeria i mielony w złocistej panierce... Albo bez tego klopsa, ale za to z kubkiem maślanki... A pyra z gzikiem po poznańsku albo podlaska babka ziemniaczana... I placki, placki z kwaśną śmietaną (Kraków) albo cukrem (Bydgoszcz). Jeszcze szare kluchy ze skwarkami... Pyzy, cepeliny i kopytka.

Mam nadzieję, że czytacie to po obiedzie, bo za cieknącą ślinkę nie biorę odpowiedzialności.

Ale grule mają jedną wadę – trzeba je obrać (no dobra, młode w mundurkach to jest sztos), a to najnudniejsze - obok ścierania kurzu - zajęcie świata. Może więc nie obierać, wyjść gdzieś na pole, gdzie dopiero co kopane były bulwy i jeszcze leżą łęty, rozpalić ognisko (ale tak, żeby tylko żar był) i piec kartofle w gorącym popiele?

Dym się snuje nad kartofliskiem, siąpi deszczyk. Stop! Przecież ognisk nie wolno na polu palić. A dym śmierdzi i może być toksyczny. Cholera, a już było tak pięknie i miało być smacznie, jak w dzieciństwie, kiedy ziemniaki były po prostu ziemniakami, a na wykopki jechało się z całą szkołą właśnie po to, żeby rozpalić ogniska.

Zamówię frytki do obiadu. W końcu są z ziemniaków. Bo są, prawda?

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
Szef Newsroomu Centralnego



Kryptotwardziel coraz bliżej narożnika

Tak się zastanawiam, z kim zgodzi się w miarę normalny Kowalski, jadąc na święta do rodziny po zatankowaniu benzyny po jakieś 12 zł za litr. Z Tuskiem czy z Nawrockim? I tak mi się wydaje, że zadaję niewłaściwe pytanie.

Oczywiście, w samym tytule sugeruję już, że ja raczej za Nawrockim nie jestem, i to po całości. Moje poglądy nie mają jednak znaczenia, i ograniczam się tylko do drobnej złośliwości. W języku dzisiejszej polityki powinienem przecież zejść przynajmniej do poziomu: tchórzliwy pachołek Putina umoczony w kasę kryptoaferzystów. A ja, korzystając z modnego dziś określenia, sugeruję zaledwie, że pan prezydent może nie jest takim twardzielem, na jakiego chce wyglądać oraz że – i to już bardziej na pewno – zdecydowanie się w tym graniu macho zaczyna zaplątywać.

Znaczenie mają poglądy tego przeciętnego Kowalskiego, który nie należy jeszcze do żadnej z sekt, który potrafi czasem zmienić zdanie, a na pewno nie ma zdania wyzwalanego wyłącznie automatycznym systemem rozpoznania: swój – obcy. Wiecie: wszystko z identyfikacją „Tusk” jest złe i na odwrót i vice wersa. Taki Kowalski w szalejącej u nas, politycznej naparzance powoli zanika, ale to on wciąż decyduje na koniec dnia o tym, kto w Polsce rządzi.

Nie wydaje mi się, by ten Kowalski, zły po zatankowaniu auta, w wigilijnej trasie ważył racje stojące za kolejnym wetem pana Nawrockiego do ustawy o podatku od nadzwyczajnych zysków koncernów paliwowych. Żyjemy w świecie prostych recept i nikt nie ma już np. śmiałości zapytać ludzi prezydenta, co dokładnie znaczy, że taki podatek i tak zostałby przerzucony na nas, konsumentów. Bo na zdrowy rozum, skoro nowy program tańszego paliwa, finansowany z tego podatku, i tak zakłada codzienną cenę maksymalną paliwa, to wystarczy w tej cenie zatankować na np. BP, ale nie kupować tam hot doga – i już nikt niczego na nas nie „przerzuci”.

Wyznawca sekty Karola do tego miejsca nigdy nie dojdzie, zaparkowany przy podstawowym ustawieniu: zły Tusk. Nasz Kowalski też się na tym nie skupi. Ale może zauważy, że na ringu jest drugi zawodnik, który też jest chętny na totalne mordobicie. Bo to już nie czas, gdy pan Nawrocki – niemal ostentacyjnie – wetuje wszystko, co mogłoby być „sukcesem rządu Tuska”, a Tusk sobie z tym nie radzi, produkując wciąż te same ustawy.

To już finał rundy i wyraźna zmiana tonu: szef rządu otwarcie dziś mówi: „Nawrocki, przestań szkodzić Polakom”, a jego rzecznik zaczyna traktować broniących wet polityków prawicy jak złodziei i głupków.

I tu dochodzimy do powodu, dla którego pan prezydent przegrywa tę rozgrywkę. Kłopot bowiem w tym, że do każdego weta trzeba doszyć łatwy do sprzedania powód, a rzadko się w ustawowej materii zdarza tak prosta sytuacja, że można opowiadać o za dużym kojcu dla psa. Dlatego zwykle mamy do zapamiętania tylko mantrę: dla dobra Polski, dla dobra Polaków.

Tusk niby mówi to samo, tylko że rzeczywistość częściej jest po jego stronie. „Nie ma tańszej benzyny, bo Nawrocki zawetował”. Kropka, proste jak drut. „Broni nie interesów Polaków, tylko amerykańskich koncernów, dlatego nie ma ochrony dzieci w sieci”. Aha, coś tam o tym słyszałem. „Bo jego strona brała kasę od Zondacrypto” . No ten Wipler przytulił, to fakt...

Bo SAFE nie „poszło do Niemca”. I może dlatego na targach w Kielcach pan prezydent wykonał historyczny fikołek z poparciem dla inwestycji w polski przemysł, na co mu – spolegliwy przecież i grzeczny Kosiniak-Kamysz odwarknął: się odezwał ten, co próbował zablokować miliardy dla zbrojeniówki.

Prawica Kaczyńskiego od zawsze grała w grę: ani kroku wstecz, nawet gdybyśmy popełnili sakramencką głupotę, brniemy w obronę tego bez względu na koszty. Prezydent myślał, że też będzie w tym dobry. I był, dopóki Tusk nie wyszedł zza winkla i nie rzucił: ok, my też mamy bejsbola na tej ustawce i okładamy się po kibolsku, dopóki któryś nie padnie.

Usłużni dla prawicy publicyści, tzw. symetryści, bredzili ostatnio, że po ostatniej rozgrywce o regulację rynku kryptowalut – po odrzuceniu przez Sejm trzeciego weta prezydenta – rząd może sobie odpuści temat i weźmie na przeczekanie. Ale to już tylko marzenie słabnących chłopców od Karola. Rzeczywistość jest taka, że właśnie rząd zapowiedział czwartą ustawę o regulacji kryptowalut, jeszcze ostrzejszą dla oszustów.

I to ekipa Karola nie ustoi tej nawalanki. W tym sensie, że zbyt wielu Kowalskich zacznie zauważać, że sami zaczęli i dostają... Wiecie co, bo to już widać i czuć.

Radosław Sikorski: Na rosyjską eskalację, jaką był np. ostrzał pociągu na terenie Ukrainy przy polskiej granicy, Polska będzie miała nieprowokującą, ale poważną odpowiedź, która wzmocni bezpieczeństwo



FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl d247e68ca1

POLITYKA

Friedman: Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do tego, co proponował Piłsudski

– Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i pełnić rolę lidera w swoim regionie? Tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu – mówi dr George Friedman, geostrateg, autor słynnej książki „Następne 100 lat"

Agaton Koziński

Opłacało się Donaldowi Trumpowi rozpoczynać wojnę w Iranie? Sukcesu nie ma, a cena ropy ciągle idzie w górę.

Nawet jeśli przegramy w Iranie, nie będzie to naszą porażką. Trzeba pamiętać, że koszmarem Stanów Zjednoczonych nadal jest 11 września. Europejczycy nie rozumieją, jak głęboko tamte wydarzenia dotknęły nasz kraj. Dziś główną obawą w USA jest strach przed uderzeniem, które by miało groźniejsze konsekwencje niż atak z 2001 r. - przed nuklearnym 11 września. Nie chcemy, żeby do niego doszło. Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji.

Dokładnie tak samo miało być z Irakiem, gdy USA atakowały ten kraj w 2003 r. Bagdad też miał pracować nad bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Nic takiego nie miało miejsca – natomiast George W. Bush stracił całą wiarygodność, a władzę na dwie kadencje przejęli demokraci. Teraz wygląda na powtórkę.

Nie jestem o tym przekonany. W tym przypadku chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do konsekwencji. Na początku zaczęło się od prób zniszczenia instalacji nuklearnych w Iranie. Nie udało się tego osiągnąć, zagrożenie ze strony Teheranu cały czas nad nami wisiało. W Europie nie ma zbyt silnego przekonania o zagrożeniu ze strony Iranu dysponującego bronią jądrową. Nawet w Stanach Zjednoczonych nie ma takiej obawy. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli 11 września i byli blisko kwestii poruszanych w tym kontekście, był to najgorszy koszmar. Z tego powodu Trump musiał podjąć działania wobec Iranu. Trzeba było to zrobić. Ale też nie można obecnego konfliktu porównywać z irackim.

Wojna w Iranie wygląda na kolejną „niekończącą się wojnę", w której utkną USA. Trump obiecywał, że tego uniknie.

Te konflikty zasadniczo się różnią. Owszem, USA w Iranie popełniły błędy. Tuż przed rozpoczęciem wojny, w tym kraju miało miejsce powstanie obywateli. Panowało przekonanie, że jeśli uda nam się dopaść przywódców Iranu, to reżim rządzący tym krajem upadnie. Ale tak się nie stało. Zabicie najważniejszych przywódców irańskich, nie wywołało chaosu. To był fundamentalny błąd, który popełnił Trump. Ale mimo to nie można tego konfliktu porównywać z wojną w Iranie. Z prostej przyczyny: w obecnej wojnie zginęło bardzo niewielu Amerykanów. USA nie zdecydowały się wysłać tam wojsk, skupiają się na uderzeniach z lądu i morza. W Iraku było inaczej.

Wojna iracka i okupacja tego kraju oznaczała dla USA stratę 4500 ludzi.

Tymczasem teraz w wojnie w Iranie zginęło póki co 20 Amerykanów. To zasadnicza różnica. Stany Zjednoczone w ogóle nie zaangażowały sił lądowych w ten konflikt, i nie zamierzają tego robić. Straty byłyby zbyt duże.

Nawet niewielka operacja na wyspie Chark, gdzie przepompowuje się większość irańskiej ropy, jest według pana wykluczona?

Ona pewnie byłaby realna, ale przyniosłaby niewielkie efekty. Wojna w Iranie jest w USA mało popularna, właśnie dlatego, że przynosi bardzo mało ofiar. Do Dover nie przypływają trumny z amerykańskimi żołnierzami. Główną reakcją Irańczyków było zamknięcie portów – byli przekonani, że to zmusi Stany Zjednoczone do wycofania się, co jednak nie nastąpiło. Amerykanie zareagowali, tworząc porozumienie z Mekki, które objęło Turcję, Pakistan i Arabię Saudyjską.

Szybko zaczęto je nazywać „bliskowschodnim NATO".

Turcja i Arabia Saudyjska zawsze miały być – podobnie zresztą jak Polska – sojusznikami NATO. Porozumienie z Mekki to idealny sojusz. Widać to, gdy się spojrzy na mapę. Mówimy o trzech ogromnych krajach otaczających Iran. To nowy etap w historii Bliskiego Wschodu. Te trzy kraje połączyły siły, co sprawia, że mamy do czynienia z innym Bliskim Wschodem

Nie zmienia to faktu, że Trump nie zdołał złamać Iranu, a przez to traci swoją globalną wiarygodność. USA przestają być postrzegane jako lider świata.

Każdy amerykański prezydent tracił swoją globalną wiarygodność. Bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu słyszę takie uwagi. Podobnie jest w przypadku Trumpa. W przypadku jego prezydentury obowiązuje kluczowa zasada: nie należy słuchać niczego, co on mówi. Trzeba natomiast patrzeć na to, co robi – i czego nie robi. Czego nie zrobił? Po pierwsze, nie wysłał sił lądowych przeciwko Iranowi. Po drugie, nie wpadł w panikę, gdy zerwano zawieszenie broni. Po trzecie, nie zaatakował, gdy Arabia Saudyjska została zablokowana na Morzu Czerwonym przez Huti. On nie chce angażować w takie akcje amerykańskich sił, zamiast tego przekonuje innych, żeby to oni podjęli działania. I tu jest zasadnicza różnica między tą wojną a konfliktem w Iraku, w który wplątaliśmy się zbyt głęboko.

Wojna w Iranie jest daleka od ukończenia. Nie da się dziś przewidzieć, jak się rozwinie.

Bardzo łatwo jest powiedzieć o Trumpie, że jest idiotą, że jest szaleńcem. Ale też widać, że bardzo dba o to, by ten konflikt nie wymknął się spod kontroli. Świadczy o tym choćby bardzo mała liczba Amerykanów, którzy w nim zginęli.

O cenach benzyny na stacjach nie da się już powiedzieć, że utrzymały się w ryzach.

Owszem, wywołaliśmy globalną recesję – choć Europa jest bardziej wrażliwa na wzrost cen na stacjach benzynowych niż USA. Natomiast my po stronie zysków mamy porozumienie z Mekki. Trzeba brać to pod uwagę. To jest metoda działania Trumpa. On zachowuje się jak idiota i przez to jest niedoceniany.

Inną konsekwencją wojny w Iranie będzie pewnie porażka Trump w listopadowych wyborach uzupełniających do Kongresu. Osłabi go to politycznie. Równolegle mamy Chiny, które nie robią nic, po prostu czekają, jak rozwinie się sytuacja. I dziś to one wydają się siłą stabilizującą świat, a nie Ameryka.

Nie, dziś Chiny znajdują się w desperackiej sytuacji. To druga co do wielkości gospodarka świata, ale pod względem dochodu PKB na mieszkańca zajmują 71. miejsce. Ich główny problem polega na tym, że nie są w stanie same skonsumować produktów, które wytwarzają. Ich największym odbiorcą są Stany Zjednoczone. Teraz zaczęliśmy podnosić cła na chińskie produkty. To dla Pekinu groźne, bo mogą stracić swój najważniejszy rynek zbytu. Dlatego Chińczycy muszą dojść do porozumienia z USA, oni nie zdołają ich sprzedać nigdzie indziej. Właśnie z tego powodu Pekin trzyma się z dala od konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ale jednocześnie regularnie używa wrogiej retoryki wobec Tajwanu.

Za kilka tygodni dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingiem w Waszyngtonie. Kwestia Tajwanu musi zostać wtedy rozwiązana. I zostanie – bo dziś Chiny znajdują się pod ogromną presją ze strony USA. Naprawdę nie docenia się presji, pod jaką ten kraj się znalazł. Choćby w kwestii ropy naftowej – oni naprawdę potrzebują dostaw z krajów Zatoki Perskiej.

Ropa z Bliskiego Wschodu to niemal połowa chińskiego eksportu tego surowca.

I Pekin nie ma zbyt wielu opcji, by ten eksport zastąpić dostawami z innych regionów świata. To właśnie dlatego Chiny trzymają się z daleka od konfliktu w Iranie. Pekin tylko pozornie wygląda stabilnie. W tym kraju są ogromne problemy gospodarcze: bezrobocie, upadłości banków, korupcja. Tamtejsza gospodarka jest uzależniona od eksportu do USA. Tylko że teraz – z powodu ceł – ceny poszły w górę, więc sytuacja dla Chin stała się bardziej skomplikowana. Postawiliśmy ten kraj w bardzo trudnej sytuacji, choć nie chcemy go upokarzać.

Chiny jednak nie mają żadnych problemów ze wspieraniem Rosji walczącej z Ukrainą.

Zaproponowaliśmy Rosjanom układ: zakończcie wojnę na Ukrainie, a my w zamian zainwestujemy u was. Tyle że Rosjanie odrzucili tę propozycję.

Mówi pan o szczycie Putin-Trump w Anchorage?

Tak, o nim, ale też o wcześniejszych rozmowach telefonicznych. Zresztą Chinom też przedstawiliśmy propozycję. USA są gotowe ograniczyć swoją obecność wojskową w regionie, co powinno im odpowiadać. Gdy Trump był w Pekinie wraz z dyrektorami generalnymi firm technologicznych, wysłał sygnał, że nasze kraje nie muszą konkurować w dziedzinie sztucznej inteligencji, że możemy pracować nad jej rozwojem razem. Patrząc na to z dystansu, widać próby rozwiązania wielu problemów jednocześnie.

Podsekretarz wojny Elbridge Colby był niedawno w Brukseli przedstawiając wizję NATO 3.0 – sojuszu, w którym Europa bierze dużo większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu niż teraz. Argumentuje, że USA muszą wycofać część sił z Europy, żeby je przenieść na Daleki Wschód. A pan z kolei mówi, że USA chcą ograniczyć swoje zaangażowanie w tym rejonie.

Colby zwyczajnie kłamie.

Ale przecież USA zmniejszają wojskową obecność w Europie.

No tak, zostało tutaj „zaledwie" 80 tys. żołnierzy. Właśnie pożyczyliśmy Polsce ogromną sumę pieniędzy na zakup sprzętu i przygotowujemy się do zbudowania u was bazy wojskowej.

Obietnica USA, która cały czas nie znajduje przełożenia na rzeczywistość.

W Polsce cały czas stacjonuje ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich. Gdyby Polska została zaatakowana, i choć jeden amerykański żołnierz zginął, to Amerykanie oszaleją. Teksas oszaleje. Cały kraj oszaleje. Pomysł, że Rosjanie odważyliby się zaatakować Polskę, mając świadomość, że stacjonują tam Amerykanie, brzmi niewiarygodnie. Oni nie są tak głupi, by się na to zdecydować.

eprasa.pl d247e68ca1

Cały czas jednak nie jest jasne, w jakiej formule wojska amerykańskie stacjonują u nas. Ciągle utrzymuje się ten rotacyjny tryb, czyli bardzo tymczasowy.

Ważniejsze dziś jest, jaką rolę obecnie Polska odgrywa. Dziś wasz kraj to wschodnia granica NATO – podobnie jak przed upadkiem muru berlińskiego taką rolę pełniło RFN. Teraz Niemcy takiej roli już nie odgrywają, dlatego nie ma powodu, by trzymać tam amerykańskie wojska. To bez sensu. Umieszczenie żołnierzy w Polsce jest bardziej przydatne.

Presja ze strony Rosji na kraje wschodniej flanki rośnie. Coraz więcej różnego rodzaju prowokacji ze strony tego kraju.

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez ponad cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna. Tylko Europejczycy wpadają w panikę.

Ta panika bierze się z prostego powodu. Może Rosja jest słaba, nie jest w stanie nic osiągnąć na Ukrainie. Ale Europa się boi, że jest jeszcze słabsza niż słaba Rosja.

UE ma drugą co do wielkości gospodarkę na świecie. Stwórzcie więc armię, która pozwoli wam przestać panikować. Problem w tym, że Europa Zachodnia ma z tym problem. Wyraźnie widać, że jest przestarzała. Dawniej była w stanie zbudować swoje imperium na całym świecie, ale ostatecznie przegrała. Teraz nadszedł czas Europy Wschodniej. To najbardziej dynamiczny region Europy. W innych krajach zmiany zachodzą bardzo powoli, ale kiedy przyjeżdżam do Polski, widzę zupełnie inne miejsce. A Stany Zjednoczone są gotowe wysłać tutaj swoje wojska.

Jak to zmienia dynamikę polityczną?

Wracamy do Piłsudskiego. On rozumiał różnicę między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią – i dlatego sto lat temu wysunął ideę Międzymorza. Ono nie miało być jednym państwem, tylko systemem sojuszy z własnymi siłami zbrojnymi i wszystkim innym, co jest konieczne. Dziś właśnie potrzebne jest myślenia w takich kategoriach. Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i delikatnie pełnić rolę lidera w swoim regionie? Naprawdę zależy mi na tym, co myślą Polacy, bo tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu.

Pisał pan o wzroście znaczenia Polski jako lidera Europy Środkowej w swojej książce „Następne 100 lat" z 2009 r.

I teraz bardzo się cieszę, że postawiłem w niej prawidłowe prognozy. Ale też pojawiają się nowe zagrożenia. Choćby wzrost znaczenia Turcji, która powoli staje się potęgą. Ten kraj spogląda w wielu kierunkach, także na północ. Dla krajów Europy Wschodniej stanie się to wyzwaniem.

Skoro nawiązał pan do swojej książki. Przewidywał pan w niej, że około 2020 r. Rosja wygeneruje duży kryzys geopolityczny – ale okaże się on jej porażką, która w konsekwencji doprowadzi do rozpadu tego kraju. Mamy rok 2026 i trwa kryzys geopolityczny, ale Rosja trzyma się mocno.

Bez przesady. Kreml już stracił Azję Wschodnią, Kaukaz Południowy, Europę Zachodnią i Europę Wschodnią, nad którą przecież sprawował kontrolę.

Doszło do tego w latach 90. Od tamtej pory sytuacja nie ulega zmianie.

Ale też nie udało im się tych terenów, mimo prób, ponownie zjednoczyć. Jeśli więc przyjrzymy się obecnej sytuacji Rosji, sposobowi, w jaki radzi sobie na Ukrainie, to widać, że nie stanowi ona dla nas problemu. To nie jest także problem dla Polski. Może gdyby Rosjanie zdołali zająć Ukrainę, to mogliby spróbować jakiejś akcji przeciwko wam. Ale nic takiego się nie dzieje. Sam jestem ciekawy, czy Putin zdoła to przetrwać.

Rosja słabnie. Wcześniej pan zauważył, że Trump przedstawił jej propozycję, którą Putin jednak odrzucił. Dlaczego tak zrobił? Dlatego, że to piąty rok w wojnę, która go mnóstwo kosztuje i której nie jest w stanie wygrać?

Putin zawsze podkreślał, że żałuje rozpadu Związku Radzieckiego – i że musiał wkroczyć na Ukrainę, bo północna granica tego kraju znajduje się 500 km od Moskwy, a jakby ten kraj stał się częścią NATO, to Rosja byłaby skończona. To są powody, dla których zaatakował Ukrainę. Jako dobry funkcjonariusz KGB, przywódca Rosji musiał wręcz to zrobić. Natomiast wyraźnie nie przewidział, jak słaba była jego armia. Ukraińcy okazali się znacznie bardziej sprytni i zdolni. Wiedzieli, jak wykorzystywać informacje z satelitów. Podczas gdy rosyjskie dowództwo nigdy nie pokazywało informacji satelitarnych niższym rangą żołnierzom, po stronie ukraińskiej z tych informacji korzystali nawet sierżanci. To właśnie dlatego Putin poniósł porażkę na Ukrainie. Wyraźnie też nie może się z tym pogodzić. Gdyby przyznał, że nie zdołał zdobyć Ukrainy, przestałby być uważany nawet za potęgą regionalną, a przecież jest rosyjskim patriotą. Patrząc pod tym kątem, rezygnacja z Ukrainy byłaby niezgodna z rosyjskim interesem narodowym. Rosja zostałaby postrzegana jako słaba. Koszt w postaci utraty wiarygodności byłby ogromny.

Putinowi może chodzić po głowie plan ucieczki do przodu, na przykład poprzez poważne prowokacje NATO, choćby przez atak na Łotwę. Jak duże jest takie ryzyko?

Nie można tego wykluczyć, on może chcieć przestraszyć Europę, sprawdzić ją. Największym sprawdzianem byłaby dla niego Polska. Choć widać, że już teraz chce wywołać u was panikę, ale wy nie panikujecie.

Pytanie, jak w takiej sytuacji zareagowałyby inne kraje Europy. Czy znowu byśmy usłyszeli – jak w 1939 r. – że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Proszę pamiętać, że w krajach wschodniej flanki, także bałtyckich, zostali rozmieszczeni żołnierze USA. Putin nie jest na tyle szalony, by się zdecydować na starcie z amerykańskim batalionem i wygranie go. Bo jeśli zginą żołnierze amerykańscy, to wtedy wkroczymy z pełną siłą. To mogę obiecać. My też nie jesteśmy do końca normalni. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla Amerykanów jest utrzymywanie tam sił, które nie stanowią zagrożenia dla Rosji, ale uniemożliwiają jej działanie.

Z drugiej strony na takim konflikcie mogłoby zależeć Chinom. Z perspektywy Xi byłaby to idealna wojna zastępcza.

Tyle że jakby do tego doszło, chińska gospodarka ległaby w gruzach. Gdyby Waszyngton się dowiedział, że Putin działa na polecenie Xi, to Chińczycy straciliby dostęp do rynku amerykańskiego. To oznacza ogromne problemy Chin, wzrost bezrobocia. Xi się na to nie zdecyduje. Generalnie co jakiś czas słyszymy, że Chiny zrobią to czy tamto – a potem nic takiego się nie dzieje. Naprawdę wszyscy przeceniamy Chiny. Poziom życia w tym kraju jest ciągle bardzo niski. To sprawia, że nie mają więc zbyt dużego pola manewru. Rosjanie też nie. Stany Zjednoczone mogą sobie w tej chwili pozwolić na niedbałość, ponieważ główni gracze są w dużym stopniu sparaliżowani. Natomiast ja w pierwszej kolejności patrzę na Europę Wschodnią. Należy zapomnieć o NATO, o Francuzach, o Niemcach. Patrzę przede wszystkim na najbardziej dynamiczny region Europy.

Jak wynika z raportu „Czas Trójmorza" przygotowanego przez Instytut Sobieskiego, PKB per capita państw należących do Trójmorza rosło w latach 2016–2025 dwa razy szybciej niż w Niemczech.

Kraje regionu powinny uciekać od Europy atlantyckiej. Nie da się z nimi współpracować, tym bardziej traktować ich jako przewodników. W ramach UE kraje Europy Wschodniej są ogonem, którym merda pies – Europa Zachodnia. Dziś najważniejsza jest tak naprawdę kwestia psychologiczna. Kraje Europy Wschodniej ciągle uważają, że nie są w stanie nic same osiągnąć. To jest główna bariera.

Nie tylko. Owszem, dynamika regionu jest duża, ale jednocześnie mamy płytkie kieszenie. To jedna z głównych blokad regionu – a także źródło tych psychologicznych barier, o których pan mówi.

Kraje Europy atlantyckiej mają mnóstwo pieniędzy. I co z tego? Spójrzmy na źródła działań politycznych. Te najważniejsze wynikają z determinacji, a nie z kalkulacji. Właśnie tej determinacji brakuje dziś Europejczykom, natomiast widać ją w Europie Wschodniej. Właśnie dlatego uważam, że ten region ma ogromny potencjał, zwłaszcza jeśli pojawi się w nim kraj-lider.

Kraje Międzymorza dziś muszą przede wszystkim borykać się z agresywną Rosją.

Rosja myśli inaczej. Putin to człowiek z KGB, który nie potrafi sobie wyobrazić, co oznaczają inwestycje. Ale tym też nie trzeba się przejmować. W końcu Rosjanie zajmą się nim - tak jak wcześniej zajmowali się innymi swoimi przywódcami, którzy ich rozczarowali.



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Friedman: Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji (na zdjęciu: wielki plakat w Iranie z napisem „Armia diabła zginie w Zatoce Perskiej")



FOT. GEOPOLITICAL FUTURES

Dr George Friedman

Twórca i dyrektor ośrodka Geopolitical Futures. Specjalizuje się w geopolityce oraz prognozach politycznych. Współtwórca ośrodka Stratfor. Autor książek „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek", „Następna dekada"

eprasa.pl d247e68ca1

WATYKAN



FOT. PAP/EPA

25 września Leon XIV pierwsze kroki skieruje do Pałacu Elizejskiego, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Emmanuela Macrona

Paryż, Lourdes, Metz: Leon XIV jedzie do Francji

Watykan opublikował program czterodniowej wizyty papieża we Francji. Głowa Kościoła przybędzie do kraju nie tylko podzielonego politycznie, ale też religijnie i światopoglądowo

Mariusz Grabowski

Wizyta zacznie się 25 września w Paryżu, skończy 28 września w Metzu. Jej mottem są słowa Św. Jana Ewangelisty „Aby świat miał życie", a symbolem – okrągły witraż, wprost nawiązujący do rozet gotyckich katedr, w kolorach flag Francji i Watykanu.

Śladem Benedykta XVI

Gdy 18 lat temu, z okazji 150-lecia objawień w Lourdes, odbywała się pielgrzymka Benedykta XVI, Francja wydawała się krajem znacznie stabilniejszym politycznie. Media rozpisywały się wówczas o tym, że nad Sekwanę przybywa „papież frankofil".

Nie bez powodu: w 1992 r. papież został włączony do prestiżowego grona Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, a w 1998 r. nadano mu tytuł Komandora Legii Honorowej. Przyjmując go przyszły papież wygłosił słynne przemówienie, w którym mówił, że od młodości „był zagorzałym wielbicielem łagodnej Francji" i wymieniał francuskich pisarzy, których lektura towarzyszyła mu od najmłodszych lat.

O Leonie XIV nie pisze się, że jest frankofilem, a od 2008 r. upłynęła cała epoka. Poza tym jest Amerykaninem, co we Francji rodzi głębokie kulturowe resentymenty. Stąd komentatorzy spekulują, co będzie miał do powiedzenia ludziom, prócz dodania otuchy francuskim katolikom. Co zobaczy, przejeżdżając papamobile bulwarem Montparnasse i bulwarem Saint-Michel?

„We Francji papież spotka Kościół, który doświadcza swego ubóstwa, ale też przeżywa wielki przypływ łaski, radość z przyjmowania nowo ochrzczonych" – twierdzi abp Éric de Moulins-Beaufort, do niedawna przewodniczący Episkopatu.

Dodaje, że podczas podróży apostolskich zarówno do Afryki, jak i Hiszpanii, Leon XIV wykazał się dużą trafnością w swoich przemówieniach, w tym, co miał do powiedzenia „różnym społecznościom".

Religijny renesans

Przyjrzyjmy się bliżej francuskiemu Kościołowi. 120 biskupów wchodzi w skład Konferencji Episkopatu, jest tam także blisko 12 tys. aktywnych duchownych diecezjalnych i zakonnych. Co roku święcenia przyjmuje od kilkudziesięciu do nieco ponad stu nowych kapłanów, np. 105 w 2024 r.

Przynależność do Kościoła katolickiego deklaruje we Francji ok. 40 proc. obywateli, ale już do praktykowania wiary jedynie 12 proc. Niecałe 6 proc. chodzi na mszę św. regularnie, co najmniej raz w miesiącu. Jednak od kilku lat obserwuje się znamiona renesansu religijnego. W 2019 r., a więc jeszcze przed kryzysem COVID-19, udzielono ponad 4 tys. chrztów dorosłych, podczas gdy w roku 2025 do chrztu przystąpiło ponad 10 tys. dorosłych, dokładnie 10 tys. 384 osoby. Do tego grona należy jeszcze doliczyć ponad 7 tys. nastolatków w wieku od 11 do 17 lat, którzy również zostali ochrzczeni na Wielkanoc 2025 r.

Co ciekawe, wielu socjologów religii zauważa, że wiara przestaje być rodzinnym dziedzictwem przekazywanym z pokolenia na pokolenie, a staje się indywidualną i przemyślaną decyzją konwertytów. Doroczna piesza pielgrzymka tradycjonalistów między Paryżem i Chartres cieszy się coraz większą popularnością. W maju tego roku poszło w niej ponad 20 tys. pątników, głównie młodych.

Pieniądze i etyka

Ustawa z dnia 9 grudnia 1905 r. o tzw. rozdziale Kościołów od państwa wprowadziła rygorystyczny zakaz finansowania z publicznych pieniędzy wszelkich wydatków na „usługi religijne". Ale ów zakaz podlega szeregowi wyjątków. Np. świątynie wybudowane przed tym rokiem, czyli de facto większość historycznych kościołów, należą do państwa lub samorządów. Władze lokalne ponoszą koszty ich utrzymania, remontów oraz konserwacji jako zabytków.

Na linii państwo francuskie-Kościół trwa permanentny spór w kwestiach etycznych. Aborcja jest nad Sekwaną legalna od 1974 r., od momentu uchwalenia tzw. ustawy Simone Veil. W marcu 2024 r. Francja stała się pierwszym krajem na świecie, który wpisał „wolność do aborcji" bezpośrednio do swojej konstytucji. I ich liczba rośnie. W 2022 r. odnotowano przykładowo wzrost o 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, czyli o 17 tys. więcej.

Z kolei wspomagane samobójstwo i eutanazja są legalne od 19 sierpnia 2026 r. po ostatecznym przyjęciu ustawy o „pomocy w umieraniu" przez Zgromadzenie Narodowe.

Co z imigrantami?

Wróćmy do słów abpa de Moulinsa- Beauforta o „różnych społecznościach", bowiem odnoszą się do jednego z najważniejszych problemów, z którym boryka się dzisiejsza Francja – imigracji. Oblicza się, że imigrantów (zarówno tych z paszportami, jak i bez) dziś we Francji jest ok. 6,5 mln, czyli blisko 10 proc. społeczeństwa. Zdecydowana większość z nich to muzułmanie pochodzący z Afryki, głównie z Algierii i Maroka.

Episkopat francuski zachowuje wobec problemu napływu imigrantów postawę empatii. „Angażujemy się konsekwentnie w sprawę rozwiązania palącej kwestii migrantów i uchodźców i jesteśmy gotowi do dialogu z rządem w tej sprawie" – mówił już w grudniu 2021 r. abp de Moulins-Beaufort, odpowiadając na ówczesny apel papieża Franciszka o przyjmowanie migrantów.

Optymistycznej wizji hierarchów nie podziela wiodąca dziś francuska siła polityczna – Zjednoczenie Narodowe, na której czele stoją Marine Le Pen (35 proc. poparcia w sondażach przed wyborami prezydenckimi) oraz Jordan Bardella. Ugrupowanie głosi konieczność radykalnego ograniczenia napływu cudzoziemców oraz wprowadzenia zasady „prymatu obywateli Francji nad obcokrajowcami".

Cień polityki

Z programu wizyty Leona XIV wynika, że pierwszym punktem będzie Paryż. Tam 25 września o godz. 10 pierwsze kroki skieruje do Pałacu Elizejskiego, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Emmanuela Macrona.

Rządzący Francją Macron to postać skrajnie niepopularna wśród rodaków. Na niecały rok przed wyborami prezydenckimi w 2027 r. tylko 20 proc. Francuzów deklaruje zadowolenie z jego polityki. Rosną ceny żywności, energii i paliwa (obecnie blisko 2,5 euro za litr). Na głowę Francuza przypada prawie 50 tys. euro długu publicznego, co daje łącznie ok. 3300 mld euro i ok. 114 proc. PKB. Coraz głośniej mówi się o powrocie na polityczną scenę antyestablishmentowego i antyliberalnego ruchu „żółtych kamizelek". Jego kolejną ogólnokrajową demonstrację zapowiedziano na 17 października.

Dla elit rządzących Francją wizyta papieża może być zatem chwilą oddechu przed gorącą polityczną jesienią, kiedy będzie uchwalany m.in. przyszłoroczny budżet.

eprasa.pl d247e68ca1

WYBORY W KRAKOWIE

„Jestem Krakusem z Nowej Huty, kibicuję Wiśle”. Bogdan Rymanowski przetestuje kandydatów na prezydenta

20 września, o godz. 9.55 w Śniadaniu Rymanowskiego spotkają się kandydaci na prezydenta Krakowa: Michał Drewnicki (PiS), Łukasz Gibała (niezależny), Daria Gosek-Popiołek (Lewica), Jan Hoffman (niezależny), Aleksandra Owca (Partia Razem), Monika Piątkowska (popierana przez KO i PSL).

Piotr Tymczak

Najbliższy odcinek Śniadania Rymanowskiego zapowiada się jako program szczególny z kandydatami na prezydenta Krakowa.

Bogdan Rymanowski: - Tak będzie. Będziemy rozmawiać o wyborach prezydenckich w Krakowie, ale też będą odniesienia do polityki i zagadnień ogólnopolskich. Jeżeli coś się wydarzy w ostatnich godzinach przed programem w kraju, czy na świecie, to, tak jak zazwyczaj bywa, też o tym będę rozmawiał z zaproszonymi gośćmi.

Co zadecydowało o tym, że w programie wezmą udział pretendenci do najważniejszej funkcji pod Wawelem?

Sprawa jest tak ważna, referendum w Krakowie dotyczące odwołania poprzedniego prezydenta miasta odbiło się tak szerokim echem w całej Polsce, iż teraz wszyscy będą patrzeć na Kraków. Wybory prezydenckie w tym mieście będą też rozpatrywane jako prawybory na rok przed wyborami parlamentarnymi.

Będą jeszcze na antenie Polsatu jakieś niespodzianki związane z wyborami prezydenckimi w Krakowie?

Już mogę zapowiedzieć, że w dniu wyborów, oprócz studia wyborczego i wieczoru wyborczego, które Polsat News będzie miał w Krakowie będę miał też specjalny program z politykami ogólnopolskimi, którzy popatrzą na wyniki krakowskiej rywalizacji z perspektywy polityki ogólnokrajowej, przedstawią prognozy dotyczące tego, kto po kolejnych wyborach może rządzić w kraju, ocenią na ile prawdziwe są sondaże. Będziemy mieć też specjalny sondaż podczas Śniadania Rymanowskiego, dotyczący tego, jak są oceniani kandydaci w Krakowie.

Urodziłeś się w Krakowie, tu zaczynałeś dziennikarską karierę, pewnie więc przy okazji zbliżających się wyborów na prezydenta tego miasta będą ci towarzyszyć szczególne emocje i postarasz się, by poczuli je widzowie w całym kraju.

Kocham Kraków. Jestem Krakusem, a bardziej można powiedzieć hutasem, bo byłem przez ponad 30 lat mieszkańcem Nowej Huty. Nie wiem, jak jest dzisiaj, ale dawniej był taki podział na Kraków i Nową Hutę. Jak tam mieszkałem, to był duży patriotyzm lokalny. W młodości mieszkałem na najlepiej strzeżonym osiedlu w Nowej Hucie, bowiem na osiedlu, nomen omen, Zgody. W latach 80. przy tym osiedlu była najbardziej ruchliwa ulicy w Nowej Hucie, która była nazywana „ZOMO-Strasse” - od walk ulicznych z zomowcami. Na co dzień mogłem, że tak powiem, poczuć gaz łzawiący. Przy Zgody była jednocześnie dawna milicja, urząd dzielnicowy, straż pożarna. Tam było wszystko i było nieraz groźnie, nieraz zabawnie. W Krakowie spędziłem młodość i zaczynałem pracę dziennikarską, startując na reportera w Radia Kraków. Wygrałem tam konkurs razem z Ewą Drzyzgą.

Jak pamiętasz dziennikarskie początki?

Radio Kraków miało jeszcze swoją siedzibę w zabytkowym budynku przy ulicy Szlak. Przez kilka tygodni pracowałem tam jako stażysta. To był też okres, w którym zaczynała pracę rozgłośnia RMF. Edward Miszczak, który był wtedy dyrektorem programowym nowego, budującego się radia na Kopcu Kościuszki, powiedział mi: „Chodź z nami do RMF”. I w ten sposób zacząłem pracować w RMF-ie. Spędziłem tam siedem lat. Tej stacji zawdzięczam ukształtowanie mnie jako dziennikarza. Tam zdobywałem pierwsze szlify, przeprowadzałem pierwsze wywiady na żywo, prowadziłem pierwsze serwisy, przeprowadzałem pierwsze sondy uliczne.

Jak trafiłeś do telewizji?

Pojawiła się TVN Południe i tam przeszedłem. Zacząłem pracować w krakowskim oddziale tej stacji. W Krakowie jako dziennikarz pracowałem do 2000 roku, czyli przez 10 lat. Później, za chlebem, wybrałem się do Warszawy. Propozycje, jakie otrzymałem z Warszawy, były na tyle atrakcyjne, że musiałem się tam przenieść razem z rodziną. W życiu nie przypuszczałem, że będę kiedyś mieszkać w Warszawie.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Bogdan Rymanowski to jeden z najbardziej znanych dziennikarzy. Kiedyś był gwiazdą RMF, potem TVN, a dziś Polsatu.

To jakie miejsce teraz w twoim życiu ma Kraków?

Mam sentyment do Krakowa, kocham to miasto. Jestem kibicem Wisły Kraków. To ojciec zdecydował, że zostałem wiślakiem, zabierał mnie na mecze. Miałem 10-11 lat, to było koniec lat 70. Wtedy Wisła miała pakę na mistrza Polski i w 1978 roku wywalczyła tytuł. Pamiętam, grali w niej wtedy tacy zawodnicy jak Kazimierz Kmiecik, bracia Antoni i Henryk Szymanowscy, Stanisław Gonet, Andrzej Iwan, Adam Nawałka, Marek Kusto. To była taka ekipa, która miała nawet szansę awansować do finału ówczesnego Pucharu Europy, czyli dzisiejszej Ligi Mistrzów. Pamiętam pucharowe mecze z Celtikiem Glasgow, czy też ze Zbrojovką Brno, Malmoe, z którym ostatecznie Wisła przegrała rywalizację o półfinał europejskich rozgrywek w sezonie 1978/79. To była era trenera Oresta Lenczyka, później jeszcze była era i sukcesy za czasów Bogusława Cupiała, trenera Henryka Kasperczaka. Pierwsze wspomnienia mam jednak związane z tą Wisłą z przełomu lat 70. i 80. Stara miłość nie rdzewieje. Bardzo się cieszę, że dziś Wisła gra jedną z najbardziej atrakcyjnych piłek w polskiej ekstraklasie.

Jak często bywasz w Krakowie?

Rzadko. Przyjeżdżam na grób rodziców. Mam rodzinę w Krakowie, zdarza się, że ją odwiedzam, bywam na święta. Moja praca i życie koncentruje się obecnie w Warszawie, ale mam w sercu Kraków i kiedyś chciałbym wrócić do tego miasta. Kraków jest piękny. Pamiętam, że był okres, w którym długo nie byłem w Krakowie i w końcu przyjechałem pociągiem. To było jakieś 10 lat temu. Wyszedłem z Dworca Głównego, była przepiękna wiosenna pogoda. I pomyślałem: „Jak to miasto przypomina włoskie miasta... Czuję się jak we Włoszech. To jest coś cudownego”. Kocham Rynek Główny, Stare Miasto. To okolice, które pamiętam z czasów, kiedy studiowałem na Uniwersytecie Jagiellońskim, chodziłem na zajęcia ulicą Gołębią, Świętej Anny. Mam też sentyment do Nowej Huty. Dziś ta dzielnica jest przepięknie odnowiona.

Masz ulubione miejsca?

Zalew Nowohucki. Pamiętam, że dawniej ten rejon zupełnie inaczej wyglądał. Ten teren został przepięknie odnowiony. Mam sentyment do stadionu Wisły, który wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj. Byłem niedawno tam na koncercie Sanah i siedziałem na sektorze, na którym podczas meczów zasiadają najzagorzalsi kibice. I oczywiście Kopiec Kościuszki. Pracując tam w Radiu RMF przez siedem lat mogłem patrzeć z wysokości na cały Kraków. Ilekroć przyjeżdżamy do Krakowa, jak mamy chwilę, kilka godzin, zawsze staramy się przejść po okolicach Rynku, Plantach czy na Kazimierz.

Zapewne wiele ciekawych krakowskich wątków w programie Śniadanie Rymanowskiego z kandydatami na prezydenta się pojawi?

Mam w Krakowie rodzinę, kolegów, z którymi chodziłem na mecze. Na pewno oprócz tradycyjnego researchu, który robię i pomoże mi w tym wydawca programu, wykonam kilka telefonów, żeby zapytać, co najbardziej Krakowian boli, co jest dla nich sprawą kluczową. Będą więc pytania dotyczące tematów, które najbardziej rozpalają emocje w Krakowie, sprawiły, o czym już mówiliśmy, że doszło do referendum i odwołania prezydenta, takich chociażby jak strefa czystego transportu, czy kwestia związana z zadłużeniem miasta. Ciekawe są rankingi i miejsca w nich, jakie zajmuje Kraków. Widziałem taki ranking, autorstwa Business Insider, w którym Kraków przodował wśród najgorszych miast do życia. Ale z drugiej strony widziałem inny , w którym Kraków jest wskazywany jako jedno z miast wybieranych najchętniej do życia przez młodych.

Kraków jest miastem, w którym mieszkańców przybywa.

Przybywa. Wydaje mi się, że największy problem, jaki mam zawsze, kiedy przyjeżdżam do Krakowa, to komunikacja. Wiem, że lada moment ma zostać domknięta obwodnica autostradowa, trzeba tam jeszcze skończyć budowę tego odcinka przy Wzgórzach Krzesławickich. Myślałem, że jak już będzie ta północna obwodnica, to trochę się zluzuje. Na Alejach Trzech Wieszczów nadal jednak jest komunikacyjny dramat. Czasem jadę do Zakopanego i żeby przejechać przez Kraków, to są ogromne problemy, bo są korki. Nie chcę nikogo skrzywdzić. Powiedz mi jak jest, żebym nie dał plamy, ale te korki wydają mi się czasami gorsze niż w Warszawie.

W Warszawie bywam rzadko, nie chcę dać plamy, ale powiem, że pod względem korków bywa podobnie. Ze stanowczością można natomiast stwierdzić, że w Krakowie wciąż nie ma alternatywy jaką jest metro.

Tak. W Krakowie nie mamy metra. I to jest pytanie, jak to jest możliwe? Przecież każde większe miasto europejskie, gdziekolwiek nie pojedziesz, to ma metro. Taka Malaga na przykład na południu Hiszpanii. I to nie jest Walencja, ani Madryt, czy Barcelona. Jak to jest możliwe, że przez 36 lat od zmian ustrojowych w Polsce ludzie, którzy rządzą miastem nie przygotowali i nie budują metra. To dla mnie jest szok.

eprasa.pl d247e68ca1

ROZMOWA

Zabłocki: Kotem nie jestem, nie ze mną te zabawy. Od razu rzucam się na ofiarę

Mieliśmy bardzo ładną płytę, ale trochę nudną. Trzeba było ją popsuć. Jestem specjalistą od psucia – mówi krakowski artysta Michał Zabłocki. W rozmowie zdradza nam kulisy powstawania albumu „Anikoty", na którym śpiewa wspólnie z Anną Szałapak

Katarzyna Kachel



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Michał: Żeby zrobić sobie z Pelasią zdjęcie, musiałem ją giglać za uszami, a i tak w końcu mnie podrapała

Trochę psujesz piosenki pani Szałapak.

Psuję. Miałem taki zamiar, a w związku z tym całkiem sporo zabawy. Taką wymyśliłem sobie rolę na tym albumie, który szczęśliwie po wielu latach się ukazał. Mieliśmy bowiem bardzo ładną płytę, ale trochę nudną. Trzeba było ją popsuć. Jestem specjalistą od psucia.

OK. A na serio?

Na serio. A oprócz tego zobacz, co było: gotowe teksty, kompozycje i nagrany wokal Ani. Kropka. Do tego video z jedynego koncertu, który odbył się w 2015 roku. I wydawało się, że na tym historia z Anikotami się skończyła. Początkowo nie było woli, by po śmierci Ani coś robić dalej, ale kiedy ze strony jej siostry Marii zapaliło się zielone światło, zacząłem główkować, jak ten materiał ocalić od zapomnienia. I jak go popsuć. No i uznaliśmy, że najlepiej będzie, jeśli piosenki ukażą się w duecie.

I zacząłeś się do kotów Ani wtrącać?

No właśnie. Chciałem znaleźć miejsce dla siebie w każdej z tych piosenek. Poza tym ja też mam kota, więc mi się należało. Marii Szałapak tak się spodobał pomysł duetu, że została współproducentką albumu. A efekty każdy musi ocenić sam. W każdym razie Ania nie straszy mnie po nocach, więc chyba zepsułem na lepsze. Zepsułbym na gorsze, gdyby nie Vedomyr, który zrobił aranżacje i całość uratował. Tak uratował to co, ja popsułem, że spodobało się kompozytorom, a o nich niepokoiłem się najbardziej. O Koniecznego, Zaryckiego, Konarskiego, Brzezińskiego, Tomaszka, no i Turnaua. Najbardziej chyba obawiałem się Turnaua.

Dlaczego akurat niego? Przecież to chyba Twój przyjaciel.

To dłuższa historia. Grzegorz miał śpiewać z Anią duet, ale jego kompozycja z moim tekstem „Tak czyli nie" w 2015 roku była jeszcze nieprzygotowana i nie została zaprezentowana na koncercie. Nie miałem też nagrania studyjnego. I wtedy przypadkowo spotkałem Grześka na ulicy. I nagle on mi mówi, że ma nagranie z próby, którą kiedyś wspólnie z Anią zrobił u siebie w domu. Niesamowite! No to ja pytam: a dośpiewasz swój wokal do Ani? A on: „Eee, już chyba nie. Może ktoś młodszy". Odpowiedziałem; „Mam jednego. Co prawda nie młodszego, ale go znasz". I tak po raz pierwszy to Turnau napisał piosenkę dla mnie, nie ja dla niego.

Jak technicznie zrobiliście tę płytę?

Na początek odseparowaliśmy głos Ani od instrumentów, żeby można było wszystko na nowo zaaranżować. Założyliśmy z Marią, że wszędzie tam, gdzie teksty nie są napisane przez mnie (dwanaście jest moich, sześć innych autorów), moja obecność będzie raczej drugoplanowa. W piosence „Kocie oko" z tekstem Dariusza Bazaczka prawie mnie nie słychać, wpadłem jednak na pomysł, by nagrać do niej żołnierskie, powstańcze chórki, które nagle zrobiły z tej piosenki opowieść niemal heroiczną. W piosence Koniecznego i Lipskiej „Człowiek przeszedł drogę kotu" poszedłem boom boxa. I tak dalej. A w „moich" piosenkach podopisywałem dużo fragmentów, zwrotek, mostów dla siebie.

Co dopisałeś?

W Sokratesie cały most. „Kto chce szlachetne życie wieść, nie może do tylko spać i jeść" i tak dalej. W Miał miał miał – całą charakterystykę kota Allacha, której wcześniej nie było. W ogóle tego kota tam nie było, ale wschodni klimat, jaki nadał aranżacji Vedomyr, pchnął mnie w tym kierunku. Dużo nowego jest w piosence „Maurycy i Fabrycy". Powstała tam całkiem zgrabna opowieść o pewnej krakowskiej fabryce porcelany, w której handlują kotami. „Bardzo wielkie ceny osiągają kocie geny".

Znasz się na tych genach?

Mamy kota z Agatą, nazywa się Pelasia. To kot nieustawny raczej, nieufny i nieprzewidywalny. Żeby zrobić sobie z nią zdjęcie, musiałem używać forteli i sposobów – szeptać czułe słówka i giglać za uszami, a i tak w końcu mnie podrapała.

Pani Ania chciała jednego tekstu, czy dwunastu?

Spotkaliśmy się na ulicy i ona mi mówi nieśmiało: „Napisz mi tekst o kocie". Na pewno chciała więcej, ale rozmawiała ze mną jak z kotem: nie można od razu z grubej rury. A ja kotem nie jestem. Nie ze mną te zabawy. Od razu rzucam się na ofiarę. Tak koty zaczęły się rozmnażać. I pojawiłem się po miesiącu z dwunastoma. Ania jakby się tego spodziewała, bo już była dogadana z Zygmuntem Koniecznym, Andrzejem Zaryckim, Grzegorzem Turnauem i Adrianem Konarskim, ja zaproponowałem Olka Brzezińskiego i Bartka Tomaszka.

Pisałeś o kotach czy o ludziach?

Pisałem o ludziach. Pisanie o kotach byłoby nudne. A właściwie uznałem, że kot jest świetną metaforą ludzkich przywar, wad i problemów. Te wszystkie bałagany, podarte zasłony, rozwalone doniczki, to niezwracanie uwagi na innych, życie po swojemu, spanie do późna i tak dalej. Sama wiesz.

Myślałeś o konkretnych ludziach, czy też myślałeś o sobie w różnych sytuacjach?

Mówię ci - nie jestem kotem, zwłaszcza tym, który siedzi i sączy po nocach piwo, czy wyleguje się całymi dniami na kanapie. Nie jestem też kotem, który ma bałagan w domu i wywalone na wszystko wokół. I tym, co woli żyć na kocią łapę też od pewnego czasu nie jestem.

Nie wiem, dlaczego ty o tych kotach mówisz wyłącznie źle!? Przecież to indywidualiści, umieją postawić granice, mają zawsze swoje zdanie.

Masz rację, być może na tym polega słabość tego materiału, że za mało w nim piosenek całkiem i niepodważalnie pozytywnych, w których ja bym te koty wychwalał, pokazywał piękno ich natury, opisywał w superlatywach. I co za tym idzie wychwalał ludzi. Ale dla mnie to by była nuda. Musiałem i to popsuć.

Jesteś nieufny jak kot w relacjach?

Jak kogoś jeszcze nie znam, to wyczekuję. Czyli tutaj trochę przypominam kota. Ale kiedy się przekonam, że to bezpieczne, lubię pomruczeć i poprzebywać. Mam w sobie kocią próżność, ale też pragnienie akceptacji zewnętrznej, atencji. Lubię głaski, ale muszą być przeplecione drapnięciami, bo inaczej stają się nudne. Z moją żoną specjalnie się nawzajem nie komplementujemy. Zwłaszcza żona mnie (śmiech). Oboje jesteśmy niepodległi, to też chyba cecha kocia.

A kiedy pokazujesz pazury?

Kiedy wydaje mi się, że druga strona mnie zaatakuje. Prewencyjnie. I oczywiście zaraz padnie py-

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON

0011584521

MAŁOPOLSKA

MAŁOPOLSKIE CENTRUM NAUKI COGITEON

INSTYTUCJA KULTURY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Małopolska Noc Naukowców

20. EDYCJA

From !Wow to why?

NAUKOWE PODRÓŻE

25 września 2026



Zobacz program wszystkich wydarzeń na

www.nocnaukowcow.malopolska.pl

Zaprasza Łukasz Smółka
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON

0011584523

dr Barbara Woźniak, Dyrektor Małopolskiego Centrum Nauki Cogiteon

20 lat Małopolskiej Nocy Naukowców.

Od otwartych laboratoriów do nowego sposobu rozmowy o nauce

Małopolska Noc Naukowców obchodzi w tym roku jubileusz dwudziestu edycji. To dobry moment, by spojrzeć nie tylko na historię wydarzenia, ale także na to, jak przez dwie dekady zmieniły się sposoby popularyzowania wiedzy. Dziś nie wystarczy już pokazać efektowny eksperyment. Coraz ważniejsze staje się pytanie, co uczestnik z tego doświadczenia naprawdę rozumie i co zabiera ze sobą po wyjściu z laboratorium.

Kiedy Małopolska w 2007 roku włączała się w europejską ideę Nocy Naukowców, inaczej zdobywaliśmy informacje, inne były narzędzia komunikacji, inaczej funkcjonowały uczelnie i instytucje wiedzy. Dziś dostęp do informacji właściwie przestał być problemem. Wyzwaniem stało się coś innego: jak ją ocenić, uporządkować, zrozumieć i odpowiedzialnie wykorzystać.

I właśnie w tym kontekście jubileusz Małopolskiej Nocy Naukowców nabiera dodatkowego znaczenia. Po dwudziestu edycjach wydarzenie jest już mocno zakorzenione w regionalnym kalendarzu, ale jednocześnie stoi przed pytaniem o swoją rolę na kolejne lata.

Nauka wychodzi do ludzi

Od początku siłą Nocy Naukowców była różnorodność. Pod wspólną nazwą mieszczą się wykłady, eksperymenty, warsztaty, gry, konkursy, spektakle, wystawy, działania performatywne i zwiedzanie miejsc, do których na co dzień publiczność nie ma dostępu.

Na jedną noc uczelnie, instytuty badawcze, muzea, centra nauki, instytucje kultury i firmy technologiczne zaczynają działać jak jeden rozproszony organizm. Nauka wychodzi z laboratoriów i sal wykładowych i spotyka się z mieszkańcami bezpośrednio - w rozmowie, doświadczeniu i wspólnym działaniu.

To właśnie ten bezpośredni kontakt przez lata budował znaczenie wydarzenia. Dla wielu uczestników Noc Naukowców była pierwszą okazją, by zobaczyć prawdziwe laboratorium, porozmawiać z badaczem albo przekonać się, że nauka nie musi kojarzyć się wyłącznie z podręcznikiem i szkolną tablicą.

Ale dwadzieścia lat doświadczenia pokazuje również, że sama atrakcyjność wydarzenia już nie wystarcza.

Można zobaczyć spektakularny eksperyment i zapamiętać tylko efekt. Można wejść do instalacji immersyjnej, zachwycić się obrazem i dźwiękiem, ale nie zrozumieć, co właściwie za tym doświadczeniem stoi. Można też dostać szybką i przekonującą odpowiedź od sztucznej inteligencji, nie wiedząc, na jakich danych i źródłach została oparta.

I tutaj pojawia się nowe zadanie dla instytucji popularyzujących naukę.

Zachwyt to dopiero początek

Zachwyt ma znaczenie. Zatrzymuje uwagę, uruchamia ciekawość, zachęca do zadawania pytań. Nie jest jednak jeszcze wiedzą.

Między pierwszym „wow" a zrozumieniem musi pojawić się kolejny etap: sprawdzanie, porównywanie, interpretacja, konfrontowanie własnych przekonań z faktami, a czasem również zgoda na to, że pierwsza odpowiedź była błędna.

W tym sensie Małopolska Noc Naukowców może być czymś więcej niż zestawem atrakcji popularnonaukowych. Może stać się publicznym laboratorium poznawania świata - miejscem, w którym uczestnik nie tylko otrzymuje informację, ale uczy się, w jaki sposób wiedza powstaje.

To ważne szczególnie dziś, gdy problemem nie jest niedostatek treści, ale ich nadmiar. Dezinformacja, pseudonaukowe teorie czy materiały tworzone przez algorytmy sprawiają, że coraz ważniejsza staje się umiejętność odróżnienia atrakcyjnego przekazu od rzetelnego wyjaśnienia.

Noc Naukowców ma więc również wymiar społeczny. Uczy ciekawości, ale także krytycznego myślenia.

Nie tylko laboratorium

Zmieniają się również sposoby opowiadania o nauce. Tradycyjny wykład pozostaje potrzebny, podobnie jak eksperyment czy rozmowa z badaczem, ale coraz większą rolę odgrywają sztuka, teatr, nowe technologie i doświadczenia immersyjne.

Nie chodzi jednak o to, by naukę po prostu „opakować" w atrakcyjną formę. Najciekawsze projekty powstają wtedy, gdy spotkanie różnych dziedzin rzeczywiście zmienia sposób stawiania pytań.

Przykładem takiego myślenia jest „Układ scalony", spektakl Teatru im. Juliusza Słowackiego przygotowywany we współpracy z Cogiteonem. Jarmarczna trupa lalkowa spotyka w nim Zieloną Nać - biologiczno-krzemową istotę, która próbuje zrozumieć, czy naprawdę żyje, czy tylko przetwarza dane. Za teatralną fabułą kryją się pytania z pogranicza filozofii, neurobiologii i teorii informacji.

To właśnie w takich przedsięwzięciach widać kierunek, w którym rozwija się współczesna popularyzacja nauki. Teatr nie jest wyłącznie ozdobą dla gotowej treści naukowej, a centrum nauki nie ogranicza się do dostarczania faktów. Obie strony wspólnie zastanawiają się, jak mówić o złożonych zagadnieniach i jak angażować odbiorcę w proces poznawania.

Cogiteon przejmuje koordynację

Jubileuszowa edycja otwiera także nowy rozdział organizacyjny. Koordynację Małopolskiej Nocy Naukowców przejmuje Małopolskie Centrum Nauki Cogiteon.

Nie oznacza to zerwania z dotychczasowym dorobkiem. Przeciwnie - dwadzieścia lat wydarzenia tworzy dziś ogromny kapitał doświadczeń, partnerstw i sprawdzonych formatów. Nowy etap ma polegać raczej na ich rozwijaniu.

Cogiteon chce traktować Noc Naukowców nie tylko jako doroczne święto, lecz również jako przestrzeń testowania nowych sposobów spotkania nauki z publicznością. Uczelnie, laboratoria, artyści, projektanci, edukatorzy i instytucje kultury mogą tu nie tylko prezentować gotowe rezultaty swojej pracy, ale także wspólnie tworzyć nowe doświadczenia związane z wiedzą.

Coraz mocniej obecna jest przy tym perspektywa art & science - współpracy nauki i sztuki. Nie chodzi o zacieranie granic pomiędzy tymi dziedzinami, ale o wykorzystanie różnic między nimi. Nauka opiera się na rygorze metod i weryfikacji. Sztuka dopuszcza wieloznaczność, emocję i interpretację. Ich spotkanie może otwierać pytania, których żadna z tych dziedzin osobno nie postawiłaby w taki sam sposób.

Dwadzieścia lat i pytanie o przyszłość

Jubileusz Nocy Naukowców nie jest więc wyłącznie okazją do podsumowania statystyk i kolejnych edycji.

To również opowieść o zmianie sposobu myślenia o popularyzacji nauki. Od otwierania drzwi laboratoriów i prezentowania eksperymentów przez warsztaty i spektakle, aż po nowe media, projekcje immersyjne, sztuczną inteligencję i współpracę artystów z badaczami.

Zmieniają się narzędzia, ale przede wszystkim zmieniają się oczekiwania wobec samego wydarzenia. Publiczność nie ma już tylko patrzeć. Ma pytać, sprawdzać, porównywać i uczestniczyć.

Po dwudziestu edycjach Małopolska Noc Naukowców jest już regionalną instytucją. Najciekawsze pozostaje jednak pytanie, które jubileusz stawia na przyszłość: jak sprawić, żeby spotkanie człowieka z nauką nie kończyło się na dostępie do informacji, ale prowadziło do lepszego rozumienia świata?

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON 0011584524







autorka ilustracji:
Katarzyna Zembaczyńska,
Małopolskie Centrum Nauki COGITEON

Miłosz Horodyski

Nie tylko Skłodowska-Curie.

Jak zmieniała się droga kobiet do nauki

Najpierw musiały wywalczyć wstęp do sali wykładowej, później - prawo do stopni naukowych, badań i kierowania zespołami. O tej drodze i o dzisiejszej pracy badaczek będzie mowa podczas dwóch paneli w Małopolskim Centrum Nauki Cogiteon, przygotowanych na 20. Małopolską Noc Naukowców.

W 1894 roku farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim zaczęły studiować Jadwiga Sikorska, Stanisława Dowgiałło i Janina Kosmowska. Przyjęto je jednak jako hospitantki, czyli wolne słuchaczki, początkowo bez prawa do egzaminów i dyplomu. Regularne studia kobiety podjęły na Wydziale Filozoficznym UJ dopiero w roku akademickim 1897/1898.

Zanim pojawił się indeks

Za zmianami stały także osoby, które zakładały szkoły, pisały petycje i przekonywały władze uczelni. W Krakowie była to Kazimiera Bujwidowa, działaczka społeczna pracująca również w laboratorium i zakładzie produkującym surowice i szczepionki. Organizowała akcję składania podań na studia, a w 1896 roku współtworzyła pierwsze krakowskie gimnazjum żeńskie z programem szkół męskich i maturą. Otwarcie uniwersytetu niewiele bowiem dawało, jeśli kobiety nie mogły wcześniej zdobyć wymaganego wykształcenia.

Inny wymiar tej historii pokazuje Bronisława Dłuska, lekarka i siostra noblistki. Jak przypomina Narodowy Instytut Onkologii, odegrała kluczową rolę w organizowaniu warszawskiego Instytutu Radowego. Jego powstanie wymagało zbierania pieniędzy i współpracy wielu środowisk, w tym organizacji kobiecych. Historia nauki to bowiem nie tylko momenty olśnienia, lecz także ludzie, którzy tworzą warunki do badań.

Taką perspektywę otworzy panel „Pod prąd i wbrew konwenansom. Jak kobiety wywalczyły prawo do nauki", realizowany w ramach projektu „Wielcy z Małopolski". Rozmowa przybliży drogę kobiet do edukacji i kariery naukowej w ciągu ostatnich 150 lat oraz zmiany w wyobrażeniach o tym, kto może zajmować się nauką.

Otwarte uczelnie nie oznaczają końca pytań

Dziś udział kobiet w nauce wciąż różni się w zależności od kierunku i etapu kariery. Według raportu „Kobiety na politechnikach 2026" Ośrodka Przetwarzania Informacji i Fundacji Edukacyjnej Perspektywy w roku akademickim 2024/2025 kobiety stanowiły 32,4 proc. studiujących na publicznych uczelniach technicznych. To mniej niż w 2019 roku, gdy ich udział wynosił 34,4 proc.

Z analiz OPI wynika też, że w 2022 roku kobiety stanowiły ponad połowę nauczycieli akademickich ze stopniem doktora, ale około 28 proc. osób z tytułem profesora. Autorzy wskazują przy tym na różnice pokoleniowe. Warto jednak pytać, jak wygląda droga od doktoratu do samodzielności naukowej.

Pasja potrzebuje warunków do pracy

Opowieść o badaczkach nie powinna ograniczać się do pokonywania przeszkód dzięki wyjątkowej determinacji. Taki obraz przesłania codzienność: zajęcia, analizy, publikacje, wnioski grantowe i administrację.

We wrześniu 2026 roku OPI przedstawił raport o wypaleniu zawodowym w nauce. Opiera się on na badaniu z 2025 roku, obejmującym ankietę wśród 1160 osób i wywiady pogłębione. Wynika z niego, że 75 proc. ankietowanych regularnie pracuje w czasie wolnym, a 63 proc. brakuje czasu na badania. Dane dotyczą całej grupy, ale kobiety częściej deklarowały objawy wyczerpania i dystresu psychologicznego. Podwyższone wskaźniki wypalenia obserwowano też wśród osób opiekujących się osobami zależnymi.

Ważniejsze od pytania o ambicję badaczek jest więc to, czy organizacja pracy pozwala ją wykorzystać. Czy na przykład po przerwie na opiekę nad dzieckiem można wrócić do projektu?

Te kwestie podejmie drugi panel: „Kobiety w nauce - różne oblicza współczesnej naukowczyni". Uczestniczki opowiedzą o własnych drogach zawodowych: od uczelni i badań w przedsiębiorstwach po popularyzację nauki i działalność ekspercką w internecie.

Czy spotkanie z badaczką może coś zmienić?

Noc Naukowców nie zmieni sposobu finansowania badań, ale może wpłynąć na to, jak młodzi ludzie wyobrażają sobie przyszłość. Zespół ekonomisty Thomasa Bredy przeprowadził we francuskich szkołach eksperyment z udziałem około 20 tys. uczniów. W losowo wybranych klasach odbyły się godzinne spotkania z kobietami pracującymi w nauce. Badanie opublikowano w 2023 roku w „The Economic Journal". Spotkania osłabiły stereotypy dotyczące zawodów naukowych. Wśród uczennic ostatnich klas liceum z wysokimi wynikami wzrosło też zainteresowanie zdominowanymi przez mężczyzn kierunkami ścisłymi i technicznymi, choć efekt nie był jednakowy we wszystkich grupach.

Najskuteczniejsze okazały się spotkania pokazujące atrakcyjny i dostępny obraz pracy naukowej, bez nadmiernego skupiania się na niedostatecznej reprezentacji kobiet. Jeden panel nie przesądzi o wyborze studiów. Rozmowa o pierwszym projekcie, porażce czy decyzji o zostaniu badaczką sprawia jednak, że nauka przestaje być odległą instytucją.

Od biografii do własnego eksperymentu

Program Nocy w Cogiteonie obejmuje też Aleję Odkrywczyń i warsztaty inspirowane postaciami badaczek i artystek. Maria Skłodowska-Curie będzie patronką zajęć „Małe cząstki - wielkie odkrycia!", Laura Kaufman - warsztatów „Co łączy aksolotla z kurą Polbar?", a Amalia Krieger - „Atelier przyszłości". Kaufman stworzyła rasę kur polbar, której populację Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie wciąż utrzymuje w ramach ochrony zasobów genetycznych. Fotografka Amalia Krieger i graficzka Stefania Dretler-Flin poszerzają z kolei tę opowieść o sztukę, zgodnie z rozwijaną w Cogiteonie ideą art & science.

Hasło jubileuszowej Nocy, „From Wow! to Why?", zyskuje tu dodatkowy sens. Zachwyt nad odkryciem może prowadzić do pytania nie tylko o to, jak ono działa, lecz także o to, kto go dokonał i w jakich warunkach.

Blok „Kobiety w nauce - od przełamywania barier do tworzenia przyszłości" zaplanowano podczas Małopolskiej Nocy Naukowców 25 września 2026 roku w Cogiteonie. Oba panele odbędą się w godzinach 17.00–18.30 w sali dla grup na poziomie –1.

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON

0011584525



Jedna noc, cała Małopolska w laboratorium

Po raz pierwszy wydarzenie koordynuje Małopolskie Centrum Nauki Cogiteon, a jego siłą pozostaje współpraca instytucji z całego regionu. Badacze, inżynierowie, muzealnicy i edukatorzy zaproszą publiczność do swoich miejsc pracy.

Pokażą aparaturę, ale też pozwolą spróbować, jak dochodzi się do odpowiedzi: przez obserwację, doświadczenie i zadawanie pytań. W programie są zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych, wydarzenia otwarte i kameralne warsztaty z zapisami. Warto wcześniej zaplanować trasę.

N ebo nad głową, kosmos na wyciągnięcie ręki

W Młodzieżowym Obserwatorium Astronomicznym w Niepołomicach będzie można zajrzeć pod kopułę głównego teleskopu, a w planetarium obejrzeć seans „Nasz Wszechświat". W programie są też wystawa zdjęć całkowitego zaćmienia Słońca z 12 sierpnia 2026 roku i wykład Łukasza Maślańca o tym, jak znacznie mniejszy Księżyc może zasłonić tarczę Słońca.

W „Kuchni Kometarnej" suchy lód posłuży do doświadczeń z mgłą i bańkami mydlanymi. Uczestnicy poznają sublimację i dowiedzą się, że biała mgła to głównie kropelki wody, a nie sam dwutlenek węgla. Podczas „Podwodnych Ogrodów Obcych Planet" z soli metali wyrosną kolorowe struktury przypominające rośliny, minerały w ultrafiolecie ujawnią ukryte barwy, a obrazowanie smugowe pokaże niewidoczne zaburzenia w powietrzu. Krótkofalowcy zaprezentują łączność głosową, cyfrową, telegraficzną i satelitarną, a wykład „Dwa kawałki szkła" opowie o tym, jak soczewki zmieniły astronomię.

W Krakowie IFJ PAN i Stowarzyszenie POLARIS-OPP pokażą pneumatyczny model inspirowany wnętrzami Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, a „Wszechświat dla niewidomych" przybliży astronomię przez dotyk i dźwięk. Nokia opowie o łączności komórkowej na Księżycu: w 2025 roku jej system dotarł na powierzchnię Srebrnego Globu, choć warunki po lądowaniu nie pozwoliły zestawić pierwszego połączenia.

Fizyka i chemia, czyli materia w akcji

W IFJ PAN trasa „W labiryncie nauki" poprowadzi przez laboratoria, m.in. Plasma Focus i Pracownię Badań Rzadkich Rozpadów Jądrowych, do transmisyjnego mikroskopu elektronowego. Na odwiedzających czekają „Pokój Zagadek", „Pokój Iluzji", pokazy „Triki fizyki", quiz „Bitwa na fizykę", naukowy poker i „Naukowe podchody" z aplikacją w telefonie.

Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN przygotował stoiska o ciekłym azocie, próżni, korozji i pianach, obrazy kleszcza czy pyłku ze skaningowego mikroskopu elektronowego oraz wykład o „chemicznych rozjemcach" tłumiących fale. Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych pokaże, jak zaprawa szybkosprawna zaczyna wiązać w 15–20 minut. Instytut Nafty i Gazu zaprosi do oglądania skał pod mikroskopem, Uniwersytet Rolniczy - do pokazu cewki Tesli, a uczelnia w Oświęcimiu – do eksperymentów z żyroskopem.

Mózg, ciało i krew

Na warsztatach Instytutu Farmakologii PAN „Tak pracuje neurobiolog!" osoby od 13. roku życia przygotują i zabarwią preparat ze skrawków mózgu myszy, a potem obejrzą go pod mikroskopem. Miejsc jest tylko osiem. W programie są też „Neurodetektywi", zajęcia o roli tlenku azotu, wykład o efekcie placebo oraz pokaz „Nano kontra Alzheimer" o badaniach nad nanocząstkami, które w przyszłości mogą pomóc w leczeniu chorób neurodegeneracyjnych.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa pokaże drogę krwi od dawcy do pacjenta. „Wycieczka mineralogiczna do wnętrza człowieka" połączy geologię z anatomią, a osobne spotkanie poszuka przyrodniczych źródeł opowieści o wampirach. Uniwersytet Rolniczy zaprasza na zajęcia o składzie ciała i oddychaniu zwierząt, a ANS w Nowym Targu na ocenę wzorców ruchu testami FMS.

Świat żywy: od epoki lodowcowej po mrówcze wojny

W Instytucie Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN dzieci w wieku 7-10 lat przeszukają osady z wykopalisk w poszukiwaniu drobnych kości, muszli

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON 0011584526

i krzemieni. Instytut zaprasza też do świata jaskiń i mikroorganizmów oraz do budowy schronień dla dzikich zapylaczy.

Uniwersytet Rolniczy zapyta, czy mrówki są pacyfistkami, sprawdzi, ile prawdy jest w „ptasim móżdżku" i zaproponuje stworzenie etogramu na podstawie nagrań świń. Będzie też mowa o organizmach glebowych i gatunkach inwazyjnych, takich jak nawłoć kanadyjska. W Muzeum Tatrzańskim najmłodsi będą rozpoznawać kości zwierząt.

Kuchnia jako laboratorium

Wydział Technologii Żywności sprawdzi, jak oświetlenie wpływa na odbiór potraw, pokaże jedzenie dla kosmonautów i himalaistów, sorbety o zaskakujących smakach i izolację DNA z owocu. Pokaz „Kolorymetr w kieszeni" wyjaśni, jak w odpowiednio przygotowanym doświadczeniu wykorzystać smartfon do oznaczania cukru i białka. Nie zabraknie wykładu „Jak jedzenie zmieniło świat!", carvingu i warsztatów łączących tradycyjne produkty małopolskie z nowoczesną kuchnią. „Chemia chleba" wyjaśni, od czego zależą zapach, skórka i czerstwienie pieczywa, a także dlaczego ślady rozcierania roślin sprzed 30 tysięcy lat nie dowodzą jeszcze pieczenia bochenków.

Technologie, które już nas otaczają

Nokia zaprasza do laboratorium nadajników radiowych, na pokazy bezprzewodowego przesyłania energii i wykład „Wiwisekcja chatu AI". Dzieci zaprogramują roboty Ozobot. Instalacja SparkMirror zareaguje na mimikę uczestnika i skłoni do pytań o granice algorytmów, bo rozpoznanie uśmiechu to nie odczytanie emocji. Volvo Tech Hub pokaże systemy kamer w samochodach, a Valeo otworzy zakłady w Skawinie i Chrzanowie.

Politechnika Krakowska przygotowała robotykę, druk 3D i VR, a uczelnia w Oświęcimiu – skanowanie 3D i projektowanie w Tinkercadzie. Na matematyków czeka zagadka liczby 196: odwracamy cyfry, dodajemy do liczby wyjściowej i powtarzamy. Zwykle szybko powstaje palindrom, ale dla 196 nie znaleziono go dotąd, choć brak też dowodu, że nie istnieje.

Uniwersytet Rolniczy pokaże jeszcze wycinarkę laserową, model auta z ogniwem wodorowym i roboty współpracujące, a geodeci - drony i skanery laserowe.

Lotnisko po zmroku

Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport zaprasza na „Świet(l)ne kołowanie", nocny przejazd po płycie postojowej dla osób od 16. roku życia, z limitem 30 miejsc. Pozostałe zajęcia przybliżą pracę pilota i kontrolera ruchu, a najmłodsi obejrzą kukiełkową opowieść o Jasiu, który bał się latania. Muzeum Lotnictwa Polskiego zaprasza na warsztaty z aerodynamiki.

Śladami przeszłości

Muzeum Archeologiczne w Krakowie proponuje 90-minutową trasę za kulisami, warsztaty dla rodzin i wykłady, m.in. o archeologii w propagandzie III Rzeszy. Muzeum Dominikanów opowie o XIX-wiecznym globusie z polskimi opisami, zesłańczych obserwacjach Faustyna Ciecierskiego i średniowiecznym malowidle odkrytym pod tynkiem. Muzeum Tatrzańskie sięgnie po Makuszyńskiego, by pokazać zmiany w języku, a IFJ PAN przypomni historię krakowskich cyklotronów.

Na styku nauki i sztuki

Wystawa „W stronę ciemności" w Centrum Nauki i Zmysłów WOMAI pozwoli, pod opieką niewidomych przewodników, doświadczyć codziennych sytuacji bez udziału wzroku. Krakowskie Szkoły Artystyczne zaproszą do budowy aparatów otworkowych, projektowania mody z odzysku i warsztatów o świetle w fotografii. IFJ PAN pokaże też sonifikację, czyli przedstawianie zjawisk fizycznych za pomocą dźwięku.

Przygody dla młodych odkrywców

Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana organizuje naukową nocowankę dla 15 dzieci w wieku 8–10 lat, bez rodziców, za to ze śpiworami. Fort Sidzina i Fundacja Pełna Życia nauczą rozpalania ognia i filtrowania wody, a „Survival Quest" Uniwersytetu Rolniczego – budowy prostych narzędzi awaryjnych (przefiltrowana woda nie musi jednak nadawać się do picia). W Nowym Targu dzieci będą płukać „złoto", czyli piryt, a w Oświęcimiu i na Uniwersytecie Rolniczym zobaczą kolorową pianę, „jodowego duszka" i powstawanie papieru z makulatury.

Mapa, którą warto rozłożyć wcześniej

Każde wydarzenie ma własne godziny, rekomendowany wiek i zasady udziału. Część jest ogólnodostępna, inne, zwłaszcza kameralne warsztaty i wejścia do przestrzeni operacyjnych, wymagają rezerwacji.

20. Małopolska Noc Naukowców odbędzie się w piątek, 25 września 2026 roku. Przed wyjściem warto sprawdzić ostateczny program i zasady zapisów w oficjalnym serwisie wydarzenia oraz na stronach partnerów.

Inne wydarzenia w Małopolskim Centrum Nauki Cogiteon:





eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON

0011584527

Nauka wychodzi na scenę.

Od „Układu scalonego" do „Kołysanek Kopernika"

Bohaterka spektaklu próbuje ustalić, czy naprawdę żyje, czy tylko przetwarza informacje. Muzycy sięgają po dawne pieśni, nokturny i filmowe melodie, by opowiedzieć o nocnym niebie. Przedpremierowy fragment „Układu scalonego" i koncert „Kołysanki Kopernika" znajdą się w programie 20. Małopolskiej Nocy Naukowców w Cogiteonie.

Co spektakl i koncert robią w centrum nauki? Nie chodzi wyłącznie o urozmaicenie programu.

– *Teatr pozwala spojrzeć na problem oczami bohatera, muzyka skłania do uważniejszego słuchania, a spotkanie artysty z badaczem może zrodzić pomysł, który nie powstałby w pojedynkę. Odbiorca ma poznawać nie tylko rezultat, ale też pytania i próby, które do niego prowadzą* – mówi dyrektor MCN Cogiteon Barbara Woźniak.

Na początku był fortepian

Tak Cogiteon działa od otwarcia siedziby w czerwcu 2024 roku, gdy pytanie „Co słychać we wszechświecie?" połączyło wykład Rogera Penrose'a, debatę naukową, koncerty Leszka Możdżera i Józefa Skrzeka oraz mapping z pracami Wojciecha Siudmaka. Możdżer zagrał wtedy na fortepianie dekafonicznym, w którym oktawę podzielono nie na dwanaście, lecz na dziesięć równych części. Jak przestroić instrument, nie tracąc barwy? Nad tym pracowali fizyk Aleksander Bogucki, matematyk Paweł Nurowski i konstruktor Andrzej Włodarczyk, a metodę opisali w „Archives of Acoustics". Artystyczne pytanie doprowadziło do rozwiązania naukowego, które wróciło na estradę.

– *Spektakl nie zastępuje laboratorium. Współpraca ma sens, gdy pomaga coś dostrzec, usłyszeć albo inaczej sformułować pytanie* – dodaje Barbara Woźniak.

W tym duchu powstał też inny projekt tej Nocy – „Perfecta Imperfectio" malarza i muzyka.

Zielona Nać pyta, czy istnieje

Podczas inauguracji publiczność zobaczy fragment „Układu scalonego" – spektaklu Teatru im. Juliusza Słowackiego, przygotowywanego z Cogiteonem. Tekst napisał Robert Jarosz, reżyseruje Paweł Chomczyk, pełna premiera zaplanowana jest na październik. Jarmarczna trupa lalkowa spotyka Zieloną Nać – biologiczno-krzemową istotę, która próbuje ustalić, czy żyje naprawdę. Aktorstwo, lalki, muzyka i multimedia prowadzą ku filozofii, neurobiologii i teorii informacji. Zamiast definicji świadomości twórcy dają bohaterkę, dla której to pytanie jest osobiste. Czym różni się system, który reaguje, od istoty, która przeżywa?

– *To pytania do rozmowy po spektaklu, nie gotowa odpowiedź. Centrum nauki powinno pomagać rozpoznawać granice wyjaśnień, a nie zastępować je przekonującym efektem* – komentuje Barbara Woźniak.

„Kołysanki Kopernika". Pięć stuleci muzyki i jedno niebo

Projekt Fundacji Instytut Art Intelligence łączy koncert z opowieścią o astronomii. Repertuar obejmuje blisko 500 lat polskiej twórczości – od renesansowych pieśni, przez muzykę ludową, kołysanki i nokturny, po kompozycje Krzysztofa Komedy i piosenki do tekstów Agnieszki Osieckiej – w aranżacjach Nikoli Kołodziejczyka, w których spotykają się jazz, klasyka i soul. W programie są też historie Elżbiety Heweliusz i Marii Kunitz oraz kompozycja „Ignis", inspirowana polską misją na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

Nokturn nie wyłoży praw ruchu planet. Może jednak połączyć coś bliskiego – wieczorną melodię, wspomnienie kołysanki – z tematem, który wydaje się odległy, i przypomnieć o tych, którzy próbowali zrozumieć niebo. Koncertowi towarzyszyć będzie mapping na elewacji Cogiteonu, nawiązujący do „Kosmogonii" z otwarcia centrum.

Co zostaje po oklaskach?

Art & science, wizytówka Cogiteonu, odrzuca podział, w którym „sztuka robi ładnie, a nauka mądrze". Spektakl prowadzi do wnętrza istoty, której zachowanie obserwujemy, koncert – ku niebu i historii jego poznawania. Na tym polega hasło „From Wow! to Why?": zaciekawienie zaczyna się od postaci albo melodii, a wartość spotkania ujawnia się później, gdy widz pyta, co w opowieści było wyobraźnią, a co wynika z badań.

20. Małopolska Noc Naukowców odbędzie się 25 września 2026 roku. Inauguracja z fragmentem „Układu scalonego" rozpocznie się o godz. 19.00 w sali EON, koncert „Kołysanki Kopernika" – o godz. 21.00 na scenie plenerowej.





eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON 0011584528

„Perfecta Imperfectio" w Cogiteonie: podróż przez zmianę skali

Rysa czy kanion? Grudka pigmentu czy szczyt góry? „Perfecta Imperfectio – Doskonała niedoskonałość" połączy reliefy krakowskiego artysty Dobiesława Gały, muzykę, film i projekcję 360° w opowieść o tym, jak zmienia się obraz oglądany z innej perspektywy. Widowisko będzie częścią jubileuszowej, 20. Małopolskiej Nocy Naukowców w Cogiteonie.

Punktem wyjścia są reliefy Gały. Najpierw można przyjrzeć się ich powierzchni i śladom pracy artysty. Film zbliża widza do materiału i procesu twórczego, a projekcja immersyjna zamienia fragmenty prac w otaczający publiczność krajobraz. Z każdą zmianą skali zmienia się też sposób patrzenia – i pytania, które sobie stawiamy.

Reliefy: między obrazem a rzeźbą

Prace Gały wymykają się podziałowi na malarstwo, rysunek i rzeźbę. Artysta nacina, wydrapuje i wgniata papier lub podobrazie, nakładając kolejne warstwy farb, pigmentów i żywic. Powierzchnia nabiera głębi, a obraz staje się obiektem.

Muzyka, film i taniec

Muzyka Mirosława Muzykanta nadaje nieruchomemu obrazowi czas: powtórzenie, pauzę, narastanie, wyciszenie. Film Tomasza Dytki pokazuje relief jako zapis kolejnych działań, a zbliżenia wydobywają to, co łatwo przeoczyć – krawędź warstwy, ślad nacisku. Tancerze pojawią się na ekranie i wśród publiczności, a całość dopełni recital fortepianowy prof. Tomasza Orlowa.

Immersja: krajobraz o niepewnej skali

„Niemożliwe Planety" powstają dla Strefy Emocji – sali z cylindrycznym ekranem, w której piętnaście laserowych projektorów tworzy obraz o rozdzielczości 16 200 × 1920 pikseli, otaczający widzów ze wszystkich stron. Scenariusz prowadzi przez błękitny krajobraz pigmentu, pękający teren i kanion o warstwowych ścianach aż po złocistą równinę pod burzą drobin – światy wyprowadzone z faktur reliefów.

Nauka o skali

Artystyczna podróż nie zastępuje eksperymentu, ale prowadzi do pytań, którymi zajmuje się nauka. W 1967 roku Benoît Mandelbrot opisał nieregularność wybrzeży i ich statystyczne samopodobieństwo, co stało się ważnym punktem odniesienia dla geometrii fraktalnej. Rysa może jednak przypominać dolinę, nie powstając według tych samych praw – podobieństwo kształtów nie oznacza wspólnego mechanizmu.

Także większy obraz nie zawsze niesie więcej informacji. Mikroskopia odróżnia powiększenie od rozdzielczości, a powiększenie, które nie ujawnia nowych szczegółów, nazywa pustym. Z kolei „Powers of Ten" Charlesa i Ray Eamesów z 1977 roku prowadzi od pikniku w Chicago ku strukturom kosmicznym i w głąb mikroświata, pokazując, jak zmiana skali odsłania kolejne poziomy organizacji materii.

Od „wow" do „dlaczego?"

Widowisko wpisuje się w hasło tegorocznej Nocy Naukowców: „From Wow! to Why?". Nie da gotowych wyjaśnień, ale może uruchomić pytania: co naprawdę zobaczyłem? Co należy do dzieła, a co do sposobu jego pokazania?

„Perfecta Imperfectio – Doskonała niedoskonałość" odbędzie się 25 września 2026 roku o godz. 20.30 w sali Cogito Małopolskiego Centrum Nauki Cogiteon (ul. Stefana Steca 1, Kraków; wejście przez parking na poziomie –1).

Zapisy ruszą 17 września o godz. 9.00 przez kartę wydarzenia w serwisie Małopolskiej Nocy Naukowców. Zapowiedź widowiska zaplanowano podczas inauguracji o godz. 19.00 w sali EON. Godziny seansów „Niemożliwych Planet" w Strefie Emocji należy sprawdzić w kartach wydarzeń.



eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCN COGITEON

0011584530

PROGRAM

MAŁOPOLSKIEJ NOCY NAUKOWCÓW W **COGITEONIE**

17:00 — na terenie całego budynku

Start Małopolskiej Nocy Naukowców:

- Otwarcie nocnego zwiedzania **laboratoriów i pracowni** z warsztatami inspirowanymi wybitnymi kobietami nauki (godz. 17:00-17:30, 17:45-18:15, 18:30-19:00, 19:15-19:45, 20:00-20:30).
- Zwiedzanie **wystawy stałej** w ramach tematycznych ścieżek (godz. 17:00-17:50, 18:00-18:50, 19:00-19:50, 20:00-20:50)
- Strefa odpoczynku i inspiracji w foyer (17:00-21:00).
- ARRASY WAWELSKIE – immersyjna podróż w świecie tkanin (godz. 17:50, 18:50, 19:50, 20:50, czas trwania pokazu: ok. 10 minut)
- **Panele dyskusyjne poświęcone kobietom w nauce** (17:00-18:30):
  - „Pod prąd i wbrew konwenansom. Jak kobiety wywalczyły prawo do nauki"
  - „Kobiety w nauce – różne oblicza współczesnej naukowczyni"

18:00 — sala „Jak się czujesz?" (poziom +2)

Fascynująca podróż do wnętrza organizmu - spotkanie autorskie dla dzieci z Różą Hajkuś

19:00 — sala EON (poziom +2)

Uroczysta inauguracja Małopolskiej Nocy Naukowców

- Powitanie gości honorowych i partnerów.
- Wręczenie nagród laureatom konkursów dla dzieci i młodzieży

19:40 — sala EON (poziom +2)

Fragment spektaklu „Układ scalony" Teatru im. Juliusza Słowackiego.

Połączenie teatru, nauki i refleksji nad naturą świadomości.

20:30 — sala EON (poziom +2)

FROM WOW! TO WHY? – odkrywamy tajemnice świała

Widowiskowy pokaz naukowy. Eksperymenty dotyczące światła, bioluminescencji, zorzy polarnej i badań kosmosu.

20:30 — sala COGITO (poziom -1)

„Perfecta Imperfectio – Doskonała niedoskonałość"

widowisko multimedialne Dobiesława Gały i mirosława Muzykanta

21:00 — Strefa Emocji (poziom -1)

„Niemożliwe Planety"

premierowy pokaz immersyjny inspirowany twórczością Dobiesława Gały (godz. 21:00-21:15, 21:15-21:30, 21:30-21:45, 21:45-22:00)

21:00 — scena plenerowa

Koncert „Kołysanki Kopernika".

Muzyczna podróż przez 500 lat polskiej kultury inspirowanej astronomią.

Mapping i wizualizacje świetlne na elewacji budynku Cogiteonu. Kosmiczne animacje zsynchronizowane z muzyką koncertu.

eprasa.pl d247e68ca1

tanie, czy ona rzeczywiście atakuje, czy nie, prawda? Różnie. Czasem pokazanie pazurów nie odstrasza niestety, tylko podjudza. Poza tym, czy pokazanie pazurów zawsze coś daje, kończy się sukcesem? Niestety nie. OK: czasami tak, czasami nie. I znów to jest bardzo kocia odpowiedź.

Pilnujesz bardziej wolności artystycznej, czy wolności osobistej?

Jeżeli chodzi o wolność artystyczną, to wielokrotnie się zdarzało, że pokazywałem pazury. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy ktoś chciał mi coś zmienić, zrobić inaczej niż mi się wydawało właściwe. Czasami po wielu latach, włączała mi się refleksja i pojawiało pytanie: A może jednak mieli rację? A może warto było coś zmienić? Dziś umiem świadomie pazury w różnych sytuacjach schować. Ale czy to dobrze? Nie wiem. Piosenka to jednak zawsze wypadkowa kilku osób. Ja robię swoje, on robi swoje, tamten też robi swoje. Jeżeli uda się wszystko zgrać, można liczyć na sukces, a jeśli się nie uda, drzemy koty i finalnie nic z tego nie wychodzi.

A w życiu osobistym?

Wolność osobista w małżeństwie musi być subtelniej egzekwowana. Trzeba dużo pozorów wzajemnej podległości, abyśmy mogli zachować realną niepodległość. W im większej liczbie drobnych spraw ustąpię, tym mocniej będę mógł obstawać przy tym, co uważam za najważniejsze.

Masz za sobą nagrody w Opolu, nagrałeś właśnie płytę w duecie z osobą, która nie żyje od lat. Co przed tobą. W jakim miejscu jesteś?

Co kilka lat znajduję się w takim miejscu, w którym zastanawiam się co zrobić dalej, w którym kierunku iść, jakie wyzwanie podjąć. Teraz czuję, że przychodzi kolejne wyzwanie. Po duecie „Chodźmy na ławeczkę" z Czesławem Mozilem i po „Anikotach" z Anią Szałapak, nadchodzi czas na jednoosobowy, solowy repertuar. I tu trzeba odpowiedzieć sobie na wiele pytań na raz: do jakiej stylistyki muzycznej pasuję, co chcę w tym momencie ludziom powiedzieć i po jakie tematy sięgnąć. Ja już umiem pisać wszystko: zarówno pod rynek, jak i autobiograficznie, lirycznie, komediowo i tak dalej. Ale czego chcę teraz? I co potrafię zrobić naprawdę dobrze? – to muszę z siebie niebawem wydobyć. Jak zwykle całkiem na nowo.

Ostatnio na koncercie w Lidzbarku Warmińskim wystąpiłeś jako kabareciarz, w Piwnicy bywasz wręcz standuperem. To nie ten kierunek?

Nie wiem. Lubię, gdy ludzie się śmieją. Bardzo lubię. Ale lubię też, kiedy płaczą, kiedy głęboko coś przeżywają. Mam przygotowany cały koncert „Piosenek rozebranych". To taki stand up z pastiszami moich własnych hitów, plus inne teksty prześmiewcze, satyryczne, z przymrużeniem oka. Pojawia się jednak we mnie pytanie, czy jak zacznę za bardzo drzeć łacha, to nie zostanę w tym wszystkim sam? Mam dość szydercze podejście do świata.

Bo to cienka linia jest, prawda?

Bardzo. Trzeba się samemu dobrze bawić, ale uważać, żeby nie przesolić z poczuciem humoru, z pastiszem. Znam to uczucie, kiedy coś robię, a po drugiej stronie rośnie mur. I wtedy czuję, że ludziom się to nie podoba.

A Ty chcesz się podobać?

Nie mam innego wyjścia. Jeżeli mam wychodzić na scenę i coś na niej robić, to muszę się finalnie podobać. Przynajmniej na tyle, żeby ludzie chcieli przyjść i kupić bilety. Pytanie nie jest więc, czy chcę, pytanie jak mam się podobać? Czy mam się podobać w smokingu świecącym pod muszką czy w niebieskim futerku. To są różne sposoby podobania się.

A jak czujesz?

I w tym, i w tym czuję się dobrze. Ale wiem, że na teraz muszę wybrać – garnitur, czy futerko - by nie dawać jednocześnie sprzecznych sygnałów, fałszywych informacji. Muszę na jakiś czas postawić na jednego konia. A potem być może się przesiądę. Od lat robię różne piosenki, raz się wygłupiam w szlafroku, raz wychodzę w smokingu. Teksty są zabawne, ludzie się śmieją, choć za tym wszystkim, za całym tym śmiechem jest przecież jakaś ważna prawda o życiu, o człowieku, naszej egzystencji. A w każdym razie chcę, żeby była.

A którą piosenkę czujesz teraz najbardziej.

„Szkoda życia". Pamiętam dokładnie, że napisałem ją po sukcesie opolskim i wydało mi się wtedy, że wiem, co napisać dla tej publiczności, że wiem, co do niej mówić, śpiewać. Nagraliśmy to i wypuściliśmy wspólnie z Mozilem. Pewnego dnia zadzwonił do mnie Rafał Golec i pyta: „Dlaczego tyś nagrał tę piosenkę? My byśmy z tego hit zrobili". To jest piosenka o tym, że szkoda życia na bylejakość. Ale też wśród Anikotów wiele rzeczy jest bardzo moich. Zaśpiewamy je wspólnie z Anią Szałapak 22 września.

Wspólnie?

Tak, jest duży telewizor, który stoi w pionie obok mnie i ona w naturalnych rozmiarach tam się pojawia i śpiewa. I to nie jest wygenerowany obrazek, tylko prawdziwa Ania śpiewająca piosenki.

Obiecałeś mi na koniec coś jeszcze powiedzieć o Maurycym i Fabrycym.

To piosenka o dwóch kotach, które zostały wyprodukowane z jednej serii porcelany. Są produkowane parami, choć sprzedawane pojedynczo. Fabryka jest podkrakowska, mieści się w Lanckoronie. Byliśmy tam kiedyś z Agatą, moją aktualną żoną, z którą wtedy randkowałem. Kupiłem z tej serii dwa koty, jednego zachowałem, drugiego dałem jej i powiedziałem, że jeśli się pobierzemy, to i te koty wrócą do siebie i znowu będą parą. Dziś stoją w naszym salonie. Opisałem tę historię w tekście dla Ani, ale minęło 10 lat i w ogóle zapomniałem, że ta historia zdarzyła się naprawdę. I Agata mówi mi pewnego dnia: „Słuchaj, przecież ty tak naprawdę wszystko to napisałeś o nas". Zdziwiłem się. I dalej się dziwię.

REKLAMA 0011578736



eprasa.pl d247e68ca1

RETROMOTORYZACJA

Samochód XXI wieku? Najlepiej z początków poprzedniego. Fani starych aut wiedzą, co mówią

Ma prawie sto lat, ale nie traktuję go jako zabytek muzealny, przy którym trzeba stać z czystą szmatką od kurzu: wsiadam i jadę - z żoną i córką, z przyjaciółmi, na rajdy, czy nawet na zakupy. Ludzie zawsze się uśmiechają na widok starego Forda, robią zdjęcia i zagadują: ile kosztuje utrzymanie takiego auta. A ja mówię - niewiele, bo sie nie psuje...

Grzegorz Okoński

Między innymi to auto będzie można zobaczyć na rozpoczynającym się dziś w Poznaniu Rertro Motor Show. Ford A Pick-Up wygląda bardzo dziś nietypowo: przód eleganckiego, zabytkowego samochodu z dwuosobową szoferką i szprychowymi kołami. Tył – ze skrzynią ładunkową, jak w amerykańskich samochodach wożących na farmach wszystko co trzeba. Podobno w Europie jest około 25 sztuk tego typu – w tym jedna należąca do Piotra Matuszka, pasjonata samochodów, ich kolekcjonera i czterokrotnego automobilowego Mistrza Polski.

Tym samochodem, zbudowanym w 1928 roku, zachwycili się w czerwcu Czesi z Veteran Car Club Praha, gdy jego właściciel zameldował się na trasie ponad tysiąckilometrowego rajdu, „1000 mil československých" z Pragi do Bratysławy i z powrotem do Pragi, wśród 130 przedwojennych aut – w tym trzech z Polski. Ale też pamiętali, że dla Piotra i Lidii Matuszek nie jest to pierwszy taki rajd: bo dwa lata wcześniej pokonali oni 1100 kilometrów na tej samej trasie Praga – Bratysława Praga innym Fordem A – tym razem modelem Sport Coupe. Choć może... nie wiedzieli, że państwo Matuszek mają jeszcze trzeciego Forda A – czterodrzwiowego, większego od swoich „kolegów z garażu"! Bo pan Piotr zbiera zabytkowe samochody – lecz nie trzyma w zamknięciu, lecz utrzymuje je w pełnej sprawności i całkiem sporo nimi jeździ!

- Zaczęło się niewinnie, od dużego Fiata, z którym miałem trochę kłopotów, bo ciągle gnił – opowiada Piotr Matuszek. – Po nim był Fiat 126p, po nim współczesne auta, aż wreszcie wpadł mi w oko na aukcji amerykańskiej ten nietypowy pick-up, czyli Ford A. Nieczęsta kombinacja taki wóz ze skrzynią z tyłu. Wtedy zachwycił mnie wiekiem, tym, że ocalał przez tyle lat, tak, że nawet nie przeraziło mnie to, że wóz nie przypominał pięknego zabytku, bo był... po pożarze. To znaczy – on nie zapalił się wcześniej, bo komora silnika nie nosiła przecież śladów ognia, natomiast był przechowywany w garażu, który się palił. Samochód wyciągnięty z pożaru nadawał się więc tylko do remontu...



FOT. PIOTR MATUSZEK

Pierwszy w kolekcji zabytków, rzadki w takiej konfiguracji - czyli Pick Up

Piotr Matuszek odrestaurował, a właściwie odbudował Forda, przywracając mu wygląd sprzed blisko stu lat. Przyznaje, że kupując taki samochód myślał, że uda się go wykorzystać jako element promocji swojej działalności gospodarczej – budowlanej i klimatyzacyjnej, ale mimo to nieczęsto umieszcza na nim elementy reklamowe w postaci nakładanych na maskę magnesów: najczęściej piękny samochód jeździ w czystej formie.

Miłość do Forda A zaowocowała kolejnymi nabytkami: po Pick-Upie przyszła kolej na dwa następne modele A, także sprowadzone ze Stanów Zjednoczonych: model Sport Coupe, samochód czteroosobowy, ze składaną tylną dwuosobową kanapą – zwaną „kanapą teściowej" – i stopniem ułatwiającym wsiadanie, a także większy, czterodrzwiowy model, wykorzystywany do jazd dla rodziny i przyjaciół, a zdarzyło się mu też obsługiwać wesela.

- Cieszę się, że ten Sport Coupe jest podziwiany wszędzie, gdzie pojadę, bo w pierwotnej wersji, jak przyjechał do Polski, nie był w super stanie - też był mocno zmęczony. Z cztery – pięć lat go restaurowałem. I nim najpierw pojechałem na tysiąckilometrowy rajd do Pragi...

Bo pan Piotr wychodzi z założenia, że samochody są do jeżdżenia, a nie do zbierania kurzu: wszystkie wozy są regularnie użytkowane.

- Ich utrzymanie nie jest jakoś przesadnie kosztowne: to tak jak ze zwykłym samochodem, który nie jest jeszcze nafaszerowany elektroniką: w grę wchodzi wymiana oleju, jakiś pasek klinowy, jakiś wyciek, ubezpieczenie OC... Dbam o nie, więc raczej niewiele się psują. Odwdzięczają się tym, że odpalam silnik i jedziemy: do pracy, na rajdy, nawet po zakupy! Ludzie się zawsze uśmiechają na ich widok, robią zdjęcia, chwalą, pytają o wiek... Te samochody są dobrze odbierane, gdzie tylko się pojawią.

A Fordy – tak jak inne zabytki pana Piotra – kabriolet MG TD, Ford Mustang Coupe z 1967 roku i wiśniowy Fiat 508C – mają gdzie się pojawiać, bo ich właściciel z żoną chętnie je prezentuje na wystawach i rajdach. Teraz kolekcję można zobaczyć w Poznaniu na targach Retro Motor Show, a wcześniej – na kilku dużych imprezach związanych z „zabytkami na kołach".

Oprócz czeskiego rajdu, Piotr Matuszek pojechał z żoną w lipcu na 45. Międzynarodowy Beskidzki Rajd Pojazdów Zabytkowych (V Runda Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych), połączony z paradą w centrum Bielska – Białej. Tu na trasę wyjechał „młodzieniec" w kolekcji – biało – czerwony Ford Mustang Coupe z 1967 roku, który także zachwycił organizatorów i startując w klasie Post 60 zdobył trzecie miejsce i nagrodę w Konkursie Elegancji. Jednocześnie państwo Matuszek triumfowali w klasie pre-45, uzyskując pierwsze miejsce w próbach sportowych w swojej klasie, drugie w klasyfikacji generalnej oraz nagrodę w konkursie elegancji Szczyrk – Bielsko - Biała. Nawiasem mówiąc, była to udana impreza dla miłośników motoryzacji z Wielkopolski, bo Automobilklub Wielkopolski otrzymał specjalną nagrodę Komandora Jacka Balickiego za wieloletnią przyjaźń i najliczniejszą reprezentację na rajdzie.

Dla Forda Pick-Upa nagrody nie są obce. Start w mistrzostwach Polski przyniósł już mu tytuły mistrzowskie,

To „choroba", której się nie leczy: myślę zatem o kolejnych autach, mam włoskiego Fiata 508C, marzę więc o polskim, choć pozyskanie go będzie bardzo trudne

PIOTR MATUSZEK

kolekcjoner, założyciel Auta Po Babci

eprasa.pl d247e68ca1



FOT. AUTO PO BABCI

Trzy Fordy A w całej okazałości

m.in. w grudniu 2022 roku, gdy w czasie Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych państwo Matuszek mogli postawić na jego masce puchar Mistrzów Polski w klasie pre-45 w kategoriach kierowców i pilotów, Konkursu Elegancji i w Próbach Sportowych, a sam Ford zdobył tytuł Automobila Roku. W tych zawodach Automobilklub Wielkopolski uplasował się na piątym miejscu wśród 25 klubów z całej Polski.

- Udało się utrzymać tytuł już rok później, w I Rundzie Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych w Stalowej Woli, z naszym Fordem A Sport Coupe zdobyliśmy pierwsze miejsce w klasie pre-45, tak samo w próbach sportowych i w konkursie Najpiękniejszy Pojazd. W sumie mamy na koncie cztery Mistrzostwa Polski!

Piotr Matuszek godnie reprezentuje Automobilklub Wielkopolski, m.in. kolejną kadencję będąc przewodniczącym Komisji Pojazdów Zabytkowych. Niezależnie od tego współtworzy projekt Auto Po Babci.

- Taka fajna nazwa, nawiązująca do wieku samochodów – naturalnie nie dosłowna, bo żaden z samochodów nie jest prezentem od babci! Jesteśmy grupą pasjonatów zabytkowej motoryzacji, realizujemy swoją pasję organizując rajdy pojazdów zabytkowych, uczestniczymy w wystawach, prelekcjach, rekonstrukcjach historycznych, widowiskach, wszędzie tam gdzie dzieje się historia.

Obecnie na Międzynarodowych Targach Poznańskich w Poznaniu odbywa się - od piątku 18 do niedzieli 20 września - już dziesiąta edycja targów Retro Motor Show. W ubiegłym roku zajęły pięć dużych pawilonów i ponad 35 tys. metrów kwadratowych do zwiedzania - w tym roku organizatorzy zapewniają, że będzie jeszcze lepiej! Można bowiem podziwiać niemal tysiąc zabytkowych samochodów, motocykli, autobusów, wozów strażackich i pojazdów wojskowych - przy okazji: Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu pokazuje dwa w pełni sprawne czołgi T-34/85 i lekki T-70. A obok zabytków zobaczycie wyszukane stroje z dawnych lat, usłyszycie muzykę retro, a jeśli macie zasobny portfel i czujecie, że właśnie nadszedł czas na spełnienie marzeń - możecie zajrzeć na targową Giełdę Pojazdów Zabytkowych - jedyne takie miejsce, gdzie można porozmawiać z pasjonatami, obserwować i porównywać rozwiązania techniczne w innych wozach, a także kupić części zamienne i całe pojazdy.

Wśród rzadko spotykanych pojazdów zapowiedziany jest też kombajn który pokona 400 kilometrów, a House of Classic przedstawi m.in. jednego z trzech w Europie wozów Simplex Crane Model 5, czyli amerykańskiego Rolls Royce'a z 1916 roku, z gigantycznym 9 litrowym silnikiem o mocy 110 KM, Porsche 911T z 1969 roku w kolorze Bahama Yellow, czy De Tomaso Pantera z 1972 roku, konkurenta Lamborghini Countach i Ferrari 365 GT4 BB. Będzie też Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Zmierzch epoki", która przeniesie zwiedzających w klimat belle epoque, z dawnymi strojami i przemiotami z przełomu XIX i XX wieku.



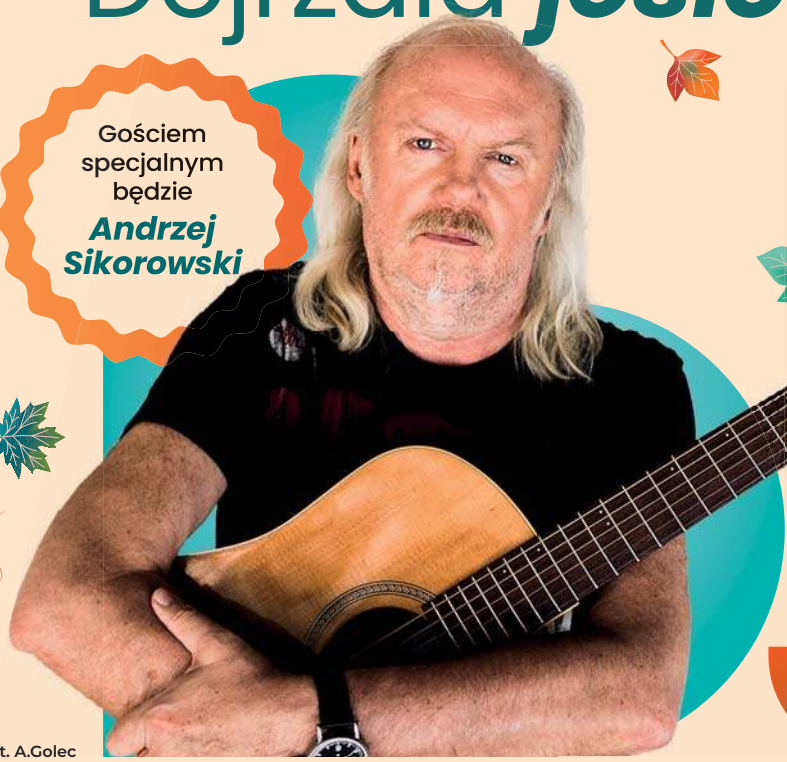
FOT. PIOTR MATUSZEK

Po ponad tysiąckilometrowym rajdzie - meta w Pradze

REKLAMA 0011581315

Dojrzała **jesień** pełna blasku

Gościem specjalnym będzie **Andrzej Sikorowski**



fot. A.Golec

W programie:
- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności

7.10 Auditorium Maximum UJ godz. 10

Zarejestruj się na:
www.dziennikpolski24.pl/forumseniora
www.gazetakrakowska.pl/forumseniora

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

jesień 2026

FORUM seniora Małopolski

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: **Rektor UJ prof. Piotr Jedynak** **Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**

ORGANIZATORZY: Dziennik Polski, Gazeta Krakowska, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

PARTNER GŁÓWNY: Srebrna Małopolska

PARTNER REGIONALNY: Wodociągi Miasta Krakowa, Dobra Woda prosto z kranu, Kraków, Amethyst

PARTNERZY: TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, Gemini Polska, 34 lata tradycji Touroperator Arion Senior, Muzeum Inżynierii i Techniki, Jagiellońskie Centrum Językowe, Bochnia Royalnia Soli

eprasa.pl d247e68ca1

WOJNA HYBRYDOWA

Polska na celowniku Kremla. Putin się rozkręca

Rosja coraz częściej przeprowadza ataki tuż przy polskiej granicy. Jej celem są szlaki komunikacyjne, magazyny, logistyczne huby. Putin pokazuje, że niczego się nie boi. I czeka. Na słabość i niezdecydowanie zareaguje natychmiast. Posunie się krok dalej

Dorota Kowalska

Putin się nie zatrzymuje. I nie chodzi mu już tylko o Ukrainę. Z nią wojnę prowadzi od czterech lat, od wielu tygodni atakuje sąsiada właściwie nieustannie: celem są szlaki transportowe, obiekty cywilne, w tym zakłady przetwarzające żywność, węzły przesiadkowe, infrastruktura energetyczna. Zima tuż, tuż. Rosjanie nie mają sukcesów na froncie, więc chce wziąć Ukraińców chłodem i głodem.

Ukraina to jednak za mało. Putin się rozkręca. Coraz śmielej prowokuje i testuje państwa NATO, a jak ostrzegają niektórzy, Polska jest teraz dla niego celem numer jeden. 12 września drony uderzyły w Kowel, Łuck, Sarny, Zwiahel i Fastów - ukraińskie miasta leżące niedaleko polskiej granicy.

W niedzielę nad ranem, 13 września, polskie systemy wykryły atak kilkunastu odrzutowych dronów Gerań-5 na zachodnią Ukrainę. Polskie wojsko poderwało myśliwce, a mieszkańcy przygranicznych województw zostali ostrzeżeni przed zagrożeniem.

W bezpośredniej bliskości granicy z Polską jeden rosyjski dron uszkodził lokomotywę pociągu pasażerskiego na stacji Jagodzin, około 800 m od przejścia granicznego Dorohusk-Jagodzin. Pociąg jechał z Kijowa do Warszawy. Drugi dron uderzył tuż obok w stację benzynową. Zapaliły się dwie ciężarówki. Po polskiej stronie ewakuowano ponad 280 osób z Dorohuska i ponad 300 z Hrebennego.

Szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha napisał w serwisie X, że „barbarzyńskie rosyjskie ataki w pobliżu przejścia granicznego między Ukrainą a Polską w Jagodzinie to nie tylko kolejna odsłona agresji wymierzonej w nasze granice państwowe".

„To terror Putina, który puka bezpośrednio do drzwi UE i NATO. Drodzy partnerzy, rosyjscy barbarzyńcy stoją u waszych bram" - dodał.

I zaapelował do sojuszników o natychmiastową reakcję i sankcje wymierzone w „agresywny reżim Putina".

„Putin musi zrozumieć, że na jego barbarzyństwo odpowiecie stanowczymi działaniami, które podniosą koszty prowadzenia wojny do poziomu, który będzie dla niego nie do zaakceptowania. To jedyny sposób, by go powstrzymać" - podkreślił Sybiha.

To nie koniec. W poniedziałek w miejscowości Rusinowo koło Jarosławca (woj. zachodniopomorskie) znaleziono drona.

„Wstępne oględziny wskazują, że to bezzałogowiec wojskowy pochodzący z Rosji. Na miejscu służby realizują czynności związane z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia i podjętego sprzętu" - przekazał szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz. Dzisiaj wiadomo już, że to prawdopodobnie rosyjski nowy model drona typu Gerbera.

Na specjalnej odprawie z udziałem ministrów i służb w siedzibie Rządowego Centrum Bezpieczeństwa premier Tusk powiedział coś, co wszyscy widzimy.

- Tak jak się spodziewaliśmy, o czym wielokrotnie informowałem, eskalacja ze strony Federacji Rosyjskiej staje się faktem, a jej przykłady są coraz bliżej naszej granicy - stwierdził Donald Tusk.

I dodał, że „najbliższe tygodnie i miesiące to będzie okres bardzo wzmożonych akcji ze strony rosyjskiej i nie możemy wykluczyć, niestety, że ta eskalacja będzie dotyczyła także naszego terytorium".

- Nie chcemy w żaden sposób popadać w jakiś nerwowy nastrój i emocje są tu jak najmniej wskazane, ale nie ulega wątpliwości, że musimy być wspólnie z naszymi sojusznikami przygotowani na wspólną reakcję, jeśli zajdzie taka potrzeba - ocenił premier. Ci, którzy znają Rosjan, nie mają wątpliwości: zajdzie.

Amerykanie zaskoczeni

Putin gra w swoją grę i wydaje się, że z nikim się już nie liczy. Pod koniec sierpnia do Moskwy poleciał szef CIA John Ratcliffe. Jak pisał potem „Wall Street Journal", celem tej wizyty było ostrzeżenie, by Rosja nie atakowała państw NATO. „WSJ" powołała się na ludzi wtajemniczonych w niezapowiedzianą podróż szefa CIA do Moskwy, dziennik przypomniał wcześniejsze analizy amerykańskiego wywiadu, według których Putin mógłby „w najbliższych latach przeprowadzić ograniczony atak na któreś z państw NATO, by przetestować determinację Sojuszu".

„Amerykańscy urzędnicy obawiają się, że Putin, pozostający pod presją na Ukrainie i w kraju, może rozpocząć atak obejmujący wszystko - od cyberataku po niewielką inwazję lądową, prawdopodobnie na jeden z krajów bałtyckich" - napisała gazeta. Serwis Politico doprecyzował, że wizyta Ratcliffe'a dotyczyła Litwy, Łotwy i Estonii.

„Jego spotkanie miało na celu przede wszystkim ostrzeżenie Rosji przed jakimikolwiek działaniami eskalacyjnymi wobec państw bałtyckich" - powiedziała jedna z osób zaznajomionych ze sprawą.

Jak przebiegała wizyta? Czym się zakończyła? Nie wiadomo. Putin pierwotnie miał się spotkać z szefem Centralnej Agencji Wywiadowczej, ale w ostatniej chwili wykreślił ten punkt z harmonogramu.

Jak powiedział później gazecie „The Washington Post" jeden z informatorów, po spotkaniach w Moskwie Ratcliffe miał uznać, że przekazał Kremlowi, co miał przekazać, ale w efekcie niczego to nie zmienia. Rosja miała odebrać wizytę jako próbę nakłonienia Putina do przerwania wojny, a sam Putin odczytał ją jako oznakę słabości.

Nie doszło więc do żadnego przełomu. Z informacji Onetu wynika, że po tym spotkaniu Amerykanie wysłali do Warszawy niepokojący sygnał. „Amerykanie byli w szoku, że dzień po wizycie Ratcliffe'a Putin dokonał zmasowanego ataku na Ukrainę. Rozpytywali później sojuszników w Europie Środkowej, w tym nas, i zastanawiali się, co mogło być celem tej demonstracji. Bo co do tego, że była to demonstracja, nie mają żadnych wątpliwości" - mówił portalowi jeden z urzędników. I dodał, że sytuacja jest bardzo zła. Ataki przy polskiej granicy są tego potwierdzeniem.

Premier Donald Tusk przyznał, że otrzymał raport od szefa amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) dotyczący możliwych zdarzeń w najbliższych miesiącach.

Polska i cała Europa musi być przygotowana na różne scenariusze, jeśli chodzi o sytuację nie tylko na froncie, ale także na wschodniej flance UE

DONALD TUSK
premier RP

- Tak jak już na ten temat mówiłem i ostrzegałem od wielu miesięcy, należy spodziewać się różnych scenariuszy. Polska i cała Europa musi być przygotowana na różne scenariusze, jeśli chodzi o sytuację nie tylko na froncie rosyjsko-ukraińskim, ale także na wschodniej flance Unii Europejskiej - mówił 10 września podczas szczytu Grupy Wyszehradzkiej w Bratysławie.

I przekazał, że w czwartek - a więc trzy dni przed atakiem rosyjskich dronów nieopodal przejścia granicznego Dorohusk-Jagodzin - dzięki współpracy polskich i ukraińskich służb „udało się uniknąć bezpośredniego zagrożenia dla jednego z przejść granicznych".

Premier zauważył, że Rosja zdecydowała się już na prowokacyjne ataki na przejścia graniczne, na przykład w Mołdawii. Ale też MSZ Mołdawii oskarżyło Kreml o celowy atak na ukraińską część przejścia granicznego Tudora-Starokozacze i próbę usprawiedliwienia ataku fałszywymi twierdzeniami o rzekomym transporcie broni z Mołdawii do Ukrainy.

Do ataku doszło w nocy z 8 na 9 września. Rosja zaatakowała ukraińską część przejścia granicznego, a dwa kolejne drony spadły w jego pobliżu. Uszkodzona została infrastruktura punktu kontrolnego, a jego funkcjonowanie zostało czasowo wstrzymane. Według władz Mołdawii w wyniku ataku zginęło dwóch obywateli Ukrainy, a kilka osób zostało rannych, w tym obywatel Mołdawii.

- Spodziewamy się tego typu akcji także, jeśli chodzi o przejścia graniczne z Ukrainą w innych państwach, także w Polsce - przyznał Tusk. Jak zaznaczył, w czwartek „w nocy mieliśmy niestety tego zapowiedź, skończyło się szczęśliwie, ale musimy być przygotowani na różne tego typu prowokacje, (...) także na sabotaż wewnętrzny". Jak wiemy dzisiaj, Rosja atak ponowiła.

Sprawa staje się poważna. Jak pisze Onet, Warszawa stawia pytanie o polityczną skuteczność Waszyngtonu. To pytanie zasadne, tym bardziej, że rząd właściwie nie wie, na czym stoi. Prezydent Donald Trump raz chwali Ukraińców, innym razem gani Zełenskiego i obciąża go odpowiedzialnością za wysokie ceny paliw. To nie amerykańska wojna z Iranem ma być tego przyczyną, ale ukraińskie ataki na infrastrukturę energetyczną w Rosji. Z Departamentu Obrony USA co rusz odchodzą kolejni dymisjonowani urzędnicy, co na pewno nie ułatwia kontaktów między polskimi i amerykańskimi wojskowymi.

W przyszłym tygodniu wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz spotka się w Waszyngtonie z sekretarzem obrony USA Pete'em Hegsethem.

- To jest ważny moment dyskusji o stałej obecności wojsk amerykańskich, ale również o potencjalnych zagrożeniach, które są ze strony Federacji Rosyjskiej wobec wschodniej flanki NATO - podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Jak mówił, z Hegsethem będzie rozmawiał na temat polskiego bezpieczeństwa, ale także między innymi o centrum serwisowania pocisków PAC-3 do wyrzutni Patriot. Pytany, czy spotkanie jest reakcją na eskalację rosyjskich działań w pobliżu polskiej granicy w ostatnich dniach, minister obrony podkreślił, że ta wizyta była przygotowywana od kilku tygodni.

Test dla Unii Europejskiej i NATO

W ostatnich dniach Rosjanie pokazali, że mogą atakować logistyczne centra: przejścia graniczne, stacje kolejowe, parkingi, magazyny. Teraz przyglądają się reakcji polskich władz i naszych sojuszników z NATO. Jeśli ci wykażą słabość, pójdą dalej.

Ppłk rez. Maciej Korowaj, analityk wojskowy z Instytutu Flanki Wschodniej, uważa, że Kreml zaczął świadomie traktować przejścia graniczne, kolej i szlaki logistyczne prowadzące z Polski na Ukrainę jako osobną kategorię celów.

- Już kilka dni temu, po atakach na przejścia graniczne na południu Ukrainy, zwracałem uwagę, że może to być wstęp do operacji, która dotknie ważniejszego celu: granicy polsko-ukraińskiej. Teraz widzimy, że ten scenariusz zaczyna się materializować - mówił w rozmowie z Wirtualną Polską.

I dodał, że polska granica ma swoje uwarunkowania odległo-

eprasa.pl d247e68ca1



FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

W poniedziałek z Bałtyku wyłowiono uzbrojony rosyjski dron. To Geran-2

ściowe. Jeżeli nie ma wsparcia białoruskiego, w tym możliwości wykorzystania znajdujących się nad Białorusią nadajników i innych elementów infrastruktury, Rosjanom trudniej będzie prowadzić operację w rejonie naszej granicy. Tak więc kluczowa dla naszego bezpieczeństwa jest Białoruś i postawa białoruskich władz. Dlatego Polska, jego zdaniem, powinna wywierać na Mińsk presję.

Korowaj uważa też, że rządzący reagują dopiero po zdarzeniu, zamiast mieć wcześniej przygotowane warianty działania. Rosja dzięki temu może obserwować cały polski „cykl decyzyjny": od wykrycia zagrożenia, przez analizę, po decyzję polityczną i komunikat premiera i szefów MON.

Eksperci podkreślają, że społeczeństwa i państwa muszą przyzwyczaić się do funkcjonowania w tak zwanej szarej strefie: stanie pomiędzy pokojem a wojną, w którym dochodzi do aktów sabotażu, cyberataków i innych działań poniżej progu otwartego konfliktu.

- Powinniśmy jako państwo i jako społeczeństwo troszeczkę inaczej funkcjonować. Musimy mieć taką wewnętrzną świadomość, że nie żyjemy już w czasie pokoju, ale że też nie jest to czas wojenny. To jest taka szara strefa, kiedy właśnie dochodzi do różnego rodzaju aktów sabotażu, różnych działań, czy to w domenie cybernetycznej, czy to w innych domenach - mówił dr Przemysław Kwiatkowski z Uniwersytetu WSB Merito w radiowej Jedynce.

I zwracał uwagę, że inicjatywa działania pozostaje po stronie agresora, bo to Rosja decyduje, kiedy i jakich narzędzi użyje wobec państw NATO. Niezależnie od tego, czy chodzi o kraje nadbałtyckie, Rumunię czy Polskę.

- Może to być jakiś akt dywersji infrastruktury krytycznej albo zmasowane ataki cybernetyczne. Możemy się spodziewać także, że będzie to operacja wpływu prowadzona w mediach nazywanych, według mnie nieprawidłowo, społecznościowymi. One są raczej antyspołeczne i służą fantastycznie do szerzenia dezinformacji - zaznacza dr Kwiatkowski.

Dzisiaj nikt nie ma już żadnych wątpliwości, że Kreml na poważnie testuje państwa NATO i Unię Europejską. Wskazują na to światowe media.

„Kolejny rosyjski atak hybrydowy - tym razem przy granicy z Polską - wywołał obawy w Europie. Wciąż jednak silniejszy okazuje się strach o to, że zdecydowana reakcja może sprowokować Władimira Putina do otwartego ataku. Niemoc i paraliż decyzyjny UE i NATO - zdaniem niektórych dyplomatów - obnażają bezradność kontynentu. - Jeśli nie podejmiemy działań, sytuacja może się znacznie pogorszyć - mówi anonimowo wysoki rangą europejski urzędnik ds. obrony" - pisze Politico.

I dodaje, że „pomimo nasilających się ataków Rosji na europejską infrastrukturę krytyczną i fabryki broni, kraje NATO nadal z dużą ostrożnością podchodzą do podejmowania natychmiastowych, zdecydowanych działań, które mogłyby sprowokować Kreml".

„Jak twierdzą trzej dyplomaci NATO oraz jedna osoba zaznajomiona z tą sprawą, stolice europejskie rozważają różne opcje, w tym rozpoczęcie debaty na temat tego, czy atak hybrydowy mógłby uruchomić klauzulę wzajemnej obrony zawartą w artykule 5 traktatu NATO, bardziej spójną komunikację w odpowiedzi na incydenty oraz większy nacisk na ochronę infrastruktury krytycznej. Jak dotąd jednak Europa unika podejmowania jakichkolwiek zdecydowanych kroków - częściowo z obawy o to, że mogłoby to doprowadzić do eskalacji konfliktu i wybuchu wojny totalnej z Rosją" - zauważa Politico.

To ważny moment dyskusji o stałej obecności wojsk amerykańskich, ale również o zagrożeniach ze strony Rosji wobec wschodniej flanki NATO

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

Polska wzmacnia granice

Europejscy przywódcy muszą zdawać sobie z tego sprawę. Znają Putina. W środę Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, wygłosiła orędzie o stanie Unii Europejskiej. Zapowiedziała w nim, że Europa szykuje nową strategię bezpieczeństwa w odpowiedzi na rosnące zagrożenia hybrydowe i działania Rosji. Wśród propozycji znalazł się chociażby mechanizm określany jako „europejski artykuł 4", który miałby uruchamiać wspólną reakcję państw UE na poważne incydenty poniżej progu zbrojnej agresji.

Ma też powstać Europejska Rada Bezpieczeństwa z udziałem między innymi Ukrainy, Wielkiej Brytanii, Norwegii i Kanady oraz nowy instrument wspierający rozwój strategicznych zdolności obronnych Europy.

- Europa będzie bronić każdego metra kwadratowego swojego terytorium - powiedziała w wystąpieniu Ursula von der Leyen.

Pomoc humanitarna dla Ukrainy ma być kontynuowana, podobnie jak wzmocnienie ukraińskiej energetyki i systemów ogrzewania oraz dalsze wzmacnianie obrony powietrznej.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej poinformowała o zakupie amerykańskich rakiet Patriot i planach budowy wspólnie z Ukrainą tańszego, modułowego systemu obrony przeciwrakietowej. Jego kluczowym elementem ma być projekt Freyja, łączący ukraińskie doświadczenia bojowe z europejską technologią i możliwościami produkcyjnymi.

UE ma również zaostrzyć presję sankcyjną na Rosję, przede wszystkim przez skuteczniejsze egzekwowanie już obowiązujących restrykcji i zamykanie sposobów ich obchodzenia.

Von der Leyen mówiła też o rosyjskich atakach na ukraińskie miasta.

- To nie jest tylko wojna. To celowa strategia terroru - podsumowała.

Polski rząd po atakach przy polskiej granicy postanowił działać. Służby graniczne wzmacniają posterunki, przygotowują plany ewakuacji i zmieniają organizację ruchu, by zminimalizować ryzyko ewentualnych szkód.

W rozmowie z Radiem ZET Czesław Mroczek podkreślił, że Rosja od początku wojny z Ukrainą prowadzi agresywną politykę w stosunku do państw, które wspierają Ukrainę, a Europa, po ostatniej serii różnego rodzaju rosyjskich ataków i aktów sabotażu, musi wzmocnić presję na Moskwę, ale także lepiej chronić się przed atakami hybrydowymi.

- Wprowadziliśmy taką organizację przejścia granicznego, by na czas tego zagrożenia jak najmniej środków transportu, które mogłyby zwiększyć szkody w wyniku takiego napadu, pozostawało na przejściu - wyliczał Czesław Mroczek. - Przygotowaliśmy ochronę wszystkich funkcjonariuszy na przejściach i sposób ewakuacji, także podróżnych - dodał.

W środę w serwisie X szef MSWiA Marcin Kierwiński napisał, że zakończyło się wzmacnianie posterunków Straży Granicznej na przejściu granicznym w Dorohusku.

Dzisiaj, w piątek 18 września, prezydent Karol Nawrocki spotka się z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesławem Kukułą.

„Rozmowa będzie dotyczyć bieżącej sytuacji bezpieczeństwa oraz środków podejmowanych w związku z ostatnimi wydarzeniami" - zakomunikował Bartosz Grodecki, szef BBN.

Jednym z poruszanych tematów ma być również współdziałanie instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Działania Kremla mają jeden cel: wywołać chaos w państwach NATO, wzbudzić strach i panikę wśród ich obywateli, zniechęcić ich do Ukraińców. Odciąć naszego sąsiada od pomocy militarnej i humanitarnej.

Putin nie poprzestaje na cyberatakach i dezinformacji, dzisiaj wysyła swoje drony i myśliwce nad natowskie niebo, atakuje tuż przy granicach z państwami Sojuszu. Czeka. Uznaje tylko argument siły. Rozzuchwalony, przekroczy kolejne granice.

eprasa.pl d247e68ca1

RECENZJA

„Lalka” to dla niektórych świętość. Czy Maślona ją zbrukał?

Gdy kilka miesięcy temu gruchnęła wiadomość, że niemalże równocześnie powstają dwie nowe ekranizacje „Lalki” Bolesława Prusa, Internet rozgrzał się do czerwoności. Filmowa „Lalka” z Marcinem Dorocińskim i Kamilą Urzędowską w rolach głównych do kin trafi 30 września, natomiast dzisiaj na Netflix debiutuje serial „Lalka”, gdzie jako Wokulskiego i Łęcką możemy podziwiać Tomasza Schuchardta i Sandrę Drzymalską. Jaka jest serialowa „Lalka”? Warto ją obejrzeć? Sprawdziłem

Krzysztof Połaski

„Lalka” Bolesława Prusa to wyjątkowa powieść. Dla niektórych - niemal świętość . Gdy tylko pojawia się temat filmowej bądź serialowej ekranizacji, a nawet adaptacji teatralnej, od razu rodzi się dyskusja na temat tego, jak powinny być przedstawione losy Stanisława Wokulskiego i Izabeli Łęckiej.

Historia niemożliwej do spełnienia miłości kupca galanteryjnego i szlachcianki była przede wszystkim rozliczeniem Prusa z ówczesną Polską . Z podobnego założenia wychodzą twórcy netfliksowej „Lalki”, czyli Paweł Maślona, Paweł Demirski oraz Jagoda Dutkiewicz , dla których tekst Bolesława Prusa jest jedynie punktem wyjścia do opowieści o wojnie klas i podzielonej Polsce.

Klasyki tu nie uświadczycie

Jeżeli liczycie, że serialowa „Lalka” od Netflix będzie wiernym przeniesieniem kart książki na ekran, to srogo się zawiedziecie. Maślona, Demirski i Dutkiewicz ani przez moment nie myśleli, żeby podejść do literackiej podstawy na klęczkach. I całe szczęście.

Więcej, gdyby taki autor, jak Paweł Demirski, od lat w swoich teatralnych dziełach dekonstruujący i przepisujący klasykę, tym razem podszedł do tematu w sposób standardowy, to pomyślałbym, że jest coś nie tak. To, co pewnie niektórych będzie uwierać, to język i jego wulgarność. Autorzy nie boją się rzucić „k**rwą” już na starcie, a w jednej ze scen Łęcka nazywana jest „głupią p**zdą”. Obrazoburcze? Być może, ale nadające bohaterom ton autentyzmu. Ot, kolejny kamyczek do jeziora hipokryzji ówczesnej rzeczywistości , bo przecież w domu Łęckich się nie przeklina, prawda?

Już od pierwszych minut autorzy wrzucają widzów do świata, który jednocześnie jest jakby wyjęty z „Lalki” Prusa, ale dodają dużo od siebie, a także od samego Bolesława Prusa, bo cytują i odwołują się w serialu do innych jego dzieł. Tworzy to pełny obraz XIX-wiecznej Polski, która pod względem mentalnym wcale nie jest taka daleka od tej, którą znamy współcześnie. Może i mamy kanalizację czy prąd, ale jednocześnie w społeczeństwie wciąż jest wiele pogardy i przekonania o własnej wyższości, co doskonale obrazuje plemienna walka dwóch zwaśnionych obozów politycznych i ich wyznawców.

Ależ to jest zagrane!

Tomasz Schuchardt jako Stanisław Wokulski jest wyborny. Autorzy nie romantyzują na szczęście tej postaci w żaden sposób i przedstawiają go jako poniekąd typa spod ciemnej gwiazdy, który dorobił się w niejasny sposób na wojnie i układach z Rosjanami.

W tej interpretacji Wokulski tak właściwie jest zwykłym chamem, który chce wejść na salony. Jego miłość, bądźmy wariackie zauroczenie Łęcką, jest na dobrą sprawę jednym ze sposobów, dzięki którym Stanisław może podnieść swój społeczny status. Wyjątkowa jest relacja Łęckiego z Rzeckim; Dariusz Chojnacki pięknie wykreował właściwie jedynego tak bardzo pozytywnego bohatera w se-

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES 0011583500

Pomaganie to dawanie cząstki siebie

Zapraszamy na rozmowę z Barbarą Żołną, farmaceutką, edukatorką i działaczką społeczną, nagrodzoną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro”.



Dlaczego właśnie farmacja?
Już jako mała dziewczynka uwielbiałam czytać i kolekcjonować ulotki leków. Nie sądziłam jednak, że uda mi się rozwijać w tym kierunku. Pochodzę z małej wsi, moi rodzice prowadzili gospodarstwo, więc na pewno nie było im łatwo, ale zadbali o to, żebyśmy otrzymali wykształcenie na najwyższym poziomie. Dzięki nim moje marzenie stało się rzeczywistością. A ja nigdy nie żałowałam wybranej drogi. Zawód farmaceuty daje mnóstwo możliwości, nie tylko pracy w aptece. W moim przypadku to prowadzenie szkoleń, tworzenie branżowych materiałów edukacyjnych czy wydawanie biuletynu Śląskiej Izby Aptekarskiej.

Dodatkowo w czasie wolnym organizuje Pani zajęcia dla dzieci i seniorów. Która grupa wiekowa jest bardziej wymagająca?
Dzieci na pewno potrafią zaskoczyć. Kiedyś na zajęciach w przedszkolu zaprezentowałam się w fartuchu i zapytałam: „Jak myślicie, gdzie pracuję?”. Dzieci bez wahania odpowiedziały: „W piekarni”. Kiedy wyjaśniłam, że jestem farmaceutką, okazały ogromne zainteresowanie. Razem przygotowywaliśmy różne medyczne receptury, maści z witaminami i kapsułki z pudrowych cukierków.

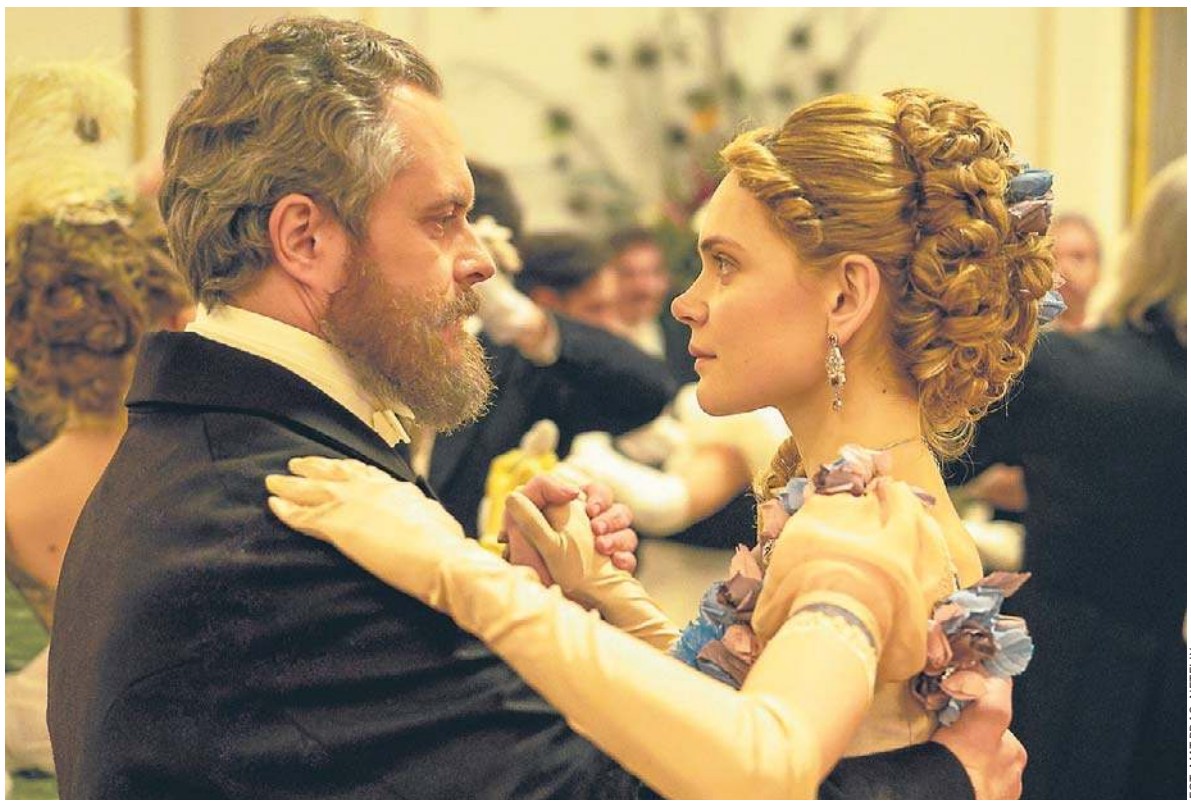
A skąd pomysł na działania z seniorami?
W pobliskim domu seniora często odbywają się spotkania z historykami, dietetykami czy fizjoterapeutami. Pomyślałam, że jako farmaceutka też mam coś wartościowego do zaoferowania, wyszłam więc z inicjatywą serii zajęć edukacyjnych. Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania. Seniorzy są bardzo zaangażowani, staram się ich odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. Podczas zajęć rozmawiamy np. o nadciśnieniu, cukrzycy, bezsenności oraz właściwym nawodnieniu. Opowiadam też o usługach dostępnych w aptekach, np. o przeglądach lekowych.

Na czym polegają takie przeglądy?
Razem z pacjentami sprawdzamy substancje czynne poszczególnych leków, wykluczamy interakcje i spisujemy ewentualne uwagi dla lekarzy prowadzących. Ku mojemu zaskoczeniu jeden z tych lekarzy zadzwonił, żeby osobiście pogratulować mi wykonanej pracy. To pokazało ogrom możliwości, jakie daje współpraca, łączenie działań różnych specjalistów, przede wszystkim zaś stawianie pacjenta w centrum. Mam nadzieję, że coraz częściej będziemy dostrzegać w innych pracownikach ochrony zdrowia równorzędnych partnerów, a nie wrogów.

Właśnie za taką postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro”. Jakie emocje towarzyszyły wyróżnieniu?
Ogromne! Poczułam, że jestem na dobrej drodze i dostałam mnóstwo motywacji do dalszego działania. Łączenie charytatywnych aktywności z pracą zawodową oraz życiem osobistym bywa trudne, nie zamierzam się jednak poddawać. Zwłaszcza teraz, kiedy kompetencje farmaceutów się zwiększają - warto z tego korzystać, wychodzić z inicjatywą, dzielić doświadczeniem. Konkurs pokazuje, że już teraz wielu farmaceutów wspiera pacjentów w nieszablonowy sposób!

A jak rozumie Pani hasło przewodnie konkursu? Czym jest recepta na dobro?
Recepta kojarzy się z antidotum, remedium. Dla mnie więc to hasło oznacza, że w medycynie i farmacji kluczowa jest nasza postawa - profesjonalizm, życzliwość, chęć niesienia pomocy czy odpowiedzialność za drugiego człowieka. To wartości, których nie da się zamknąć w opakowaniu leku, a które każdego dnia przekładają się na bezpieczeństwo oraz zdrowie pacjentów.

eprasa.pl d247e68ca1



FOT. MAT.PRAS. NETFLIX

Już od pierwszych minut autorzy wrzucają widzów do świata, który jednocześnie jest jakby wyjęty z „Lalki" Prusa, ale dodają dużo od siebie

rialu, który jest idealnym filtrem dla tej zdeprawowanej rzeczywistości.

Z kolei Łęcka, brawurowo zagrana przez Sandrę Drzymalską, zyskuje w tej „Lalce" charakter. To nie jest ładniutka laleczka, jak często przedstawia się Izabelę, a kobieta z krwi i kości, która może i do końca jeszcze nie wie, czego chce, ale z całą pewnością wie, czego nie chce. Łęcka angażuje się w działalność społeczną i staje się aktywistką, ale czy na pewno zależy jej na dobru uboższych czy zwyczajnie obecność na świeczniku łechta jej ego?

No właśnie... I to mi się szalenie podoba w „Lalce" Pawła Maślony, bo Wokulski i Łęcka tak naprawdę są tacy sami. Zależy im na uwadze i zrobieniu szumu wokół siebie, dlatego też tak mocno ze sobą wojują.

Zakłamany świat szlachty

W netfliksowej „Lalce" historia miłości Wokulskiego do Łęckiej to tak właściwie jedynie zarzutka do namalowania zidiociałego i zakłamanego świata szlachty. Biedujący, niemający praktycznie żadnej wiedzy, wyprzedający Żydom swoje majątki, mają tylko jedno - arystokratyczne pochodzenie.

Mimo że rodowymi herbami się nie najedzą, to żyją w ułudzie, gdzie każdy gorzej urodzony, nawet jeżeli posiada pieniądze i potrafi je mnożyć, jest dla nich zwykłym śmieciem i zrobią wszystko, żeby takiego człowieka wykorzystać i zgnoić. Wokulski im nie imponuje, nie rozczulają się nad nim, ale mają za zwykłego robaka, pospolitego karalucha, który pragnie wkroczyć do ich świata.

Tutaj przodują w tym Baron Krzeszowski (genialny Piotr Adamczyk) oraz Starski (Piotr Pacek), którzy są do szpiku kości źli, że nóż w kieszeni otwiera się na sam ich widok. Jednak widowisko najbardziej kradnie serialowy zapijaczony Tomasz Łęcki, którego doskonale wykreował Jacek Braciak. W jego interpretacji to człowiek na granicy szaleństwa, który przetańczył i przepił wszystko co miał, a że jeszcze została mu córka, to postanowił ją zmonetyzować. A że Wokulski jest jej największym fanem...

Podoba mi się świat serialowej „Lalki". Z jednej strony szlachta i wykwintne bale, a z drugiej brudna rzeczywistość, w której fekalia płyną ulicami, a biedota pada jak muchy. Kraj, nad którym łapę trzymają Rosjanie, chyli się ku upadkowi, a arystokracja baluje i kombinuje kogo tym razem można oskubać. Wymowne i prawdziwe.

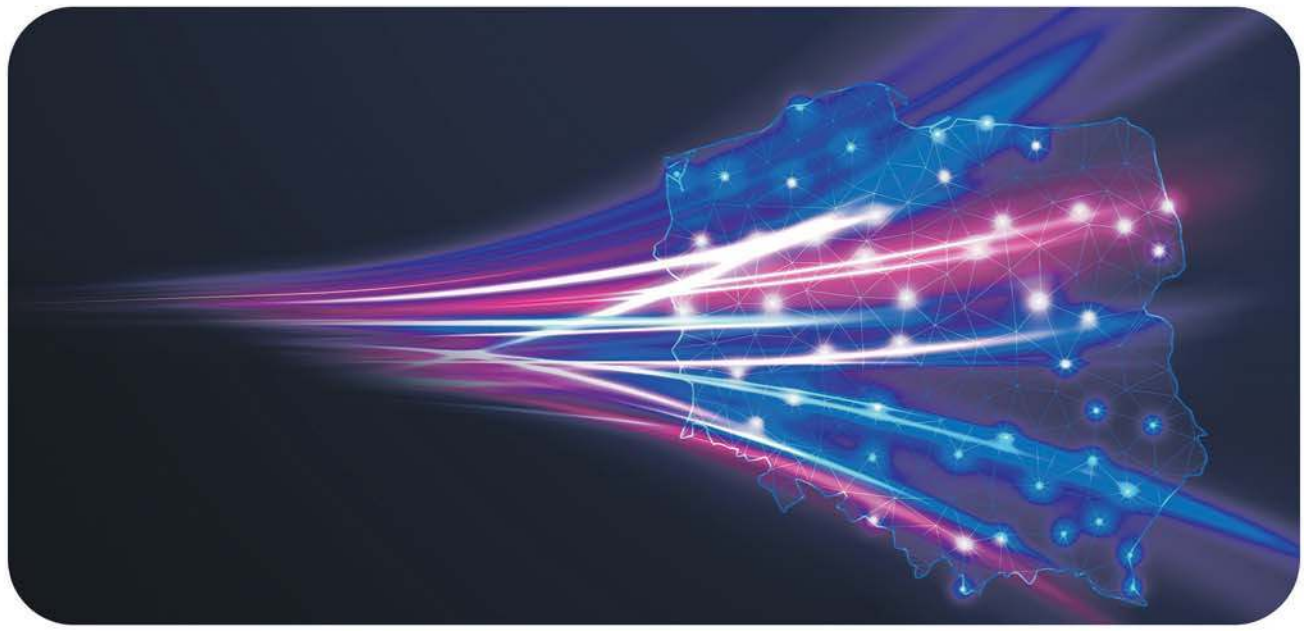
Warto obejrzeć „Lalkę"?

Serialowa „Lalka" jest odważna, szalona i niezwykle współczesna. Doceniam nowe wątki, jak chociażby ten z Elizą Orzeszkową, który podbija wszystkie konteksty. Reżyserujący serial Paweł Maślona bawi się gatunkami; całość zaczyna się dość klasycznie, aby ewoluować w kolejnych odcinkach. Później otrzymujemy thriller i horror, aby w ostatnim odcinku zaserwować widzom coś w stylu... twórczości Guya Ritchiego. Poniekąd Maślona inscenizuje w finałowym epizodzie na nowo swojego „Kosa", ale więcej nie zdradzę.

To trzeba po prostu zobaczyć. „Lalkę" od Netflix ogląda się wybornie, a sześć odcinków mija błyskawicznie. Kawał świetnego widowiska, które nie gryzie się w język i nie boi się reinterpretacji klasyki. Właśnie tak to się powinno robić.

AUTOPROMOCJA 0011584113

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST



28 WRZEŚNIA
W WARSZAWIE
FORUM POLSKICH DOSTAWCÓW

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!

Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW:
energiazpolski.pl

Organizator POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury

eprasa.pl d247e68ca1

GWIAZDA TYGODNIA

Tomasz Schuchardt: Mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki”

W serwisie Netflix pojawił się właśnie serial „Lalka”, zainspirowany powieścią Bolesława Prusa. Rozmawialiśmy z Tomaszem Schuchardtem, wcielającym się w sześcioodcinkowej produkcji w postać Stanisława Wokulskiego

Paweł Gzyl

Poloniści twierdzą, że „Lalka” to jedna z niewielu klasycznych polskich powieści, które wywołują emocje wśród czytającej go współczesnej młodzieży licealnej. Tak było i w twoim przypadku?

Czytałem w liceum wszystkie lektury, ale sięgnięcie po „Lalkę” długo odwlekałem. Kiedy przerabialiśmy ją w drugiej klasie, prawdopodobnie wyłgałem się z pomocą „bryka”. Przed maturą stwierdziłem jednak, że wypada ją przeczytać. Chwyciłem „Lalkę” i pochłonąłem ją jednym tchem, a potem zaraz drugi raz. (śmiech) Tak mi się spodobała. Plułem sobie później w brodę, że tak długo ją omijałem. Może przez ten swój tytuł „Lalka” początkowo wydawała mi się lekturą dla dziewczyn. Po przeczytaniu zrozumiałem, że jest też bardzo dla chłopaków.

Jak zapamiętałeś postać Wokulskiego z tych szkolnych czasów?

Na pewno zapamiętałem jego czerwone ręce. I bardzo chciałem, żeby zostały pokazane w serialu. Pamiętam też, że choć Wokulski był postacią z pozytywistycznej powieści, w moich szkolnych czasach był odczytywany przez polonistów romantycznie. Byłem szczerze zaskoczony, kiedy dowiedziałem się, że następne pokolenie postrzega go już w zapożyczonych z angielskiego kategoriach typu „stalker” czy „creep”. Ja zapamiętałem go przede wszystkim jako faceta, który był beznadziejnie zakochany. Do tego stopnia, że poświęcił wszystko dla miłości, która okazała się mrzonką.

Co sprawiło, że zechciałeś zagrać tę postać?

Wokulski został mi zaproponowany bez castingu. Kiedy ktoś myśli właśnie o tobie w kontekście opowiedzenia historii, to dla aktora jest niezwykle nobilitująca sytuacja. Ale „Lalka” to były lata przygód. Po raz pierwszy usłyszałem o tym, że ktoś chce ponownie zekranizować powieść Prusa na długo przed tym, zanim robienie „Lalek” stało się modne. (śmiech) Początkowo miał ten serial produkować Michał Kwieciński. Podczas jego rozmowy z reżyserem, który miał się tym zająć, padło moje nazwisko. Byłem wtedy po „Wielkiej wodzie” i zaczynałem mieć dużo pracy. Michał zadzwonił więc, bo uznał, że musi mnie zarezerwować dla roli Wokulskiego. Kiedy usłyszałem tę propozycję, od razu pomyślałem: „Może to jest moje ukryte marzenie?”. Bo już w pierwszym momencie przeszedł mnie dreszcz ekscytacji. Ale wtedy to dopiero był pomysł i do jego realizacji wiodła jeszcze długa droga. Potem zmienił się reżyser i nagle dowiedziałem się, że Paweł Demirski będzie pisał scenariusz, a serial wyprodukuje syn Michała – Janek Kwieciński. Nikt mnie wtedy już nie chciał wymienić, zapytano więc tylko, czy nadal jestem na pokładzie. Potwierdziłem – i dopiero po jakimś czasie usłyszałem, że reżyserować będzie Paweł Maślona. Wtedy zaczęły się castingi do pozostałych ról, w których aktywnie uczestniczyłem. Byłem więc w tym projekcie od samego początku.

Scenarzyści serialu Netflixa postanowili opowiedzieć „Lalkę” na własny sposób. Co ci się najbardziej spodobało w ich oryginalnym pomyśle na interpretację tej powieści?

Przede wszystkim spodobało mi się, że ta historia została inaczej opowiedziana niż u Prusa. Skoro mamy już książkę i dwie adaptacje, to po co robić coś takiego samego? Wielu ludzi oczekuje od ekranizacji przeniesienia powieści jeden do jednego. Tymczasem dla mnie przyłożenie innych akcentów i dopisanie nowych wątków nie jest niczym złym, tylko czymś ,co pozwala spojrzeć na tę uniwersalną historię trochę inaczej, świeżo i na nowo. Spodobało mi się też w tym scenariuszu, że bohaterowie Prusa zostali potraktowani z miłością. To bohaterowie w pełni „prusowscy”. Po wypuszczeniu trailera odezwały się głosy, które twierdziły, że podchodzimy do tej powieści z brakiem szacunku i zmieniamy ją, bo została źle napisana. (śmiech) Tymczasem jest dokładnie odwrotnie – scenarzyści, szanując klasykę, dyskutują z nią. Dzieła wybitne – jak „Lalka” – są tak bogate, wielowymiarowe i zakorzenione w wyobraźni autora, że każda ich próba wiernej adaptacji często kończy się porażką. Film to medium, które posługuje się m.in. obrazem, montażem i skrótem. Potrzebuje więc własnego języka.

Największy wpływ na kształt tej serialowej opowieści miał chyba Paweł Demirski.

Paweł Demirski jest znany z teatralnych dokonań, w których reinterpretował na swój sposób polską klasykę. Kiedy spotkaliśmy się z nim przed wejściem na plan, powiedział, że zobaczył w powieści Prusa potencjał, aby opowiedzieć tę historię poprzez humor. I właśnie to dostajemy w tym serialu, jednocześnie z zachowaniem miłości do bohaterów, ich charakterów, namiętności i uczuć.

A Paweł Maślona?

Paweł miał jeszcze inne podejście. On uważa, że kiedy bierze się jakąś powieść do zekranizowania, to ważne jest, aby w niej znaleźć film. A wcale nie jest to takie oczywiste, bo nie każda książka ma w sobie ten potencjał. Wiele jest takich, które są dla filmu za trudne, zbyt chaotyczne lub po prostu nieciekawe. I chwała im za to, bo od tego jest właśnie literatura. Kiedy czytamy jakąś książkę, pracuje nasza wyobraźnia. U każdego inaczej. Kiedy natomiast przystępuje się do ekranizacji powieści, należy stworzyć fabułę – bohaterów oraz konflikty, które nimi powodują – i opisać ją obrazem, który stanie się wspólnym doznaniem wielu widzów.

Jak to zadziałało w serialu?

Tam jest oczywiście dużo zmian, jeśli chodzi o treść książki. Niektóre rzeczy są podkreślone, a inne – przesunięte w tło. Czymś takim jest walka klasowa, ta pozytywistyczna myśl, że pracą u podstaw możemy zmienić nasze życie. Tłem jest także to, że Wokulski walczył w Powstaniu Styczniowym, że dorobił się na wojnie, że jest patriotą, że bardzo interesują go wynalazki i cała rewolucja przemysłowa. W serialu jest tego mało, bo nasza opowieść miała się skupić na człowieku i jego namiętnościach. Dużo bardziej przyłożyliśmy się do rozbudowania charakterów poszczególnych postaci. Oczywiście zawsze jest coś za coś. Albo szczegółowe opowiadanie o historii i niuansach epoki zabierze nam czas ekranowy, przeznaczony na pokazanie emocji bohaterów, albo tło historyczne potraktujemy faktycznie jak tło, a tchniemy w zamian większe życie w postacie. My postawiliśmy na to drugie, dlatego w serialu każdy z bohaterów jest pełnokrwisty i ma swój koloryt, dzięki czemu my aktorzy mieliśmy tam naprawdę dużo do zagrania.

O ile w powieści Wokulski jest pozytywistą z sercem romantyka, tak tutaj jest kapitalistą, który postrzega świat w kategoriach zysku i straty. Tak zarysowana postać będzie bliższa widzowi z XXI wieku?

Nie zgadzam się z tą interpretacją. Oczywiście Wokulski ma cechy kapitalisty, bo wie, gdzie i jak zdobywa się pieniądz. Pokazuje jednak tę stronę swej osobowości tylko przed klasą wyższą, do której aspiruje. Ale nie do końca kapitalistycznie postępuje ze swoim majątkiem: jest w stanie roztrwonić go na to, co jest dla niego najważniejsze – na tę chorobliwą miłość. Trochę innego Wokulskiego poznajemy w serialu na początku, a trochę inaczej z nim kończymy. Podobnie jest zresztą z Łęcką, która w książce jest dość płaska, natomiast w filmie przechodzi niezwykłą metamorfozę. Trzeba też postrzegać te postaci nie z dzisiejszej perspektywy, ale pamiętając w jakich czasach żyli i jakie mieli możliwości. Kiedy się o tym zapomina, patrzy się na nie bez tej wspomnianej miłości i szacunku.

Przez większą część serialu Wokulski jawi się widzowi jako ktoś tajemniczy i wręcz niebezpieczny. Jest powściągliwy i małomówny. To było dla ciebie utrudnieniem w tworzeniu tej postaci?

To efekt zabiegów Pawła Maślony, poczynionych w montażu. Ale bardzo mi się to podoba. Chcieliśmy bowiem utrzymać tajemniczość Wokulskiego jak najdłużej. Z drugiej strony zależało nam, aby widz dostrzegł, że jego zadurzenie w Łęckiej jest prawdziwe. To nie jest jakaś dziwna gra czy założenie. Wokulski nie potrafi jedynie odpowiednio dobrać środków, by wyrazić to, co naprawdę czuje. Była jednak scena, która nie weszła do serialu, a trochę inaczej ustawiała Wokulskiego. Stwierdziliśmy jednak przy finalnym montażu, że to nie jest dobra droga, by go tak pokazać. Bo jawił się w niej jako osoba, która wszystko robi z wyrachowania. To była zaledwie jedna scena, która pozwalała tak odczytywać tę postać. Usunęliśmy ją – ściślej mówiąc reżyser to zrobił (śmiech) – i słusznie. W efekcie widz inaczej postrzega Wokulskiego. Na tym polega siła montażu. Pawłowi zależało bardzo na silnych postaciach kobiecych. Dlatego musieliśmy trochę przebudować moją postać: na początku zabrać jej nieco sprawczość, aby podkreślić sprawczość Łęckiej. Bo i tak wszystko później ładnie puentuje się w szóstym odcinku. Łęcka uczy się przez działanie, a Wokulski – przez obserwowanie. W ten sposób pokazujemy dwie odrębne postawy wobec życia.

Często podkreślasz w wywiadach, że budujesz każdą postać z siebie: ze swoich emocji, przemyśleń czy doświadczeń. Ile siebie zobaczyłeś w tym netfliksowym Wokulskim?

To nie do końca tak. Na pewno nie jest tak, że grając w scenie pogrzebu, muszę przypominać sobie pogrzeby, w których sam uczestniczyłem. (śmiech) Tu chodzi bardziej o to, że podstawowym narzędziem aktora do budowania roli jest jego własne ciało. Dlatego tworząc jakiegoś bohatera, podkręcam potrzebne mi do tego jedne cechy, które mam w sobie, a drugie – ograniczam. To są choćby te czerwone ręce, które kazałem sobie kolorować każdego dnia zdjęciowego, bez względu na to, czy było to potrzebne czy nie. Ale to są też moje emocje, które staram się rozumieć tak, jak ja je rozumiem. Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał. Jakbym się zachowywał, gdybym był w takiej sytuacji jak Wokulski. To oczywiście nie jest takie proste.

Jak było w tym przypadku?

Na początku zawsze mocno wnikam w literę tekstu. Dlatego na nowo przeczytałem „Lalkę”. Potem były rozmowy z reżyserem, scenarzystą i z innymi aktorami. Do tego mieliśmy warsztaty z panią, która uczyła savoir-vivre'u z XIX-wiecznych salonów. Kiedy nasiąkłem tym wszystkim, następował kolejny niezbędny etap w kreowaniu postaci – zapominanie o tym, czego się dowiedziałem, aby myśleć jej emocjami. Bo i tak podprogowo całe te przygotowania wychodzą podczas grania sceny. Ja mam takie podejście: najpierw solidnie się przygotować, a potem zaufać instynktowi na planie. Bo ten instynkt nie odpływa w żadne dziwne rejony przez to, że mam bardzo dobrze zrobiony cały background.

eprasa.pl d247e68ca1

Dwie dotychczasowe wersje filmowe „Lalki" mocno wryły się w świadomość starszych pokoleń. Obejrzałeś je i chciałeś się w swej pracy jakoś odnieść do kreacji Jerzego Kamasa i Mariusza Dmochowskiego sprzed lat?

Serialową „Lalkę" z Kamasem pamiętam z dzieciństwa. Pewnie gdzieś leciała w telewizji, jak inne peerelowskie seriale w rodzaju „Czterech pancernych" czy „Klossa". Została mi w głowie z tego tylko twarz Kamasa. Tej ekranizacji z Dmochowskim chyba nie widziałem nigdy. Przed samym wejściem na plan nie oglądałem w ramach przygotowań ani jednej, ani drugiej. Ja nie robię takich rzeczy. Nie chcę się „infekować" interpretacją innego twórcy. Zwłaszcza, że mamy źródło – powieść Prusa. Ono było dla mnie najważniejsze. Jego interpretacje w ogóle mnie nie interesowały, bo nie chciałem się czymkolwiek sugerować. Nigdy nie podchodzę do jakiegoś aktorskiego zadania w taki sposób, że z czymś czy z kimś się mierzę. Oczywiście, ludzie będą mnie porównywać z Kamasem czy Dmochowskim, a za chwilę z Dorocińskim. Żyję już trochę na tym świecie i wiem, że części osób przypadnę do gustu, a części – nie. Nie mam więc zamiaru z tym walczyć. Ja zawsze chcę zagrać swą rolę najlepiej jak umiem. Kiedy potem oglądam siebie na ekranie, mam czasem wrażenie, że mogłem zrobić coś lepiej. A tutaj po raz pierwszy jestem w pełni zadowolony z tego, co powstało.

Paweł Maślona od początku szukał aktora, który potrafiłby przełamać tradycyjne myślenie o Wokulskim. Dużo wolności otrzymałeś w tworzeniu tej postaci?

Praca z Pawłem to marzenie każdego aktora. Poznałem go dosyć wcześnie – był asystentem Marcina Wrony przy „Chrzcie", w którym debiutowałem. Potem był współscenarzystą „Demona", ale nie nakręciliśmy nic razem, mijaliśmy się tylko prywatnie. Jak kumpel z kumplem. I nagle po tych wszystkich latach, spotkałem go na planie „Lalki", ceniąc jego myślenie o świecie i poczucie humoru. I podczas tej wspólnej pracy otworzyły się przede mną takie przestrzenie, których zupełnie się nie spodziewałem. Paweł korzysta na planie z czegoś, co się nazywa clamshell – monitora bezprzewodowego, który można nosić ze sobą. Dzięki temu był zawsze blisko kamery i mógł uczestniczyć w każdej scenie. To pozwalało mu na gorąco reagować i na świeżo dawać uwagi aktorom, przejmując ich emocje. Kiedy potrzebował radosnej sceny, był w takim samym stanie euforii jak my. I na odwrót: kiedy była smutna i trudna do zagrania sekwencja, Paweł też w to wchodził, będąc jakby dodatkowym aktorem. W efekcie schodził z planu tak samo zmęczony jak my. (śmiech) Scenę kłótni Wokulskiego i Łęckiej z ostatniego odcinka kręciliśmy w pałacyku pod Wałbrzychem przez trzy dni. To była ciężka praca, ale do przeżycia, bo Paweł był z nami. Mało tego: po zejściu z planu siedzieliśmy jeszcze w nocy pod hotelem, zastanawiając się co jutro moglibyśmy zrobić, żeby było lepiej. Coś takiego rzadko się zdarza. Paweł dawał nam mnóstwo energii z siebie, ale też czerpał ją z nas. Uzupełnialiśmy się w ten sposób i było to wspaniałe.

Kluczowym wątkiem powieści jest oczywiście miłość Wokulskiego do Łęckiej. Początkowo nie wiadomo czy Wokulski kocha ją szczerze, czy traktuje przedmiotowo jako klucz do awansu społecznego. Ta niejednoznaczność tej relacji była dla ciebie istotna przy tworzeniu postaci Wokulskiego?

Tu ważne było kolejne spotkanie – tym razem z Sandrą Drzymalską. To wspaniała aktorka. Tuż przed „Lalką" zagraliśmy małżeństwo w serialu „Breslau". Wspieraliśmy się więc na planie – a najbardziej podobało mi się to, że w momentach, kiedy mój bohater był nie do końca cool, Łęcka przykrywała to swoim postępowaniem. I odwrotnie. A wynika to ze starej teatralnej zasady, głoszącej, że „króla buduje dwór". Wszystko to przenika się ze sobą aż do szóstego odcinka, w którym spotyka się i wyjaśnia. Tam następuje zderzenie i oczekiwana konfrontacja, która oczyszcza nie tylko atmosferę, ale daje też oddech widzowi, który czeka na nią przez sześć odcinków.

Bohaterowie serialu posługują się współczesnym językiem. To był dobry pomysł?



FOT. MAT. PRAS. NETFLIX

Tomasz Schuchardt: Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał

Dobrze by było zapytać o to profesora Miodka czy Bralczyka. Netflix zorganizował mi rozmowę z moją polonistką i wychowawczynią z czasów liceum – Katarzyną Budną. Zobaczyliśmy się pierwszy raz od szesnastu lat. Ponieważ obejrzała wcześniej serial, spytałem czy bardzo drażnił ją ten współczesny język w ustach bohaterów „Lalki". Liczyłem trochę na burę, a tu tymczasem ona powiedziała z totalnym uśmiechem: „Tomek, język polski jest bardzo pojemny. Jest w nim miejsce na wulgaryzmy, ale i na wyszukane słownictwo". Okazało się, że z perspektywy polonistki i fanki „Lalki" w ogóle jej to nie przeszkadzało, bo historia była na tyle interesująca, że już po pierwszych minutach przestała porównywać go z oryginalnym tekstem Prusa.

Wiedzieliście na pewno, że równolegle powstaje kinowa wersja „Lalki". Podobno wręcz mijaliście się w lokacjach. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie serialu?

Myślę, że nie. Nie dało się nie mieć takiej świadomości, bo przy kinowej „Lalce" wybrano taki rodzaj promocji, że co dwa tygodnie dowiadywaliśmy się o nowych gwiazdach w jej obsadzie. (śmiech) Do tego nasza branża w Polsce jest nieduża i ja z moim doświadczeniem znam chyba wszystkich aktorów, którzy zagrali w tamtym filmie. Prawie z wszystkimi gdzieś się przeciąłem. Znam też bardzo dobrze operatora. (śmiech) To są oczywiście wybitni twórcy, więc spodziewam się, że to będzie bardzo dobry film. My wybraliśmy inną drogę: wiedzieliśmy, że mamy prawdziwą perełkę i jeśli włożymy w nią wysiłek, który włożyliśmy, to będzie coś naprawdę wybitnego. I na tym się skupiliśmy – na naszej robocie. Myślę, że tak samo było na planie kinowej „Lalki". A że spotkamy się z różnymi opiniami, to jesteśmy na to przygotowani, bo przecież na tym polega ten zawód.

Kiedy się zaczyna odtwarzać serial w Netflixie, pojawiają się ostrzeżenia: „Seks, przemoc, środki odurzające, wulgaryzmy". Jak zareagują na taką „Lalkę" widzowie?

To jest znak czasów. Takie ostrzeżenia kojarzą mi się z coraz dłuższymi ulotkami do lekarstw. Teraz nawet witamina C ma całą listę działań niepożądanych. (śmiech) Gdyby dziś wziąć „Titanica", to też byłyby ostrzeżenia, że jest tam seks i przemoc. Ale ja to popieram: nigdy dość chronienia młodego widza. Żyjemy w czasach kultu przemocy i seksualizacji, który jest zasługą nie filmów, ale różnych programów telewizyjnych i internetowych. Nasz serial jest dla widzów od 16. roku życia. Ja mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki". Wiele osób po premierze trailera serialu było oburzonych, że kalamy polski język. Tymczasem to nieprawda. Są wulgaryzmy, ale na pewno nie jest to język z blokowiska lat 90. Jeśli chodzi o czystość języka, to wszyscy jesteśmy mądrzy, dopóki wstając rano nie uderzymy się w palec od stopy. Wtedy nie ma lepszego słowa niż to na „k", które oddawałoby trafniej, co czujemy. (śmiech) I my właśnie poszliśmy tym tropem.

Na pewno największe emocje wywoła finałowy odcinek. Cała opowieść nagle zamienia się w nim w kryminalną komedię w duchu filmów Quentina Tarantino czy Guya Ritchiego. Jak ci się to spodobało, kiedy czytałeś scenariusz?

Pomyślałem sobie, że nie moglibyśmy sobie wymarzyć lepszego zakończenia. Byłem więc w nim zakochany już na etapie wstępnej wersji scenariusza. Potem przy próbach stolikowych uległ on jednak dosyć mocnym zmianom. Paweł bardzo liczył na nasze opinie i głosy. Każdy z aktorów miał z nim indywidualne próby i wtedy mogliśmy coś zmienić i poprawić. Paweł dużo brał z tych rozmów i ciągle coś zmieniał. Zdarzało się, że działo się to nawet już na samym planie. Była to więc ciągła praca. Ten główny wątek nie zmieniał się jednak i ta puenta jest bardzo mocna: niejednoznaczna oraz zostawiająca możliwość różnych interpretacji i pewien niedosyt.

Czyli apetyt na ciąg dalszy.

(śmiech) Na ciąg dalszy, który nie następuje. Ale ja lubię takie poczucie niedosytu, kiedy po obejrzeniu jakiegoś dobrego serialu, mówię: „Kurde, naprawdę nie będzie drugiego sezonu?". Bo czasem jest tak, że ktoś produkuje te kolejne sezony, a to nie ma większego sensu. Tutaj nie ma wątpliwości, że to „Lalka" – i my mocno bazujemy na powieści. Co ciekawe: Prus publikował ją pierwotnie w odcinkach w prasie i my teraz też mamy ją w odcinkach. To taki dodatkowy smaczek.

Mam wrażenie, że wasza „Lalka" jest dla młodego widza, a kinowa „Lalka" będzie dla starszych pokoleń. Zgodzisz się?

Nie widziałem jeszcze kinowej „Lalki", więc nie mogę wypowiadać się na ten temat. Jeśli założymy, że będzie ona bliska książki, to obejrzą ją nie tylko starsi widzowie, ale też młodzież, choćby uczniowie liceum. (śmiech) Nie oznacza to, że nasza „Lalka", będąc atrakcyjną dla młodych ludzi, nie spodoba się komuś starszemu. Moja nauczycielka polskiego jest o pokolenie starsza ode mnie, a serial bardzo jej się spodobał. Nie lubię, kiedy dziennikarze kategoryzują, że coś jest dla tych, a coś jest dla tamtych, bo możemy w ten sposób wykluczyć tych, którzy trochę inaczej się czują. Znam przecież wielu starszych ludzi, którzy są młodzi duchem – i na odwrót. Poza tym, naszą „Lalkę" nie zrobili ludzie z pokolenia Z. Paweł i ja mamy koło czterdziestki, Sandra ma 33 lata. To nie są nastolatkowie. Jeśli ktoś jest otwarty na świat i nie ma tendencji do oceniania, a w zamian cechuje go skłonność do autorefleksji, to myślę, że spodoba mu się ten serial. Bez względu na to w jakim jest wieku. Bo to po prostu uniwersalna opowieść.

eprasa.pl d247e68ca1

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Genetyczne modyfikowanie ludzi

W listopadzie 2018 roku chiński naukowiec He Jiankui zaszokował świat, ogłaszając na prestiżowej konferencji w Hongkongu, że genetycznie zmodyfikował genomy dwojga chińskich noworodków – pierwszych na świecie „dzieci CRISPR". Edycja, której He dokonał w planowanym miejscu docelowym – genie CCR5 – miała zapewnić przyszłym dzieciom dodatkową odporność na zakażenie wirusem HIV (ich ojcowie byli nosicielami wirusa HIV). W taki oto sposób He Jiankui zapisał się w historii biologii i medycyny jako jeden z pionierów.

Terapię genową stosowano już wcześniej do naprawiana wadliwie działających tkanek. Pobierano z ciała pacjenta jego komórki, modyfikowano w nich wadliwy fragment DNA, a gdy zaczynały działać prawidłowo – namnażano je w hodowli in vitro i w dużej ilości wprowadzano do organizmu pacjenta, gdzie przejmowały one funkcje wadliwie działających oryginalnych komórek (tych z defektem genowym) i pacjent zdrowiał.

Wykorzystywany klinicznie jest też zabieg polegający na wyposażaniu zarodka w „pożyczone" mitochondria. Mitochondria to organelle komórkowe ulokowane w cytoplazmie, które służą do wytwarzania w komórkach energii. Zdarza się, że w komórkach jajowych kobiet chcących mieć dzieci tych mitochondriów jest za mało. Mitochondria mają własny materiał genetyczny i same się powielają, więc nie podlegają sterowaniu ze strony głównych genów, zlokalizowanych w jądrze komórkowym. Jeśli mitochondria nie mnożą się należycie, to dziecko ginie w czasie ciąży (następuje poronienie) albo zaraz po urodzeniu. Dla przeciwdziałania tym nieszczęściom powstała terapia MRT polegająca na tym, że znajduje się dawczynię, u której proces rozmnażania mitochondriów przebiega poprawnie, pobiera się od niej komórkę jajową, usuwa się z niej jądro i na to miejsce wstawia się jądro kobiety, która chce być matką. Taką spreparowaną komórkę jajową poddaje się zapłodnieniu in vitro przez plemnik ojca – i płód zaczyna się rozwijać. Gdy wszystko przebiegnie pomyślnie – urodzi się dziecko, o którym będzie można powiedzieć, że ma troje rodziców: Matkę, bo z jej jądra zbudowany jest genom dziecka, ojca, bo geny zawarte w plemniku przechodzą do jądra zarodka i uczestniczą w formowaniu genomu dziecka jak przy każdym zapłodnieniu – oraz dawczynię mitochondriów, w których także są geny (dokładnie – 13), które uczestniczą w powielaniu mitochondriów we wszystkich komórkach i tkankach dziecka. Z pewnością jest to już bardzo zaawansowana technika komórkowa, ale nie jest to jeszcze majstrowanie przy genomie dziecka.

Natomiast to, co zrobił He Jiankui, odbywało się jednak na zasadzie manipulacji prawdziwymi genami w jądrze komórkowym na wczesnym etapie rozwoju zarodka, jeszcze przed zapłodnieniem lub tuż po nim – więc w rezultacie po normalnym rozwoju płodu rodził się człowiek, którego wszystkie komórki miały materiał genetyczny sztucznie zmodyfikowany!

Sprawa oparła się o sąd. Uznano, że doszło do szeregu nieprawidłowości, więc chiński sąd wydał wyrok skazujący He Jiankui na 3 lata więzienia i 430 tys. dolarów grzywny. Jiankui ukrył się i nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Zaś badanie DNA modyfikowanych genetycznie dziewczynek wykazało, że żadna z nich nie ma zmiany chroniącej przed zakażeniem HIV, natomiast obie mają inne zmiany genetyczne, które nie wiadomo, jak i kiedy się ujawnią w ich życiu.

Nieudany eksperyment Chińczyka pokazał dwie rzeczy: że mamy już techniki, przy pomocy których możemy modyfikować geny ludzkiego zarodka, oraz że nasza wiedza nie pozwala dokładnie przewidzieć konsekwencji takich manipulacji. Dlatego stworzono międzynarodową konwencję z Oviedo zabraniającą tworzenia zarodka z jakąkolwiek modyfikacją genetyczną!

Mitochondria mają własny materiał genetyczny i same się powielają, więc nie podlegają sterowaniu ze strony głównych genów w jądrze komórkowym

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

HUMOR

- Panie dyrektorze, czy mógłbym otrzymać dzień urlopu, by pomóc teściowej przy przeprowadzce?
- Wykluczone!
- Bardzo dziękuję, wiedziałem, że mogę na pana liczyć...

●

Nauczycielka przechadzała się po sali, obserwując rysujące dzieci. Od czasu do czasu zaglądała, jak idzie praca. Podeszła do dziewczynki, która w skupieniu coś rysowała. Nauczycielka spytała ją, co rysuje.
- Rysuję Boga - odpowiedziała dziewczynka.
- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda - powiedziała zaskoczona nauczycielka.
Dziewczynka mruknęła, nie przerywając rysowania:
- Za chwilę będą wiedzieli.

●

- Czego szukasz, piękna kobieto?
- Chcę żyć z kimś, kto odmieni moje życie!
- Moje życie, mojego życia, mojemu życiu.

●

- Co to za zgromadzenie?
- Konferencja na temat przekładu literatury.
- Rozumiem. To wiele tłumaczy.

●

Dzwoni domofon.
- Kto tam?
- Ja do wymiany okien.
- Już przyszedł jeden pan i wymienia.
- To ja. Wypadłem.

●

Żona do męża:
- Musisz iść do okulisty, koniec i kropka!
- Ale dlaczego?
- To, że od jakiegoś czasu nie dostrzegasz dziur w jezdni, to jedno. Ale ostatnio przestałeś już nawet zauważać młode dziewczyny w krótkich spódniczkach.

●

Rozmawia dwóch psychologów.
- Wiesz - mówi pierwszy - wystarczy krzyknąć „Aaaaaa!" w bibliotece, a wszyscy się na ciebie gapią w milczeniu.
- A próbowałeś zrobić to samo w samolocie? - pyta drugi. - Wszyscy się przyłączają.

NASZE SMAKI



FOT. VIOLETTA GRZELKA

Dynia to królowa jesieni, która przystraja wejścia do domów, a jej wielobarwne odmiany dekorują witryny sklepowe i wnętrza restauracji. Przede wszystkim jest to jednak bardzo smaczne i zdrowe warzywo, które warto dodać do swojego menu.

Pęczak z dynią i kurczakiem

Składniki
200 g kaszy pęczak
250 g dyni, najlepiej piżmowej
ok. 300 g filetu z kurczaka
100 g cieciorki ugotowanej lub z puszki
cebula lub 1/2 pęczka dymki
1-2 ząbki czosnku
łyżka masła klarowanego
garść posiekanego jarmużu lub liści szpinaku
po ok. 1/2 łyżeczki przypraw wg uznania, np. sól, pieprz, harrisa lub płatki chili
świeża zielenina do posypania

Kaszę pęczak ugotować do miękkości w osolonej wodzie. Dynię umyć, obrać ze skórki, pokroić w kostkę, oprószyć solą i ugotować na parze do miękkości (około 15 minut). Kilka minut przed zakończeniem, razem z dynią ugotować na parze również posiekane i pozbawione twardych części liście jarmużu.
Kurczaka pokroić w kostkę, oprószyć solą i pieprzem, zrumienić lekko na maśle klarowanym.
Kiedy mięso jest gotowe, dodać posiekaną dymkę oraz zmiażdżony czosnek. Dodać cieciorkę, a po kilku chwilach miękką już dynię wraz z jarmużem. Ewentualnie zamiast jarmużu dodać umyte liście szpinaku i całość wymieszać z ugotowaną kaszą. Posypać świeżą zieleniną.
Przepis Violetty Grzelki

HISTORIA/ OBYCZAJE

Cynamon u podstaw współczesnego świata

Kolumb nie szukał Ameryki, a Magellan nie zamierzał opłynąć świata. Ich prawdziwym celem było znalezienie zachodniej drogi do Indii i źródła tajemniczych i cennych przypraw. Taką tezę stawia w tomie „Walka o przyprawy" Roger Crowley i trzeba przyznać, że brzmi ona efektownie, nieco egzotycznie, a przede wszystkim aromatycznie.

Apetyt Magellana

Oczywiście upieranie się, że to nienasycony apetyt Europejczyków na goździki i gałkę muszkatołową napędził wczesnonowożytną gospodarkę i wywołał zaciekłą rywalizację o kontrolę nad wiodącymi do nich drogami, trzeba solidnie uzasadnić. I Crowley to robi. Na 333 stronach pokazuje, jak zmagania te ukształtowały nowożytny świat.

Weźmy pod uwagę choćby taki fakt: w latach 1511-1571 dwa europejskie państwa - Portugalia i Hiszpania - starając się zdominować dostawy przypraw, połączyły oceany, stały się wielkimi morskimi imperiami i dały początek globalnemu handlowi.

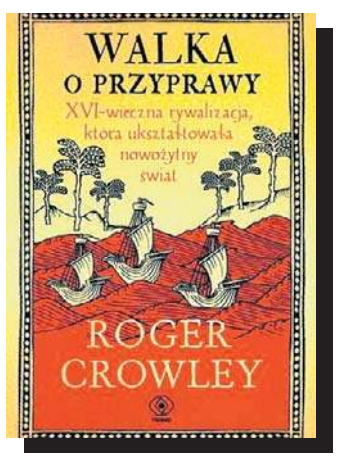
Wyprawa Ferdynanda Magellana w latach 1519–1522, sfinansowana przez Hiszpanię i odnotowana w annałach jako pierwsza podróż dookoła świata, miała tak naprawdę dopłynąć do Wysp Korzennych we wschodniej części Archipelagu Malajskiego. W 1521 r. ekspedycja dotarła do Moluków, skąd jedyny ocalały statek, „Victoria", przywiózł do Hiszpanii tysiące kilogramów drogocennych przypraw, w tym gałkę muszkatołową i goździki.

Muszkatołowiec rządzi

Handel przyprawami nie tylko zmienił gospodarkę – przekształcił także kuchnie wielu regionów świata. W średniowiecznej Europie potrawy były często intensywnie korzenne. Łączono słodkie i wytrawne aromaty, a mięsa doprawiano cynamonem, goździkami czy imbirem.

Jeśli wierzyć Crowley'owi, ówczesne pasibrzuchy musiały być bogate. Historyczne zapisy z XVI i XVII w. wskazują, że za jeden funt gałki muszkatołowej (w przybliżeniu niecałe pół kilo) można było kupić dorodnego wołu, kilka owiec albo około 50 metrów tkaniny płóciennej.

Sprowadzanie przypraw było bajecznym interesem. W 1515 r. stopa zwrotu po ich wyładunku w Lizbonie sięgała 700 procent. Nawet legendarne zyski z zondacrypto przy tym bledną.
Bożydar Brakoniecki



Roger Crowley, „Walka o przyprawy", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł

eprasa.pl d247e68ca1

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Anna Lewandowska

Odwiedziła dawne przyjaciółki

Trenerka i bizneswoman regularnie kursuje między kontynentami, relacjonując swoje barwne życie w mediach społecznościowych. Dzięki temu wiemy, że nie tak dawno wybrała się do Nowego Jorku, aby wziąć udział w pokazie mody polskiej projektantki Magdy Butrym. Lewandowska ubrała marszczoną minisukienkę z subtelnym, kwiatowym motywem w odcieniach beżu i pastelowego różu. Zwiewna kreacja doskonale podkreśliła jej wysportowaną figurę oraz opaloną sylwetkę. Kilka dni później celebrytka poleciała do Barcelony, gdzie spotkała się ze swymi dawnymi przyjaciółkami. Lewandowska spędziła czas w gronie partnerek piłkarzy FC Barcelony. Na wspólnych kadrach ze spaceru i wizyty w restauracji pojawiła się Mikky Kiemeney, ukochana Frenkiego de Jonga, czy Katrine Friis Christensen, wybranka Andreasa Christensena.

Mandaryna

Czyta każdego dnia

Tancerka udzieliła niedawno magazynowi „Viva!" wywiadu, w którym nie zabrakło wątku Michała Wiśniewskiego. Dziennikarz odwołał się do jednej z jej wypowiedzi, w której przyznała, że choć z liderem Ich Troje znają się już trzy dekady, teraz „odkrywają się na nowo". – To fascynująca podróż dla mnie, po prostu czuję, że on jest taki mój, bo przecież go znam i po prostu świetnie go czuję. Natomiast jest dla mnie książką, którą czytam każdego dnia, rozdział po rozdziale. I jest dla mnie zaskakujący. Jest dla mnie z jednej strony dużym wyzwaniem, a z drugiej strony takim spokojem, którego potrzebowałam – przyznała. I dodała: – Trochę się czuję, jakbyśmy wrócili z dalekiej podróży, naprawdę. I mamy sobie tyle do opowiedzenia, i to są różne historie, więc to jest dla mnie takie fascynujące. Będziemy mogli jeszcze odkrywać się więcej i więcej – stwierdziła.

Piotr Gąsowski

Spędził rodzinne wakacje w Grecji

Popularny aktor ma za sobą dwa wieloletnie związki,



FOT. SYLWIA DĄBROWA

w których dorobił się dwójki dzieci. Z Hanną Śleszyńską doczekał się syna Jakuba, natomiast z Anną Głogowską ma córkę Julię. Mimo że obie relacje zakończyły się przed laty, Gąsowski pozostaje w dobrych stosunkach z matkami swoich dzieci. Aktor, jego byłe partnerki oraz ich dzieci tworzą patchworkową rodzinę, w której udało się zachować bliskość i wzajemny szacunek. Tradycją jest, że co roku Gąsowski wybiera się ze swymi najbliższymi na urlop do Grecji. Nie inaczej było i w tym sezonie – niedawne wakacje na Krecie aktor spędził jednak w większym gronie, łącząc rodzinny wypoczynek z czasem wśród przyjaciół. Oprócz jego byłych partnerek i córki na greckiej wyspie towarzyszyli mu m.in. Magda Steczkowska z mężem, DJ Adamus i Natalia Maszkowska.

Zenek Martyniuk

Rzadko przyjmuje zaproszenia

Król disco polo od czasu do czasu występuje na weselach swoich fanów. Za taki koncert trzeba jednak sporo zapłacić – od 35 do 55 tys. zł. Ostateczna suma zależy od ustaleń z organizatorami i długości występu. Do podstawowej stawki dochodzą koszty produkcyjne, które przy dużym nazwisku mogą znacząco podnieść rachunek. Nowożeńcy, którzy zdołają wynegocjować termin u Martyniuka, muszą również pokryć tzw. koszty logistyczne. Składają się na nie: zapewnienie profesjonalnego zaplecza technicznego, transport i luksusowy nocleg dla Zenka i jego ekipy oraz spełnienie wszystkich zachcianek zawartych w riderze koncertowym. Dlatego na występ gwiazdora na weselu rzadko kto może sobie pozwolić. Do tego Martyniuk generalnie niezwykle rzadko przyjmuje zaproszenia na prywatne imprezy, a wszystkie napływające oferty przechodzą przez gęste sito selekcji jego współpracowników.

Ewa Chodakowska

Została upokorzona w samolocie

Celebrytka postanowiła ostatnio odwiedzić Kanadę. Jej wypad do Vancouver od początku nie szedł jednak zgodnie z planem. Najpierw pojawiła się usterka silnika oraz opóźnienie lotu. Konieczna była również zmiana maszyny. Prawdziwy dramat rozegrał się jednak dopiero przy drzwiach do kolejnego samolotu. – Gdy dotarłam do bramki, zostałam nagle zatrzymana i odmówiono mi wejścia. Zjawiła się ochrona, a następnie policja. Musiałam się tłumaczyć przez prawie pół godziny – relacjonowała Ewa na InstaStories. Ostatecznie służby zdały sobie sprawę z popełnionego błędu – okazało się, że pomylono Chodakowską z pasażerką innego samolotu, która zrobiła niebezpieczną awanturę. Mimo przeprosin ze strony obsługi lotniska, celebrytka wyznała, iż było to dla niej upokarzające doświadczenie.

Julia Wieniawa

Nie traci nadziei na udany związek

Młoda gwiazda ma na swoim koncie kilka związków. Swego czasu spotykała się m.in. z Antonim Królikowskim, Aleksandrem Milwiwem-Baronem i Nikodemem Rozbickim. Żadna z tych relacji nie przetrwała jednak próby czasu. Teraz wszystko wskazuje, że Wieniawa jest singielką. Przyznała to w rozmowie z Radiem Zet. – Z nikim aktualnie nawet nie piszę, nie flirtuję. Ja się zastanawiam, czy coś jest ze mną nie tak. Moje życie prywatne kuleje bardzo – przyznała. Wieniawa zwróciła również uwagę na to, że wyjście na zwykłą randkę w jej przypadku wiąże się z ogromnym stresem i ryzykiem, że prasa od razu dorobi do tego własną historię. Nie traci jednak nadziei. – Ja teraz afirmuję dojrzałych mężczyzn. Chcę mieć wreszcie dojrzałego mężczyznę, przy którym będę czuła się taka dziewczyna we mgle – zadeklarowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się z decyzjami. Horoskop dzienny mówi, że cierpliwość przyniesie efekty.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień sprzyja ważnym rozmowom. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się małych zmian.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzisiaj ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją mądrze i pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci uniknąć niepotrzebnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny radzi nie ignorować przeczucia w ważnej sprawie.

Panna (23.08 - 22.09)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop na dziś sugeruje w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Waga (23.09 - 22.10)
Niespodziewana okazja poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje elastyczność w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zacznie przynosić rezultaty. Horoskop dzienny radzi wieczorem znaleźć czas na relaks.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może okazać się bardzo inspirujący. Horoskop na dziś radzi zapisać go i wrócić do niego później.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja emocjom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek sugeruje posłuchać serca, ale nie zapominać o zdrowym rozsądku.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel. 669025229

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę. Tel. 696-300-005.

STUDENTKĘ niemieckiego do współpracy. SMS +48/883-213-178.

Zdrowie

STOMATOLOGIA



Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń już dziś i zapytaj o cenę Tel:41/378-19-48, 696 958 319 www.sanato.com.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

ŁAZIENKI kompleksowo 500-003-103

Turystyka

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry w **poniedziałek**



Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikpolski24.pl

eprasa.pl d247e68ca1

REKLAMA 0011584098

AB.6740.1.1.2026

OBWIESZCZENIE STAROSTY WIELICKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 10 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz.U.2025 poz. 1691) oraz art. 11 f ust. 3 i 4, ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tj. Dz. U. 2024 poz. 311) **zawiadamiam, że Starosta Wielicki:**

w dniu 15.09.2026 r. wydał decyzję znak: AB.6740.1.1.2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.:

„Rozbudowa drogi gminnej 561021K Koźmice Małe - Koźmice Wielkie"

Inwestycja projektowana jest na działkach położonych w **obrębie 0014 Koźmice Małe, 0015 Koźmice Wielkie oraz 0019 Pawlikowice, jednostka ewidencyjna 121905_5 Wieliczka,** powiat wielicki, województwo małopolskie

1. **Nieruchomości objęte liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:** (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   - w zakresie drogi gminnej **nr 561021K**:
     - obręb 0014 Koźmice Małe: **3/6** (3/4), **4/21** (4/4), **4/13** (4/8), **4/15** (4/9), **4/23** (4/10), **4/17** (4/11), **4/19** (4/12), **5/14** (5/8), **5/12** (5/9), **6/9** (6/2), **7/19** (7/5), **7/21** (7/6), **7/23** (7/7), **7/17** (7/8), **7/15** (7/9), **8/1** (8), **21/1** (21), **23/3** (23/1), **23/5** (23/2), **24/1** (24), **25/1** (25), **26/1** (26), **28/1** (28), **29**, **30/11** (30/4), **38/1** (38), **39/11** (39/4), **39/7** (39/2), **39/9** (39/3), **40/8** (40/5), **40/12** (40/10), **40/14** (40/11), **41/6** (41/1), **41/8** (41/3), **41/10** (41/4), **41/12** (41/5), **51/1** (51), **52/1** (52), **54/1** (54), **55/1** (55), **56/1** (56), **57/1** (57), **58/1** (58), **59/1** (59), **60/1** (60), **171/1** (171), **171/2** (171), **172/7** (172/4), **172/9** (172/5), **172/11** (172/6), **173**, **174/11** (174/9), **174/13** (174/1), **174/15** (174/6), **174/10**, **178/1** (178), **179/1** (179), **180/1** (180), **183/17** (183/6), **183/13** (183/11), **183/15** (183/12), **291/1** (291), **294/1** (294);
     - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **356/3** (356/1), **360/8** (360/5), **360/10** (360/6), **360/14** (360/2), **360/16** (360/3), **360/12** (360/7), **362/1** (362), **373/1** (373), **374/1** (374), **375/1** (375), **376/1** (376), **377**, **380/4** (380/3), **382/29** (382/9), **382/27** (382/10), **382/25** (382/11), **382/31** (382/13), **382/21** (382/1), **382/23** (382/12);
   - w zakresie drogi gminnej **nr 561022K**:
     - obręb 0014 Koźmice Małe: **52/2** (52), **41/9** (41/3);
2. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   - obręb 0014 Koźmice Małe: **3/7** (3/4), **4/14** (4/8), **4/22** (4/4), **4/24** (4/10), **5/5**, **5/13** (5/9), **5/15** (5/8), **7/16** (7/9), **7/18** (7/8), **7/20** (7/5), **7/22** (7/6), **7/24** (7/7), **8/2** (8), **21/2** (21), **23/4** (23/1), **23/6** (23/2), **28/2** (28), **30/1**, **30/12** (30/4), **37/7**, **38/2** (38), **40/9** (40/5), **41/7** (41/1), **41/14** (41/3), **41/11** (41/4), **41/13** (41/5), **68**, **76/5**, **171/3** (171), **172/8** (172/4), **172/10** (172/5), **174/12** (174/9), **174/14** (174/1), **174/16** (174/6), **177/1**, **177/2**, **178/2** (178), **179/2** (179), **180/2** (180), **183/14** (183/11), **183/16** (183/12);
   - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **336**, **355**, **356/4** (356/1), **360/9** (360/5), **360/11** (360/6), **360/13** (360/7), **360/15** (360/2), **360/17** (360/3), **362/2** (362), **376/2** (376), **378/2**, **382/22** (382/1), **382/24** (382/12), **382/26** (382/11), **382/28** (382/10), **382/32** (382/13);
   - obręb 0019 Pawlikowice: **44/1**;
3. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji **objęte obowiązkiem przebudowy zjazdów**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   - obręb 0014 Koźmice Małe: **4/22** (4/4), **5/5, 5/13** (5/9), **7/16** (7/9), **7/22** (7/6), **7/24** (7/7), **8/2** (8), **21/2** (21), **28/2** (28), **30/1**, **30/2**, **30/12** (30/4), **37/7**, **38/2** (38), **39/8** (39/2), **39/10** (39/3), **39/12** (39/4), **40/9** (40/5), **41/7** (41/1), **41/11** (41/4), **41/13** (41/5), **59/2** (59), **171/3** (171), **172/8** (172/4), **172/10** (172/5), **174/12** (174/9), **174/16** (174/6), **178/2** (178), **179/2** (179), **180/2** (180), **183/14** (183/11), **183/18** (183/6), **294/2** (294);
   - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **356/4** (356/1), **360/9** (360/5), **360/13** (360/7), **360/15** (360/2), **373/2** (373), **375/2** (375), **376/2** (376), **378/2**, **380/2**, **380/5** (380/3), **382/24** (382/12), **382/26** (382/11), **382/28** (382/10), **382/30** (382/9), **382/32** (382/13);
4. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **przebudowy innych dróg publicznych, na częściach działek,** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. g ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*
   - obręb 0014 Koźmice Małe: **51/2** (51), **68**;
   - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **336**;
5. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **rozbiórki obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania**, na częściach działek, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*
   - obręb 0014 Koźmice Małe: **68**, **4/22** (4/4), **4/24** (4/10), **5/13** (5/9), **177/1**, **174/12** (174/9), **7/20** (7/5), **7/18** (7/8), **3/7** (3/4);
   - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **336**, **362/2** (362), **376/2** (376), **355**, **382/26** (382/11), **361/1**, **378/2**, **382/22** (382/1);
6. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   - obręb 0014 Koźmice Małe: **6/10** (6/2), **7/18** (7/8), **7/20** (7/5), **8/2** (8), **23/4** (23/1), **23/6** (23/2), **28/2** (28), **174/12** (174/9);
   - obręb 0015 Koźmice Wielkie: **382/22** (382/1), **336**;
7. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, które stanowią **tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a** ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*:
   - obręb 0014 Koźmice Małe – **96**;

Decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

- *zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżniania lokali i innych pomieszczeń;*
- *uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi;*
- *uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych;*
- *uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.*

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*, jeżeli dotychczasowy właściciel albo użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio, wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż **w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji,** której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą **5%** wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 kodeksu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wieliczce, ul. Słowackiego 29 w godzinach pracy urzędu tj. pon. 7.30-17.00, wt.-czw. 7.30-15.30., pt. 7.30-14.00.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Małopolskiego ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, za pośrednictwem Starosty Wielickiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka i Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz publikacji w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. 2024 poz. 311) cyt. *„Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie".*

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Starosty Wielickiego. Z dniem doręczenia organowi oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

AUTOREKLAMA

strona zdrowia
Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011574372

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE ul. Rakowicka 31a tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE ul. Reduta 3c tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7 tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41 tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

eprasa.pl d247e68ca1

0011574099

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

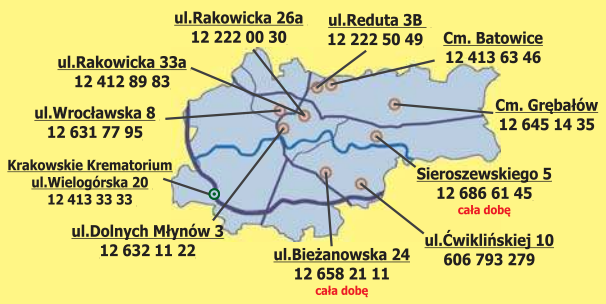
www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011574728

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

0011584577

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Wiesławy Grabowskiej

Wieloletniego Pracownika NZOZ Kraków-Południe

Kierownika Poradni Medycyny Szkolnej

Rodzinie Zmarłej

składamy wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
NZOZ Kraków-Południe Sp. z o.o.

0011584447

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 14 września 2026 roku,
w wieku 89 lat, zmarł

ś†p

Janusz Bigaj

Kochany Szwagier, Kuzyn i Przyjaciel

doktor nauk przyrodniczych
nauczyciel akademicki i wychowawca młodzieży,
pasjonat przyrody i historii

Msza św. żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w czwartek, dnia 24 września 2026 roku, o godzinie 11.00
w kaplicy na Cmentarzu Podgórskim,
po czym nastąpi odprowadzenie prochów Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o dobrowolną ofiarę
na Hospicjum św. Łazarza w Krakowie.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011585559

Wieloletniej Członkini Zarządu

lek. med.

Magdalenie Nyzio

wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Męża

lek. med. Jerzego Nyzio

składają

dr n. med. Jerzy Friediger
Przewodniczący Lekarskiej Kasy Wzajemnej Pomocy
w Krakowie
Zarząd
oraz Pracownicy

0011580352

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 5 września 2026 roku,
przeżywszy lat 91, odszedł od nas

ś†p

Tadeusz Łagosz

Najukochańszy
Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

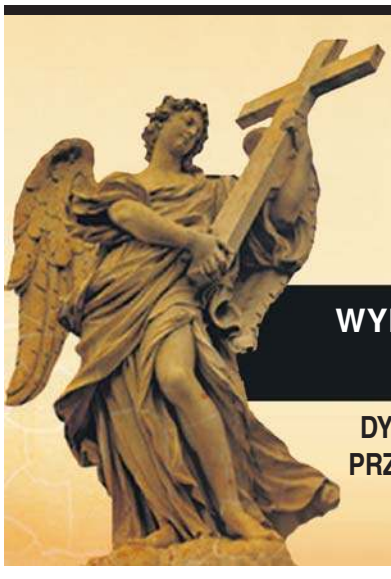
Msza św. żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 22 września 2026 roku
o godzinie 10.20
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

Czytaj
„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na
www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

0011575105



Centrum Usług Pogrzebowych
Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO
ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ
tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)
tel. 32 672 33 34

0011584399

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że po walce z trudną chorobą odszedł od nas
nasz ukochany Mąż, Tata, Brat,
Przyjaciel i Wyjątkowy Człowiek

ś†p

Prof. Tomasz Rogula

ur. 23 stycznia 1968 roku
zm. 22 sierpnia 2026 roku

Msza święta odbędzie się 19 września 2026 roku
o godzinie 12.00 w kościele Najświętszej Marii Panny
w Małogoszczu. Po której nastąpi odprowadzenie
ciała Zmarłego na cmentarz parafialny w Małogoszczu.

Pogrążeni w smutku
Żona, Synowie, Bracia, Teściowie z Rodzinami

eprasa.pl d247e68ca1

program interwencyjny w TVP
denna lub czołowa
samolub, egoista
woźny z „Pana Tadeusza”
dawny urzędnik rzymski
elektroda +
wolna posada
wiersz do młodości
wśród protestantów
korek na drodze
rodzaj bułki
część dworca kolejowego
miecznik
choroba jak karma
Pięcioksiąg
ptak łowny
małpa wąskonosa
rodzaj bicza
krzew owocowy
dawny żaglowiec
tybetański ssak
twórca dzieła
w dal lub wzwyż
skrócony podpis
szatan
np. Wisła
geniusz, talent
toksyna botulinowa
kraj nad Zatoką Gwinejską
spiekota, skwar
port nad Ruhrą
jałowość narzędzi
sposób działania
azjatycki sport walki
wypoczynkowy ganek
mamona, forsa
budowla bobrów
dawna złota moneta
materiał do krycia dachów
część meczu siatkówki
schodki na statek
cicha ... brzegi rwie
kobiece imię jak kwiat
stolica Apulii (Włochy)
dobry gust
druh Aramisa
rzecz nietykalna
zasadnicza w wojsku
indyjski krezus
przeciwnik kasiarza Kwinty
okręg, rewir
zabytkowy mebel
wysoki mężczyzna
gaz szlachetny
biały sport
auto terenowe
kres wyścigów
imituje wybuch pocisku
mowa środowiskowa
ogrom zajęć
rybi tłuszcz
hymn pochwalny
król bez Ziemi
... Ryan, aktorka z USA
poroże jelenia
wypiek ze świeczkami
kapitan „Nautilusa”
indyjski biedak
śmieszność
kukła krawiecka
dzwonek w talii kart
ptak-śmieszka
nielot z Nowej Zelandii
konie pociągowe
część liścia
doskonały muzyk
koszyczek ostu
góry z Narodną
cieszy hurtownika
ptak leśny, bargiel
sumiaste, pod nosem
kolor wrzosu
imię Winslet, aktorki
wioślarskie zawody
irański złoty
azjatycka pustynia
imię Turner
byt doskonały
Peter, angielski reżyser teatralny
zasiali go górale
druk reklamowy
syn Tezeusza
konkurenci z boiska
ryzykowna wyprawa
kobiecy wdzięk
stawiany przez astrologa
tkanina ze stolicą w nazwie
wojenne zdobycze
metalowe wiązanie przy narcie
ogół świeckich w kościele
starogrecki rynek
pocztowy na kopercie
szary, miękki metal
środek czyszczący
płynie przez Bory Tucholskie
gouda lub parmezan
odpowiada w lesie
wynalazek Gutenberga
schyłek baroku
port w Norwegii
element tranzystora
czarna w rodzinie
... królowej, motyl
smaczny kawałek czegoś jadalnego
domowa siatka do skoków
mieleć zboże
krach finansowy
barbakan
stolica Togo
dopływ Wisły
wigilijna ryba
płynie przez Kościan i Gostyń
dawne polskie zakłady radiowe
egipski chrześcijanin
rzeka jak kobiece imię
groźny narkotyk
w nim odcisk pieczęci
reżyser filmu „Lalka”
święty byk egipski
polski port rybacki
gatunek nietoperza
konkurs z pytaniami
stan w USA
prezydencki sprzeciw
część Krakowa
porcja kurczaka
foka obrączkowana
przyprawa kuchenna
zjawia się w koszmarze sennym
figiel, psikus
stalowy lub niebieski
zespół trzech muzyków
„Zbrodnia i ...”

AUTOPROMOCJA 0310990490

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

SŁOWNIK: BRETONY, BROOK, KANDAHAR, MORENA, NERPA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie: Władysława Grzeszczyka.

ROZWIĄZANIE: PŁONNE NADZIEJE PRZEWAŻNIE NIE GASNĄ.

eprasa.pl d247e68ca1

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Cracovia musi odżyć i wyrwać się z zaklętego kręgu porażek

Jacek Żukowski

W sobotę o godz. 17.30 Cracovia zagra w Katowicach z GKS-em w ramach 9. kolejki.

„Pasy" przeżywają zły okres, przegrały cztery mecze z rzędu (trzy w ekstraklasie i jeden w Pucharze Polski). Zwłaszcza ostatnia porażka – 1:3 w Płocku z Wisłą wywołała sporą frustrację fanów.

Nie było gry, nie było stylu, Cracovia była chłopcem do bicia w tym starciu. Trener Bartosz Grzelak musi jakimś sposobem podnieść ten zespół, by przerwy na reprezentację, bardzo długiej, bo 3-tygodniowej, nie spędzał w dole tabeli, a już nie daj Boże w strefie spadkowej. Czy był to najtrudniejszy tydzień od kiedy objął Cracovię?

- Możliwe, że tak – mówi trener. - Wszyscy jesteśmy świadomi jaki był mecz z Wisłą Płock, może najsłabszy w sezonie. Można być troszeczkę załamanym, ale potem wstać do z nową energią i stworzyć tę energię w grupie. Uważam, że nam się udało przez ten tydzień stworzyć nową energię.

Czy szkoleniowiec znalazł odpowiedź na to, dlaczego tamten mecz tak fatalnie wyglądał - Nie byliśmy tak zorganizowani, jak w innych spotkaniach – mówi Grzelak. - Musimy zawsze trzymać dyscyplinę taktyczną. Posiadaliśmy piłkę, ale, Wisła grała dobrze w kontratakach. I jak oglądałem ten mecz jeszcze raz to wydaje mi się, że graliśmy u siebie, a oni na wyjeździe. Tak ten mecz wyglądał. Zagraliśmy bardzo słabo i jakieś wnioski z tego oczywiście wyciągnęliśmy.

Piłkarze Cracovii przebiegli w tym meczu... 95 km (statystyka za sofacore). Nawet mimo gry w 10 od 58 min to bardzo mało. - Ja nie widziałem takiej liczby więc całkiem się z tym nie zgadzam – mówi szkoleniowiec Cracovii. - Były takie okresy, szczególnie w pierwszej połowie, kiedy posiadaliśmy piłkę i wtedy przeciwnik więcej biegał. Ogólnie uważam, że dystans i to nawet mówią eksperci, nie jest najważniejszy w piłce nożnej, bo nie ma żadnej korelacji z wygranym meczem. Co jest najważniejsze to są sprinty i high speed running. W każdym meczu byliśmy na dobrym poziomie pod tym względem, nie był to powód porażki.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Wiosną Cracovia też miała zły moment, a jednak potrafiła pokonać Katowiczan 1:0 na boisku przy ul. Kałuży

Jak trener ocenia przygotowanie fizyczne drużyny? - Jak porównujemy się z przeciwnikiem w każdym meczu, to jesteśmy bardziej intensywni niż przeciwnik. W pierwszej połowie my posiadamy piłkę. Przez ostatnie dwadzieścia minut, mimo tego, że graliśmy o jednego mniej, byliśmy na połowie rywala. To nie jest temat, którym się martwię, bo wiem, że w każdym meczu mamy bardzo dobre wyniki. Nie możemy na to zwalać, przegraliśmy mecz taktycznie.

Szkoleniowiec nie wyklucza zmian. - Jak się wygrywa mecze, to nie ma wielu powodów, żeby coś zmieniać – mówi. - Jak się nie wygrywa to można zwrócić uwagę na rywalizację i mieć większą intensywność na treningach. Może tak być, że będzie parę zmian. Jeszcze się nie zdecydowaliśmy na jedenastkę.

Komentarze kibiców pod klubowymi postami nie były przychylne trenerowi i zespołowi. Czy Grzelak w ogóle je czyta? - Jeśli jest coś, co powinienem wiedzieć, to dostaję informację od moich kolegów z pracy. Nigdy nie czytam mediów i tego, co pisze się w gazetach, bo to mi tak naprawdę nic nie daje. Muszę się skoncentrować na tym co robię ja i sztab szkoleniowy, zawodnicy. Piłka jest przepiękna bo każdy ma rację patrząc na swoje uwagi...

GKS to trudny rywal. - To jest bardzo dobry zespół – uważa trener Cracovii. - Pokazał to w wielu meczach i musimy tam pojechać z dużym szacunkiem - mówi Grzelak. ©℗

SIATKÓWKA

Zimny prysznic dla Polaków w mistrzostwach Europy. Jeszcze bez przykrych skutków

Jacek Kmiecik

Polscy siatkarze w swoim ostatnim meczu grupowym w ME doznali pierwszej porażki, przegrywając z Bułgarią 2:3. W 1/8 finału zmierzą się w sobotę z Łotwą (godz. 15).

Po środowej porażce trener Nikola Grbić przyznał, że w starciu z aktualnymi wicemistrzami świata Polacy podjęli kilka złych decyzji, z których muszą wyciągnąć wnioski, ale było też kilka pozytywnych elementów.

- Myślę, że jest dużo lekcji, które musimy odrobić. Nie wszystko było źle. Oczywiście, kontrolowaliśmy spotkanie do połowy drugiego seta, mieliśmy okazję go wygrać, nawet wygrać 3:0. W trzecim secie też mieliśmy możliwości. Z dobrych rzeczy, to wróciliśmy z wyniku 1:2. Wróciliśmy do tego spotkania, gdzie w tie-breaku przegrywaliśmy 6:10, a później mieliśmy meczbola - wymieniał trener.

- Ale kilka akcji w trudnych momentach, w ważnych momentach nie wykonaliśmy dobrze. Technicznie też nie graliśmy dobrze w kilku sytuacjach, w których musimy być lepsi. I tyle. Był to trudny mecz, jak się spodziewaliśmy, ale mam nadzieję, że będziemy grać jeszcze raz z nimi - dodał Serb.

Bułgarzy przed starciem z Polakami nie prezentowali się najlepiej, zanotowali porażkę z Ukrainą 1:3 i stracili seta z Izraelem. W środę pokazali jednak jakość, którą zachwycili kibiców rok temu w mistrzostwach świata na Filipinach. Pomogło im wsparcie wypełnionych po brzegi głośnych trybun.

Spotkanie z Bułgarią było najtrudniejszym dla Polaków w fazie grupowej, wcześniej bez większych problemów odnieśli cztery zwycięstwa 3:0 z niżej notowanymi rywalami.

- Może to być dobra rzecz, że przegraliśmy ten mecz. W takim sensie, że musimy się obudzić w kilku aspektach. I może nam to pomóc wprowadzić zmiany, które my widzimy poza boiskiem. Bo jeśli się dogadujemy, jak robić kilka rzeczy, które są ważne taktycznie, to musimy je wykonywać - zaznaczył szkoleniowiec. ©℗



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Spotkanie z Bułgarią było najtrudniejsze dla Polaków w ME. Wcześniej bez większych problemów odnieśli cztery zwycięstwa

I LIGA PIŁKARSKA

Trudne zadanie „Żubrów" i „Słoni" - wyłowić punkty z Warty i Odry

Jacek Żukowski, Artur Bogacki

W ostatniej przed ligową przerwą kolejce Puszcza Niepołomice zagra dziś o godz. 18 w Poznaniu z Wartą, a Bruk-Bet Termalica Nieciecza jutro u siebie (15:30) z Odrą Opole.

Puszcza stoi przed nie lada wyzwaniem. Warta to 6. zespół w ligowej tabeli (12 punktów) podczas gdy „Żubry" są ostatnie (6 pkt i jeden zaległy mecz). Warta zagrała do tej pory u siebie tylko jeden mecz z racji remontu stadionu. Wróciła na swój obiekt po 6 latach (ostatnio w roli gospodarza grała w Grodzisku Wielkopolskim).

I zagrała wyśmienicie pokonując Arkę Gdynia aż 3:0. Niepołomiczanie natomiast ostatnio nie sprostali ŁKS-owi, ulegając mu 1:2. Gospodarze byli bliscy remisu, ale jednak nie sprostali rywalowi, dając się zaskoczyć w końcówce spotkania. Szkoleniowiec Puszczy czeka na wszystkich do tej pory kontuzjowanych, przede wszystkim na Amarildo Gjoniego, który stanowił podstawę ofensywy. Nie zanosi się jednak na to, by najlepszy strzelec Puszczy z zeszłego sezonu wrócił do występów. Albańczyk nie gra, a Puszcza ma kłopot w ataku. Zdobyła tylko 6 goli (najmniej w lidze), a na wyjeździe jeszcze żadnego, ponosząc dwie porażki (w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Maz. 0:1 i w Gdyni 0:3). Teraz w rolę strzelca musi wcielić się albo Bartosz Kurzeja albo Kosei Iwao bądź Andrzej Trubeha.

„Słonie" z Niecieczy są faworytami sobotniego meczu z Odrą Opole. Początek sezonu, po spadku z ekstraklasy, miały świetny, później przytrafił się gorszy okres (trzy kolejne porażki), ale to już raczej chyba tylko wspomnienie.

Poprawiły się nie tylko wyniki, ale i sama gra. Zespół w ostatnich dniach wygrał dwa mecze ligowe (od trzech serii jest niepokonany), jeden Pucharu Polski (choć z III-ligowymi Wigrami Suwałki zwycięstwie było wręcz obowiązkiem) i jest w czołówce tabeli. Po 8 meczach na koncie jest 13 pkt, 4. miejsce i tylko 2 „oczka" straty do lidera.

Odra zajmuje 13. miejsce w tabeli, uzbierała 9 pkt, na co złożyły się dwa zwycięstwa i trzy remisie. Zespół nie wygrał do dwóch kolejek, ostatnio przegrał u siebie ze Stalą Rzeszów 0:1. Ekipa z Opola nie wykorzystała gry w liczebnej przewadze od 36 minuty. Najlepszym strzelcem jest Michał Feliks, mający doświadczenie z ekstraklasy (Radomiak, Ruch Chorzów). ©℗

eprasa.pl d247e68ca1

SPORT

• **1/16 finału PP** (27-29.10): Puszcza Niepołomice - Wisła Płock, Olimpia Grudziądz - Bruk-Bet Termalica, Sokół Kleczew - Podhale

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wisła jest faworytem, ale Śląska lekceważyć jej nie wolno...



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

W poprzednim sezonie przy ul. Reymonta Wisła zmiażdżyła Śląsk 5:0. Angel Rodado ustrzelił hat-trick

Bartosz Karcz

Znów przy komplecie publiczności zagra Wisła Kraków na swoim stadionie. „Biała Gwiazda" wczoraj podała, że wszystkie bilety na mecz ze Śląskiem Wrocław zostały sprzedane. Początek meczu dzisiaj o godz. 20.30.

To interesująco zapowiadające się spotkanie zobaczy na stadionie przy ul. Reymonta 33 tysiące widzów. Kibice Śląska nie przyjadą, ale to ich wybór. Zresztą pobocznych tematów dotyczących tego starcia jest znacznie więcej, bo przecież świeżo w pamięci jest potężny skandal, jaki wybuchł wiosną przy okazji niedoszłego meczu obu drużyn we Wrocławiu. Wisła zapłaciła wtedy za solidarność ze swoimi kibicami walkowerem, bo nie przyjechała na mecz. Śląsk za postawienie szlabanu bez konkretnego tak naprawdę powodu przed kibicami z Krakowa, dostał milionową karę. Nawet jednak, jeśli w przedmeczowych zapowiedziach. Choćby takich, jak ta, przypomina się tamte wydarzenia, to trenerzy obu zespołów muszą skoncentrować się już tylko i wyłącznie na tym, co ma się wydarzyć na boisku. A na nim może być bardzo ciekawie.

Teoretycznie faworytem tego meczu jest Wisła. Można wymieniać powody. Bo gra u siebie, a tutaj nie dość, że nie przegrała już od ponad dziesięciu miesięcy, to wygrała sześć ostatnich meczów, z czego cztery już w ekstraklasie. Bo forma drużyny Mariusza Jopa wyraźnie rośnie, a jej ostatni mecz z Jagiellonią Białystok to było coś, co kibice na długo zapamiętają. Był to prawdziwy wzór, jak rozgrywać tego typu mecze. Bo Angel Rodado wrócił do swojej wysokiej formie i zaczął strzelać bramki. Bo Wisła była w tym meczu świetnie, a w kilku poprzednich przynajmniej bardzo dobrze, zorganizowana taktycznie. I tak moglibyśmy pewnie wymienić jeszcze kilka pozytywów, wskazywać również na coraz lepszą grę kolejnych zawodników, ale w tym wszystkim w drużynie z ul. Reymonta muszą zrobić jedną ważną rzecz, żeby ten mecz rzeczywiście rozegrać na swoich zasadach i wygrać. Ta rzecz to zachowanie pokory i chłodnej głowy. Bo nikt nikomu punktów za darmo w ekstraklasie nie rozdaje, a jeśli ktokolwiek w ekipie „Białej Gwiazdy" zlekceważy Śląsk Wrocław, będzie to pierwszy krok w przepaść...

Bo Śląsk choć punktuje na razie znacznie gorzej niż Wisła, to jednak wcale nie jest z nim aż tak źle, jak wskazywałoby sześć zdobytych punktów w ośmiu meczach i miejsce tuż nad strefą spadkową. Warto przy tym zwrócić uwagę na wyjazdy Wrocławian. Grali z naprawdę mocnymi rywalami. Kolejno z: Górnikiem Zabrze, Zagłębiem Lubin, Legią Warszawa i Jagiellonią Białystok. Suche fakty mówią, że Śląsk trzy z tych meczów przegrał, a tylko jeden raz zremisował. Tylko, że po pierwsze rzut okiem na tabelę mówi wszystko, że to czołowe na ten moment zespoły w kraju. A po drugie te trzy porażki Śląsk odniósł zaledwie jedną bramką, wszystkie po 1:2. To były mecze na styku. Zremisował też na gorącym terenie w Warszawie z Legią i ten remis był dla niego pechowy, bo Warszawianie wyrównali wówczas na 1:1 rzutem na taśmę, w doliczonym czasie gry. Dlatego na Śląsk trzeba mocno uważać, bo wbrew pozorom i miejscu w tabeli, jest to zespół bardzo niewygodny, z którym zwycięstwo nie przyjedzie łatwo.

Oczywiście, dla Wrocławian wręcz potężnym osłabieniem jest strata Piotra Samca-Talara. To lider tej drużyny, świetny strzelec, który odciska mocne piętno na grze drużyny. Miał swój ogromny wkład w wywalczenie przez Śląsk awansu do ekstraklasy. Już w tym sezonie strzelił cztery bramki. No, ale w Krakowie tego dorobku nie poprawi, bo w meczu z Jagiellonią Białystok złamał rękę i musi pauzować. Śląsk ma jednak w swoich szeregach kilku naprawdę dobrych zawodników, na których wiślacy będą musieli uważać. Choćby Karola Linetty'ego, pozyskanego niedawno z Kocaelisporu.

Jak zatem Wisła musi podejść do Śląska, żeby wygrać? Najlepiej z taką samą pasją od strony mentalnej, jak w meczu z Jagiellonią, a jednocześnie z taką dyscypliną taktyczną, jak w tym spotkaniu. Jeśli podopiecznym Mariusza Jopa uda się to powtórzyć, to na przerwę reprezentacyjną udadzą się w świetnych humorach... ©℗

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wieczysta gra z Widzewem. Oba zespoły zawodzą w tym sezonie i czekają na przełom

Artur Bogacki

W 9. kolejce Wieczysta Kraków ma mecz wyjazdowy. W piątek (godz. 18) zmierzy się z Widzewem Łódź i powalczy o przełamanie złej serii. Na zwycięstwo czeka już od pięciu spotkań.

W tym sezonie Wieczysta gra poniżej oczekiwań. Po awansie zespół miał być rewelacją ekstraklasy, ale na razie jest przedostatni w tabeli. Skład został znacząco zmieniony, uzupełniany był jeszcze w trakcie rozgrywek, a do tego doszła szybka roszada na stanowisku trenera. Efekt jest taki, że drużyna kiepsko punktuje. W 7 meczach (jest jeden zaległy) wygrała tylko raz, dołożyła jeden remis (uratowany w doliczonym czasie gry), aż pięciokrotnie przegrała. W czterech ostatnich meczach ligowych zdobyła tylko „oczko", a doliczając Puchar Polski i zaskakującą porażkę z II-ligową Avią Świdnik - na zwycięstwo czeka od pięciu spotkań.

O ile ofensywa jest na przyzwoitym poziomie, to w defensywie na razie nie było dobrych rozwiązań, zespół traci dużo bramek, często w prosty sposób. Nowy trener Żeljko Kopić recepty na ten problem nie znalazł w czterech dotychczasowych meczach. Sygnały z klubu są jednak takie, że ma zaufanie władz i dla niego mecz z Widzewem ma nie być „o zachowanie posady". Tyle że w Wieczystej były już bardziej zaskakujące zwroty.

Teraz trzeba pamiętać, że sytuacja jest wyjątkowa. W przypadku przebudowy czas ma działać na korzyść drużyny, ale realnie patrząc, Wieczysta pierwszą część sezonu już „zmarnowała". Teraz przed nią starcie z Widzewem, później trzy tygodnie przerwy w rozgrywkach na spotkania reprezentacji, na którą wypadałoby udać się w dobrym humorze. Szanse na to są o tyle większe, że rywal też jest w kryzysie.

Widzew w tym sezonie również nie gra na miarę oczekiwań. Drużyną, w którą już wcześniej wpompowano grube miliony (tak jak i w Wieczystą), w poprzednim sezonie długo walczyła o utrzymanie się w ekstraklasie, a w bieżących rozgrywkach jest w dolnej części tabeli. Zespół do piątkowego starcia przystąpi z 11. pozycji, w 8 meczach zdobył 8 punktów (1 wygrana, 5 remisów).

Słabszy wynik wpłynął na zmianę trenera. Zwolnionego - po pół roku - Aleksandara Vukovicia zastąpił Mateusz Stolarski. Już zaliczył oficjalny debiut w nowym miejscu pracy, a remis na boisku Legii Warszawa przed tygodniem uznać należy za dobry start. Niemniej przełomu nie było, bo Widzew na zwycięstwo czeka nawet dłużej niż Wieczysta - od 5 kolejek (a tę serię powiększa przegrana w Pucharze Polski, z Koroną Kielce).

W ekipie Wieczystej nie ma większych problemów z kontuzjami. Nadal pauzuje Stefan Feiertag, który jest po operacji kolana. Pewne problemy ma Nikola Cavlina, ale to raczej Mateusz Kochalski jest pierwszym wyborem do obsady pozycji bramkarza. Piłkarze po piątkowym meczu dostać mają cztery dni wolnego, do treningów wrócą w środę. ©℗



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Efthymios Koulouris dla Wieczystej strzelił już bramkę w Pucharze Polski, czekamy na pierwsze trafienie w rozgrywkach ekstraklasy

eprasa.pl d247e68ca1

DZIENNIK POLSKI

PORADNIK MEDYCZNY

PROFILAKTYKA – PODAJ DALEJ
BEZPŁATNE PROGRAMY MEDYCZNE DLA MAŁOPOLAN
STR. 02

Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie: rozbudowa i nowy etap rozwoju placówki

Str. 08-09

UŚMIECH FINANSOWANY NA KOSZT PAŃSTWA
CZYLI CO MAMY U DENTYSTY NA NFZ
STR. 06

CZY BĘDĄ ZMIANY W MEDYCYNIE PRACY? BADANIA PRACOWNIKÓW SĄ MOCNO OGRANICZONE
STR. 13



FOT. MAGNIFIC

eprasa.pl d247e68ca1

Profilaktyka to coś więcej niż badania. To świadoma decyzja, by zrobić coś dla siebie

„Profilaktyka – podaj dalej”. to ogólnopolska kampania, która zachęca do aktywnego dbania o zdrowie i korzystania z dostępnych i bezpłatnych badań profilaktycznych

Agnieszka Aulich

Małopolski NFZ przypomina: bezpłatne programy profilaktyczne mogą sprawić, że w porę dowiemy się o chorobie i podejmiemy walkę o zdrowie. Im wcześniej wykryjemy niepokojące symptomy, tym skuteczniej i szybciej możemy likwidować ich przyczyny.

Zrób badania profilaktyczne

Ministerstwo Zdrowia zainaugurowało ogólnopolską kampanię społeczną pod hasłem: Profilaktyka – podaj dalej. W akcję włącza się także małopolski NFZ. Wrzesień jest miesiącem troski o swoje zdrowie i badań profilaktycznych.

- Chcemy budować świadomość, że badania profilaktyczne nie są wymagające. Wystarczy zrobić pierwszy krok, czyli sprawdzić dostępne badania i umówić termin wizyty. Oprócz tego, że sami będziemy przykładać wagę do regularnych badań, warto abyśmy uświadamiali i namawiali do tego naszych bliskich – rodzinę, przyjaciół, współpracowników. Najlepszym prezentem, jaki możemy podarować drugiej osobie, jest troska o jej zdrowie. Czasem wystarczy przypomnieć o badaniu, poinformować o programie profilaktycznym albo zachęcić bliską osobę do umówienia wizyty. Taki prosty gest może mieć naprawdę duże znaczenie – przekonuje minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

O wadze regularnych badań przypomina kampania społeczna Profilaktyka podaj dalej zainaugurowana przez Ministerstwo Zdrowia. Akcja trwa przez cały wrzesień i ma uświadamiać, że najlepszy moment na badanie jest dziś.

– Warto dać sobie tę szansę, znaleźć czas dla siebie, zgłosić się na diagnostykę i zyskać pewność – z moim zdrowiem wszystko w porządku. Programy profilaktyczne NFZ umożliwiają diagnostykę w kierunku nowotworów i chorób cywilizacyjnych bez zbędnych formalności, blisko Małopolan. O to, gdzie i jak zgłosić się na badania można zapytać naszych doradców ds. profilaktyki podczas wizyty w sali obsługi klientów albo wydarzeń profilaktycznych w regionie – mówi Teresa Biela, zastępca dyrektora Małopolskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia w Krakowie ds. medycznych.



FOT. MAGNIFIC

Wystarczy sprawdzić dostępne badania i umówić termin wizyty

Bezpłatne programy

Bezpłatny program Moje Zdrowie może sprawić, że w porę dowiemy się o chorobie i podejmiemy leczenie. Bowiem im wcześniej wykryjemy niepokojące symptomy, tym skuteczniej i szybciej możemy likwidować ich przyczyny.

Już od 20. roku życia Małopolanie mogą zgłaszać się na bilans zdrowia osoby dorosłej w programie Moje Zdrowie. Do osiągnięcia wieku 49 lat można z programu skorzystać co pięć lat, a w wieku 50 lat i więcej - co trzy lata - licząc rocznikowo, nie od daty urodzin.

Program daje szansę na wczesne wykrywanie chorób cywilizacyjnych: chorób układu krążenia i cukrzycy, chorób nerek, zaburzeń funkcji tarczycy, wybranych chorób onkologicznych, wybranych chorób infekcyjnych (HCV) oraz zaburzeń psychicznych i poznawczych.

NFZ podkreśla, że program Moje Zdrowie nie eliminuje możliwości korzystania z innych badań profilaktycznych lub otrzymania skierowania na badania w ramach diagnostyki u lekarza rodzinnego lub innego specjalisty.

Żeby z niego skorzystać, wystarczy wypełnić ankietę w Internetowym Koncie Pacjenta, aplikacji mojeIKP albo swojej placówce podstawowej opieki zdrowotnej. Odpowiedzi posłużą do dobrania odpowiednich badań. Wyniki wykonanej diagnostyki są omawianie z medykiem podczas wizyty podsumowującej, w czasie której każdy otrzymuje również Indywidualny Plan Zdrowotny. Obejmuje on nie tylko następne badania, ale również aktywność fizyczną, dietę czy szczepienia – kolejne filary profilaktyki. Wszystkim pacjentom, w zależności od wyników ankiety, mogą zostać zlecone dodatkowe badania, takie jak próby wątrobowe, anty-HCV czy badanie kału na krew utajoną. Mężczyźni po 50 roku życia otrzymają wynik badania PSA, które jest podstawowym badaniem w profilaktyce raka prostaty.

Dotychczas ankiety w programie Moje Zdrowie wypełniło 424 tys. Małopolan. Kolejnych zachęcają do tego doradcy ds. profilaktyki małopolskiego NFZ podczas wrześniowych wydarzeń w regionie. To świetna okazja, by zapytać o program profilaktyczny dla siebie. Podczas spotkań doaradcy zachęcają do wykonania na miejscu analizy składu ciału. Najbliższe spotkania odbędą się:

- 23 września, Różowa środa z Amazonkami, sala obsługi klientów, ul. Wadowicka 8W, Kraków, godz. 12-14;
- 30 września, SGZOZ, ul Piłsudskiego 23, Dąbrowa Tarnowska, godz. 9-15;
- 30 września 2026 Środa z farmaceutami, sala obsługi klientów, ul. Wadowicka 8W, Kraków, w godz. 12-14.

Bez obaw

- Rak piersi we wczesnym stadium często nie daje żadnych objawów - przypomina NFZ. - Mammografia pozwala wykryć zmiany na etapie, gdy leczenie jest najbardziej skuteczne i mniej obciążające dla organizmu. To badanie profilaktyczne, które daje poczucie bezpieczeństwa i realnie zwiększa szanse na pełne wyleczenie. Badanie wykonasz w placówce stacjonarnej lub w mammobusie, który regularnie dociera także do mniejszych miejscowości.

Kobiety w wieku od 45 do 74 lat raz na dwa lata mogą wykonać profilaktyczną mammografię, potwierdzającą, że w piersiach nie ma niepokojących zmian.

Panie w wieku od 25 do 64 lat powinny też raz na pięć lat zrobić nowoczesny test HPV HR, wykrywający zakażenie wirusem brodawczaka ludzkiego, odpowiedzialnym za rozwój raka szyjki macicy. Badanie wykonywane jest bez skierowania.

Dla kobiet i mężczyzn w wieku 50-65 lat NFZ finansuje profilaktyczną kolonoskopię. Pozwala ona na zdiagnozowanie i usunięcie zmian w jelicie grubym, zanim rozwinie się z nich nowotwór.

Dostępny jest także program profilaktyki chorób odtytoniowych, w tym przewlekłej obturacyjnej chroby płuc (POChP) dla osób po 18 r. ż., które palą papierosy, nowatorskie wyroby tytoniowe lub papierosy elektroniczne, a także specjalistyczny dla osób po ukończeniu 16 lat uzależnionych od tytoniu.

Dla kobiet w ciąży dostępny jest program badań prenatalnych.

Istnieje też program profilaktyki gruźlicy - wystarczy zgłosić się do pielęgniarki POZ.

Bezpłatne szczepienia

Ministerstwo Zdrowia informuje także o innych bezpłatnych szczepieniach.

Szczepionki przeciw HPV (wirus brodawczaka ludzkiego o wysokim ryzyku onkogennym)są bezpłatne dla osób od ukończenia 9. roku życia do ukończenia 18. roku życia:

Szczepienie jest bezpłatne i nie wymaga żadnego skierowania. Jest wykonywane szczepionką dwuwalentną albo dziewięciowalentną – wybór jednej z nich zależy od rodzica. Pełen schemat szczepienia składa się z dwóch dawek, przyjmowanych w odstępie sześciu miesięcy. Podanie preparatu najłatwiej umówić, kontaktując się bezpośrednio z przychodnią, która na co dzień dba o zdrowie dziecka. Można to także zrobić z upoważnieniem za pośrednictwem Internetowego Konta Pacjenta swojego dziecka.

- Warto pamiętać, że przeciwko HPV mogą zaszczepić się także dorośli. Dla osób po 18 roku życia częściowo jest refundowana szczepionka dwuwalentna. Za preparat trzeba zapłacić 50 proc. ceny, resztę pokryje NFZ. Szczepienia przeciwko HPV dorosłych są wykonywane nie tylko w przychodniach, ale również w aptekach. Podanie zakupionych preparatów finansuje NFZ – wskazuje Elżbieta Fryźlewicz-Chrapisińska, dyrektor Małopolskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Krakowie.

Szczepienie w ramach programu dla dzieci można zrealizować w każdym POZ, w którym prowadzone są szczepienia ochronne dzieci i młodzieży. Bezpłatne szczepienie preparatem refundowanym można zrealizować również w POZ - wymagane jest uzyskanie recepty od lekarza i odbiór szczepionki w aptece.

Szczepienia przeciwko grypie są szczepieniami zalecanymi, refundowanymi przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Dla dzieci, seniorów po 65. roku życia i kobiet w ciąży szczepionka jest bezpłatna. Dorośli w wieku od 18. do 64. lat płacą połowę jej ceny – resztę pokrywa NFZ.

eprasa.pl d247e68ca1

REKLAMA

0011583162

ALAB laboratoria

WIELKI PRZEGLĄD ZDROWIA

BADAMY SERCE

Krew wie o Tobie więcej, niż Ci się wydaje.
Sprawdź, co ma Ci do powiedzenia.

Dowiedz się więcej na: wielkiprzegladzdrowia.pl

Akcja profilaktyczna ważna do 31.12.2026 r. Cena pakietu 49 zł zawiera opłatę za usługę pielęgniarską. Badania w pakiecie: Lipidogram: Cholesterol całkowity, LDL, HDL, wskaźnik nie-HDL wyliczalny, Trójglicerydy, Potas, Sód, Glukoza. Regulamin dostępny w Punktach Pobrań oraz na alab.pl.

eprasa.pl d247e68ca1

Dokuczają bolące stopy? Może czas na wizytę u podologa

Redakcja

Problemy ze stopami ma nawet połowa Polaków. Stopy noszą nas przez całe życie, to najważniejszy środek transportu, który często dźwiga niemałe obciążenie. Eksperci zdrowia stóp to podolodzy.

Czym zajmuje się podologia?

Podolog albo podiatra zajmuje się stopami, wszelkimi deformacjami i zmianami, jakimi podlegają. Z naszych stópmogą wiele wyczytać. Niemal każda choroba może „ujawnić się" na stopach.

Są to choroby z autoagresji, jak np. reumatoidalne zapalenie stawów, choroba Hashimoto, toczeń, ale też alergie, choroby wynikające z niedoboru odporności, których objawem mogą być brodawki, schorzenia kardiologiczne i oczywiście cukrzyca. Podolog może najwcześniej, np. przez badanie czucia, wykryć problem stopy cukrzycowej. Wykrywa się problem, zanim zacznie się na dobre, nie dopuszczając do powstania ran. Podolodzy obserwują pacjentów od samego wejścia do gabinetu – wiele można wyczytać ze sposobu chodu pacjenta; czy ma zmiany zwyrodnieniowe, czy przeszedł jakieś operacje, jakim krokiem przemierza dystans od progu gabinetu do fotela. Czy utyka, czy idzie pewnym krokiem, czy jest za bardzo odchylony do tyłu, albo pochylony do przodu. To wszystko ma ogromne znaczenie. Przed każdym zabiegiem przeprowadzamy też wnikliwy wywiad, który jest kopalnią wiedzy o pacjencie.

Które schorzenia stóp występują najczęściej?

Najczęściej pacjenci przychodzą z modzelami i odciskami. Doskwierają one pacjentom najbardziej.

Wrastające paznokcie to kolejna dolegliwość, wiążąca się z poważnym bólem, ale i przykrymi konsekwencjami. Leczenie jest skomplikowane, a jeśli trafi się na dobrego specjalistę, to skutecznie uleczymy tę dolegliwość, nie zrywając paznokcia, jak to się do tej pory najczęściej dzieje, ale stosując tamponadę czy klamerki, a jest ich sporo do wyboru.

Czym się różnią modzele od odcisków?

Jedne i drugie to zmiany rozrostowe, przerostowe tkanki rogowej.

Modzel to zmiana woskowo-żółta, nie posiada rdzenia, brak, jak to mówią pacjenci, korzenia. Jest dosyć płaska. Zlokalizowana jest najczęściej w przodostopiu, gdy dochodzi do obniżenia łuku poprzecznego w stopie, szczególnie u pań, które noszą szpilki. Oczywiście fakt, że występują modzele, nie oznacza, że gdzieś w tym samym miejscu nie pojawi się odcisk. Odcisk z kolei charakteryzuje się tym, że ma rdzeń, który może być bardzo głęboko położony. I ten naciek głęboki może powodować duże dolegliwości bólowe. Nie polecam chirurgicznego usuwania odcisków. Podolodzy świetnie sobie z nimi radzą, dłutując bezboleśnie zmianę. Pacjent o własnych siłach i bez bólu wychodzi z gabinetu. Tymczasem chirurgicznie odcisk trzeba wyciąć skalpelem, a potem zaszyć.



FOT. MAGNIFIC

Pękające stopy to też poważny problem. Do jakiego momentu możemy poradzić sobie z nim sami za pomocą pumeksu, tarek czy skarpetek złuszczających?

Najlepiej do podologa udać się jak najszybciej, bo przez domowe sposoby możemy sobie zaszkodzić. Gdy stosujemy domową pielęgnację, możemy doprowadzić do powikłań, ran, stanów zapalnych.

Dlaczego pięty pękają?

Bardzo często jest to związane z nieprawidłową higieną stóp.

Pacjenci kupują zbyt mocne preparaty, których używanie przynosi skutek odwrotny od zamierzanego; tarki do ścierania, kremy z mocznikiem. Codziennie maltretujemy nimi stopy, chociaż nie należy używać kremów z 30-proc. mocznikiem, bo wystarczą takie o stężeniu 5-10 proc., a zamiast tarki – peeling. Nasza skóra ma naturalny proces regeneracji, który trwa 28 dni. Jeżeli zaś codziennie albo co dwa, trzy dni, ścieramy ten naskórek, to on nie jest w stanie zregenerować się naturalnie. Skóra ta jest przesuszona, jeszcze bardziej rogowacieje i zaczyna pękać. W dodatku mocznik w stężeniu 30 proc. wysusza naskórek. Przede wszystkim, należy unikać wszelkiego rodzaju tarek oraz pumeksów. Nawet peeling z kawy jest lepszy. Ciekawe produkty można kupić za nieduże pieniądze. Oczywiście natłuszczamy też pięty, a gdy jest lepiej, nie zapominajmy o pielęgnacji, co – niestety – często się zdarza i problem wraca. Jeżeli chodzi o choroby, których objawem mogą być pękające pięty, to są to zwykle zaburzenia kardiologiczne, kłopoty z ciśnieniem, ale też alergie. Swędząca, przesuszona skóra to jeden z objawów cukrzycy. Gdy mamy z nimi do czynienia i zabiegi pielęgnacyjne nie pomagają, trzeba się zastanowić nad innymi przyczynami i dokładnie się zdiagnozować. Niestety, jest tak, że zaburzenia na stopach są objawem tego, co dzieje się w organizmie. Dlatego podolodzy często kierują pacjentów do odpowiednich specjalistów.

Często pęka tylko jedna pięta. Czemu?

W takim przypadku warto udać się do fizjoterapeuty. Być może chodzi o bóle napięciowe. Z różnych powodów: choćby pracy obciążającej kręgosłup obciążamy jedną nogę.

Jaki wpływ na problemy ze stopami ma źle dobrane obuwie?

Zarówno modzele, jak i odciski powstają w miejscach przeciążania.

Stopa ma trzy punkty podparcia i na nich powinna się opierać. Jeśli jednak dochodzi do deformacji, obniżenia łuku poprzecznego czy podłużnego, lub w przebiegu cukrzycy zaczynają pojawiać się zmiany w napięciu mięśniowym, albo też – w przypadku haluksów dochodzi do nieprawidłowego ułożenia palców i pojawiają się przeciążenia – stąd krok do powstania modzeli lub odcisków. But przede wszystkim musi być wygodny – to powinno przyświecać nam przy wyborze obuwia. Chodzenie w szpilkach wiąże się z deformacjami i z bólem, ale nie jest też prawdą, że każdemu służą całkowicie płaskie obcasy. Warto odrysować odcisk swojej stopy, a następnie przyłożyć go do kupowanego obuwia. Buty trzeba dobrać do szerokości stopy. Czasem jest możliwy komputerowy dobór obuwia. Niektóre buty nosimy latami. To też nie jest korzystne, bo my się w tym czasie zmieniamy: przybywa nam kilogramów, rodzimy dzieci, a po ciąży rozmiar obuwia jest większy. Często po całym dniu pracy mamy opuchnięte stopy. Dlatego dobrze w czasie dnia poćwiczyć. Poruszać stopami, powyginać je. Wyjąć z butów. Wystarczy kilka minut takich ćwiczeń.

Jak dbać o stopy?

Przede wszystkim zachować odpowiednią higienę. Po myciu dokładnie wysuszyć między palcami. Nawilżać, nosić wygodne obuwie. I chodzić! Utrzymywać aktywność fizyczną w miarę naszych możliwości, na ile wiek i schorzenia pozwolą.

REKLAMA 0011580754

Tesoro
Dina Olszewska



Jestem dyplomowanym specjalistą z podologii.
Specjalizuję się w leczeniu paznokci.



Oferuję szeroki zakres usług podologicznych, kompleksową pielęgnację stóp oraz dłoni, w tym leczenie wrastających paznokci, onycholizy i grzybicy paznokci, usuwanie brodawek, leczenie pękających pięt oraz grubych, szponowatych paznokci i wiele innych.

Do każdego podchodzę indywidualnie, łącząc nowoczesne metody terapii z doświadczeniem i dbałością o komfort. Moją misją jest nie tylko terapia, ale także edukacja - uczę, jak prawidłowo dbać o stopy na co dzień, aby były zdrowe i zadbane.

Tesoro Firma Usługowa
Dina Olszewska
ul. św. Sebastiana 33
31-051 Kraków

tesoro-podologia-krakow.pl

575 777 519

REKLAMA 0011575075

ALIVE
SPECJALISTYCZNY
SKLEP MEDYCZNY

- sprzęt ortopedyczny i rehabilitacyjny
- stabilizatory sportowe
- urządzenia do masażu
- szeroki asortyment, **niskie ceny**
- wypożyczalnia
- refundacje NFZ



Szczegółowa oferta na:
www.alive-sklep.pl

Nowy Sacz, al. Batorego 75/2
obok Przychodni Batorego
tel. 18 443 62 64

Oddział: Krynica-Zdrój, ul Kraszewskiego 16
na przeciwko Pasażu Krynickiego obok Żabki
tel. 18 542 49 06

eprasa.pl d247e68ca1

Koniec z zabiegami przez 2 tygodnie

Oprac. Agata Wodzień-Nowak

Resort zdrowia pokazał propozycje ważnych zmian w rehabilitacji leczniczej. Nowe przepisy wprowadzają nowości dla pacjentów: leczenie ma być lepiej dopasowane do ich potrzeb, a zasady kwalifikacji na poszczególne etapy – bardziej przejrzyste. Z projektu wynika również, że czas rehabilitacji wydłuży się dwukrotnie, a na zabiegi (np. pulmonologiczne) nie trzeba będzie daleko dojeżdżać, bo będą dostępne bliżej domu.



FOT. MAGNIFIC

Rehabilitacja na NFZ przejdzie poważne zmiany

Co to oznacza w praktyce dla pacjentów?

Projekt rozporządzeniaMinisterstwa Zdrowia dotyczący rehabilitacji leczniczej to zapowiedź prawdziwej rewolucji, która ma gruntownie zreformować dotychczasowy system. Według projektu pacjentów czeka lepsze dopasowanie terapii do rzeczywistych potrzeb chorych, a także poprawa dostępności usług. Celem zmian jest również precyzyjne uporządkowanie zasad kwalifikacji na poszczególne etapy leczenia.

Zmiany wejdą w życie 1 stycznia 2027 roku, co da zapewnić placówkom medycznym niezbędny czas na wdrożenie nowych standardów organizacyjnych.

Dwukrotnie dłuższa fizjoterapia ambulatoryjna

Dla osób korzystających z rehabilitacji w przychodniach nadchodzą bardzo dobre wiadomości. Ministerstwo Zdrowia przypomina, że dotychczas fizjoterapia ambulatoryjna była realizowana w cyklach obejmujących do 10 dni zabiegowych.

Nowy projekt zakłada wydłużenie pojedynczego cyklu do 20 dni zabiegowych, co zapewni znacznie większą ciągłość terapii. Co więcej, w medycznie uzasadnionych przypadkach czas ten będzie można dodatkowo przedłużyć, co pozwoli na elastyczne dopasowanie leczenia do indywidualnego tempa powrotu pacjenta do zdrowia.

Rehabilitacja domowa pod lupą

Reforma wprowadza również istotne porządki w obszarze opieki domowej. Ministerstwo chce, aby ta forma wsparcia trafiała wyłącznie do osób, które ze względu na swój stan zdrowia fizycznie nie są w stanie dotrzeć do placówki medycznej.

Jednocześnie rewolucję przejdą kompetencje personelu medycznego. Do tej pory kwalifikacja do rehabilitacji domowej oraz prowadzenie terapii opierały się przede wszystkim na poradzie lekarskiej. Teraz, obok porady lekarskiej pojawi się pełnoprawna porada fizjoterapeutyczna. Fizjoterapeuta zyska autonomię – będzie mógł samodzielnie kwalifikować do zabiegów, wyznaczać cele terapeutyczne oraz dokonywać finalnej oceny efektów leczenia.

Pulmonologia bliżej domu i lepsza opieka nad dziećmi

Kolejnym krokiem w stronę pacjentów jest ułatwienie dostępu do rehabilitacji pulmonologicznej.

Pacjenci z przewlekłymi chorobami układu oddechowego będą mogli rehabilitować się w trybie dziennym znacznie bliżej swojego miejsca zamieszkania.

Na reformie zyskają także najmłodsi. Projekt zakłada wyraźne wyodrębnienie świadczeń rehabilitacji stacjonarnej dla dzieci.

REKLAMA 0011578339

Krakowskie Centrum Diagnostyczno Kliniczne

oferuje nowoczesną i wygodną **diagnostykę bezdechu sennego** w warunkach domowych, z wykorzystaniem certyfikowanych metod diagnostycznych.

Diagnostyka bezdechu sennego w domu pacjenta



Lepszy sen to lepsze samopoczucie i zdrowie

Dlaczego warto zbadać się w domu?

- Wygoda i oszczędność czasu
- Naturalne warunki snu
- Brak kolejeki stresu
- Profesjonalna opieka medyczna na każdym etapie

Jak wygląda diagnostyka?

1. Umów wizytę – Skontaktuj się z nami telefonicznie lub online.
2. Odbierz zestaw do badania – Odbierz go w placówce lub skorzystaj z wygodnej dostawy do domu.
3. Śpij jak zwykle – Badanie wykonujesz we własnym łóżku, w naturalnych warunkachsnu.
4. Wynik i konsultacja – Analiza badania przez specjalistę i omówienie dalszego postępowania.

Bezdech senny może prowadzić do nadciśnienia, chorób serca, przewlekłego zmęczenia i obniżenia jakości życia.

Zbadaj się i odzyskaj energię każdego dnia!

KRAKOWSKIE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO KLINICZNE

Aleja Beliny-Prażmowskiego 60
31-514 Kraków

48 12 621 15 20
48 696 18 47 97

REKLAMA 0011575076

artroskop

ARTROSKOP CENTRUM MEDYCZNE BOGDAN WZIĘTEK

OTWARTY REZONANS MAGNETYCZNY

0-scan o zwiększonej precyzji dzięki sztucznej inteligencji HyperClarity - AI



Przyjazny dla osób z klaustrofobią i z implantami.

Wykonujemy badania kolan, stawów skokowych, stóp, łokci, nadgarstków i rąk.

ARTROSKOP CENTRUM MEDYCZNE BOGDAN WZIĘTEK

Trzebinia, Głowackiego 32
tel. 32 223 61 77

www.wzietek.pl

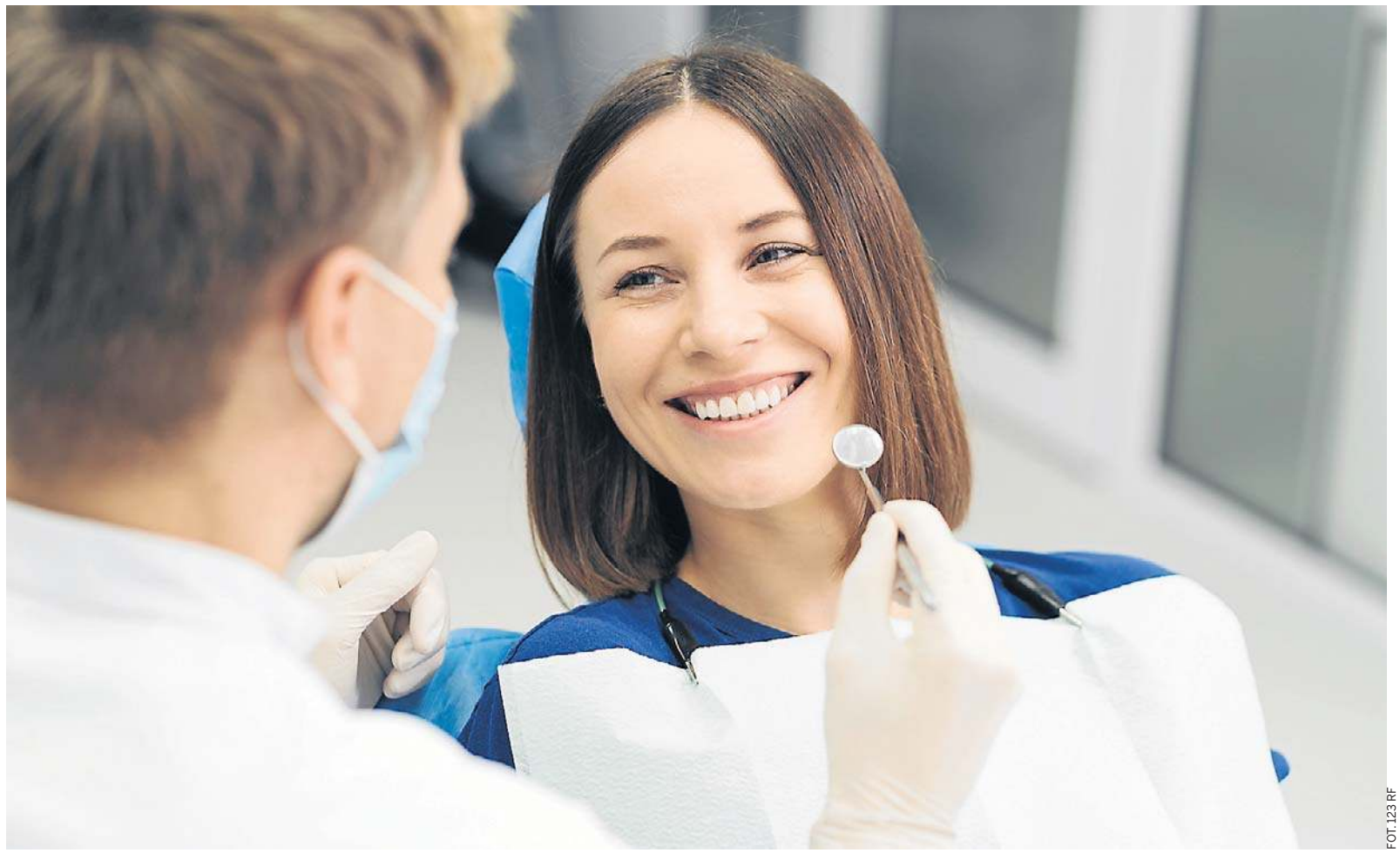
eprasa.pl d247e68ca1

Uśmiech na koszt państwa. Co zrobimy u dentysty na NFZ?

Największą pułapką dla nieświadomego pacjenta jest kwestia tak zwanego dopłacania do zabiegów. Zabronione jest łączenie finansowania z NFZ i środków prywatnych w ramach tej samej procedury medycznej

Rafał Kruk

Wielu z nas omija gabinety stomatologiczne z logo NFZ szerokim łukiem, trwając w przekonaniu, że to, co otrzymujemy za darmo, musi wiązać się z bólem, archaiczną aparaturą i czarnymi plombami. Tymczasem rzeczywistość przeszła gruntowną metamorfozę.



FOT. 123 RF

Wizyta u lekarza dentysty nie wymaga skierowania. Jeśli gabinet ma podpisaną umowę z NFZ, potwierdza to widoczne logo NFZ

Stomatologia na NFZ

Gdy wydarzy się sytuacja nagła, jak ostry ból zęba w środku nocy, nie musimy szukać prywatnych gabinetów. Wyznaczone placówki doraźnej pomocy przyjmują pacjentów o każdej porze, a lekarz na dyżurze ma obowiązek uśmierzyć ból.

Obalanie mitu o czarnej dziurze w polskiej stomatologii należy zacząć od rewolucji w materiałach, jaka dokonała się w ostatnich latach. Od 2022 roku Narodowy Fundusz Zdrowia przestał finansować amalgamat stomatologiczny, co oznacza ostateczny koniec ery ciemnych, metalicznych wypełnień. Obecnie każdemu pacjentowi, niezależnie od statusu, przysługują materiały estetyczne w kolorze zęba.

W przypadku osób dorosłych sytuacja wygląda tak, że w zębach przednich, czyli od górnej i dolnej jedynki do trójki, lekarz ma obowiązek zastosować wysokiej jakości kompozyt światłoutwardzalny. W dalszych odcinkach łuku zębowego, począwszy od czwórek, stosowane są materiały chemoutwardzalne. Choć ich technologia wiązania jest inna, pod względem estetycznym pozostają one białe lub mleczne, co stanowi ogromny skok jakościowy.

Jeszcze wyższy standard opieki przewidziano dla dzieci oraz młodzieży do ukończenia osiemnastego roku życia. W ich przypadku wszystkie zęby, od jedynek aż po ósemki, leczone są przy użyciu nowoczesnych materiałów światłoutwardzalnych bez żadnych dodatkowych opłat. Jeśli w którymkolwiek gabinecie usłyszymy, że na fundusz musi zostać założona czarna plomba, jest to informacja nieprawdziwa, a lekarz prawdopodobnie korzysta z nielegalnych zapasów lub próbuje wymusić opłatę.

Równie istotną kwestią jest komfort pacjenta podczas zabiegu, który w ramach kontraktu z państwem nie podlega negocjacjom. Znieczulenie miejscowe jest zawsze bezpłatne, o ile lekarz stomatolog uzna, że jest ono konieczne do prawidłowego wykonania danej procedury. Pacjent nie musi i nie powinien za nie dopłacać, ponieważ fundusz finansuje pełnowartościowe i skuteczne środki znieczulające, które mają zapewnić całkowitą bezbolesność. Warto o tym pamiętać, gdyż wielu pacjentów wciąż ulega sugestii, że istnieje podział na znieczulenie gorsze, czyli darmowe, i lepsze, za które należy uiścić opłatę. W świetle obowiązujących przepisów taki podział w ramach jednego świadczenia po prostu nie istnieje.

Higienizacja i leczenie kanałowe

Profilaktyka to prawdopodobnie najmocniejszy punkt oferty publicznej stomatologii, z którego statystycznie korzystamy najrzadziej, często nie wiedząc, że podstawowe zabiegi higienizacyjne mamy już opłacone w ramach składki. Każdy ubezpieczony ma prawo do profesjonalnego usunięcia kamienia nazębnego, czyli skalingu, raz w roku. Dodatkowo przysługuje nam badanie kontrolne wraz z instruktażem higieny aż trzy razy w roku, co pozwala na regularne monitorowanie stanu jamy ustnej i wczesne wykrywanie ubytków. Mało znanym, a niezwykle ważnym faktem jest refundacja kiretażu, czyli głębokiego oczyszczania kieszonek dziąsłowych, co jest kluczowe w walce z paradontozą. Kobiety w ciąży i połogu mogą liczyć na jeszcze szerszą opiekę profilaktyczną, w tym na dodatkowy skaling co sześć miesięcy, jeśli wymaga tego ich stan kliniczny.

Poważniejsze problemy zaczynają się przy leczeniu kanałowym, zwanym endodoncją, gdzie przepisy stawiają wyraźną granicę dla osób dorosłych. W ramach powszechnego ubezpieczenia fundusz pokrywa koszty leczenia kanałowego jedynie w zębach przednich, czyli od kła do kła. Każdy ząb położony dalej, od czwórek wzwyż, w przypadku osoby powyżej osiemnastego roku życia musi zostać wyleczony prywatnie lub usunięty w ramach refundacji. Istnieją jednak grupy podlegające szczególnej ochronie, które nie muszą martwić się tymi ograniczeniami. Dzieci, młodzież, kobiety w ciąży oraz pacjentki w okresie połogu mają pełne prawo do bezpłatnego leczenia kanałowego wszystkich zębów, włączając w to zęby trzonowe. Należy przy tym zachować czujność, ponieważ jeśli zdecydujemy się rozpocząć leczenie kanałowe w prywatnym gabinecie, lekarz pracujący na NFZ nie ma prawnego obowiązku kontynuowania go w ramach ubezpieczenia.

Protezy i lakowanie

W dziedzinie protetyki państwo również oferuje wsparcie, choć jest ono obwarowane rygorystycznymi terminami i warunkami medycznymi. Każdemu pacjentowi przysługuje bezpłatna proteza osiadła, częściowa lub całkowita, raz na pięć lat. Aby jednak uzyskać protezę częściową, pacjent musi posiadać braki w uzębieniu wynoszące co najmniej pięć zębów w jednym łuku. Jeśli posiadana już proteza ulegnie uszkodzeniu, na przykład pęknie lub wypadnie z niej ząb, mamy prawo do jej bezpłatnej naprawy raz na dwa lata. Z tych limitów czasowych całkowicie wyłączone są osoby po operacjach onkologicznych w obrębie twarzoczaszki, które mogą liczyć na pomoc protetyczną zawsze, gdy zachodzi taka potrzeba. Trzeba jednak zaznaczyć, że system nie przewiduje refundacji nowoczesnych mostów porcelanowych ani implantów.

NFZ zapewnia też szerokie spektrum bezpłatnych zabiegów z myślą o najmłodszych. Fundusz finansuje lakowanie szóstek do ósmego roku życia oraz regularne lakierowanie wszystkich zębów stałych aż do pełnoletności. W przypadku wad zgryzu, dzieci do dwunastego roku życia mogą otrzymać bezpłatny aparat ruchomy, a jego naprawy są gwarantowane do trzynastego roku życia. Niestety, aparaty stałe nie są refundowane w żadnym przypadku, co warto uwzględnić w planowaniu domowego budżetu.

eprasa.pl d247e68ca1

REKLAMA 0011582106



NAJLEPSZY EKSPERT KREDYTOWY

Jeśli szukasz finansowania na zakup swojego wymarzonego domu, mieszkania, działki, czy po prostu pomocy w uzyskaniu najlepszego kredytu, to moja oferta skierowana jest właśnie do Ciebie.

Od blisko 20 lat zajmuję się pomocą w uzyskaniu najkorzystniejszych rozwiązań finansowych dla moich klientów, wykorzystując swoje doświadczenie, wiedzę i kontakty.

Moja oferta to kredyty hipoteczne, gotówkowe, firmowe, oddłużeniowe, a także szeroki wachlarz ubezpieczeń.



FINANSOWANIE USŁUG MEDYCZNYCH
FINANSOWANIE DLA LEKARZY

Oferujemy:

- ✔ Kredyty na uproszczonych i preferencyjnych warunkach dla lekarzy: gotówkowe, firmowe, hipoteczne (np. na zakup nieruchomości, czy gabinetu).
- ✔ Kredyty ratalne na wszelkie usługi medyczne dla pacjentów gabinetów, co zdecydowanie przekłada się na przychody kliniki.
- ✔ Szeroki wachlarz ubezpieczeń dla lekarzy, właścicieli placówek, pracowników.

Zapraszam do rozmowy i współpracy, a gwarantuję Ci, że znajdę dla Ciebie najlepsze finansowe rozwiązania.

KREDYT STUDIO

Zapraszam do współpracy

Dariusz Wentrych
Ekspert Finansowy
Kraków, ul. Na Błonie 40a/6, tel. 889-294-460
www.kredytstudio.pl

eprasa.pl d247e68ca1

MATERIAŁ INFORMACYJNY CENTRUM RADIOTERAPII AMETHYST W KRAKOWIE

Nowy etap rozwoju Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie

Onkologia jest uznawana za jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin medycyny. Mamy ogromny postęp w terapii

Agnieszka Aulich

Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie szybko się rozwija, a nowotwory leczy się tu coraz skuteczniej.



FOT. AMETHYST

Rozwój ośrodka w imię walki z rakiem

Czwarty bunkier do radioterapii, druga pracownia brachyterapii i rezonans magnetyczny przeznaczony do planowania leczenia – to najważniejsze elementy trwającej rozbudowy Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie. Część modernizacji już zakończono: od miesiąca działa drugi tomograf komputerowy.

Inwestycje rozwijają zaplecze placówki, w której możliwości technologii łączą się z coraz większym doświadczeniem zespołu lekarzy, fizyków medycznych i techników elektroradioterapii, zespołu pielęgniarek i zespołu okołomedycznego, wsparcia dietetycznego i psychologicznego dla pacjentów. Dzięki radioterapii i brachyterapii możliwe jest leczenie raka prostaty, piersi, krtani, płuc i wielu innych przypadków nowotworów. Radioterapia stosowana jest samodzielnie albo łącznie z innymi metodami leczenia. Odpowiednia terapia dostosowywana jest dla każdego pacjenta indywidualnie.

Radioterapia wymaga starannego przygotowania. Zanim rozpocznie się napromienianie, zespół musi opracować indywidualny plan leczenia i zadbać o możliwość jego dokładnego odtworzenia podczas kolejnych zabiegów. Dlatego rozwój ośrodka obejmuje zarówno urządzenia terapeutyczne, jak i pracownie obrazowania służące planowaniu terapii.

– Technologia otwiera przed nami nowe możliwości, a doświadczenie naszego zespołu pozwala w pełni wykorzystać je w leczeniu pacjentów. Modernizację centrum traktujemy jako całość: od przygotowania terapii, przez jej realizację, po warunki, w jakich pacjent korzysta z naszej opieki – mówi Przemysław Zachwieja, prezes Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie.

Kolejny etap modernizacji

W latach 2023–2025 w centrum wymieniono wszystkie trzy akceleratory liniowe na urządzenia nowej generacji. Zakupione aparaty skonfigurowano tak, aby zapewnić ich wzajemną kompatybilność. Był to ważny etap odnowienia podstawowego wyposażenia placówki.

Obecnie trwa budowa i wyposażanie czwartego bunkra do radioterapii. Powstaje również druga pracownia brachyterapii, która rozszerzy zaplecze tej części działalności ośrodka. Inwestycje te są elementami szerszej koncepcji modernizacji, obejmującej także diagnostykę obrazową wykorzystywaną przy przygotowaniu leczenia.

W ramach rozbudowy powstanie pracownia rezonansu magnetycznego dedykowanego planowaniu radioterapii. Jej zadaniem będzie dostarczanie obrazów potrzebnych do opracowywania planów leczenia. Rozwój tej części centrum ma szczególne znaczenie, ponieważ przygotowanie terapii wymaga ścisłej współpracy lekarzy, fizyków medycznych i elektroradiologów, zespołu pielęgniarek i zespołu okołomedycznego. Poza przeznaczeniem do planowego leczenia Centrum Radioterapii Amethyst w Krakowie przeprowadzać będzie komercyjną diagnostykę obrazową dla wszystkich rodzajów schorzeń.

Nowe zaawansowane techniki przełożyły się na poprawę wyników leczenia oraz poprawę jakości życia chorych po terapiach onkologicznych

Nowoczesne urządzenia do radioterapii działają w sposób bezpieczny, zarówno dla pacjenta, personelu, jak i otoczenia. Leczenie jest bardzo precyzyjne

Drugi tomograf już pracuje

Zakończonym etapem inwestycji jest uruchomienie drugiej pracowni tomografii komputerowej. Od miesiąca wspiera ona przygotowanie leczenia zarówno pacjentów poddawanych brachyterapii, jak i osób napromienianych na akceleratorach.

Tomograf wyposażono w zintegrowany zestaw centratorów laserowych do wirtualnej symulacji. Lasery pomagają precyzyjnie ustalić ułożenie pacjenta. Aparat ma również płaski blat z włókna węglowego, kompatybilny ze stołami terapeutycznymi akceleratorów. Pozwala to przygotować badanie w pozycji odpowiadającej tej, którą pacjent będzie przyjmował podczas napromieniania.

Wykonywanie badań wspierają rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. Intuicyjna obsługa aparatu ułatwia realizację codziennych zadań i poprawia komfort pracy personelu medycznego. Nowa pracownia stanowi więc uzupełnienie wyposażenia terapeutycznego oraz zaplecze dla dalszego rozwoju centrum.

Różne techniki, indywidualny plan leczenia

W Centrum Radioterapii Amethyst stosuje się szerokie spektrum technik wykorzystujących promieniowanie jonizujące. Należą do nich VMAT oraz IMRT, pozwalające kształtować rozkład dawki promieniowania zgodnie z przygotowanym planem leczenia.

Ważną częścią działalności jest także brachyterapia, w której źródło promieniowania umieszcza się w obrębie leczonego obszaru lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. W zależności od wskazań może być stosowana samodzielnie albo w połączeniu z napromienianiem z zewnątrz.

Od 2021 roku ośrodek wykorzystuje również rozwiązania radiote-

eprasa.pl d247e68ca1

rapii 4D, uwzględniające ruchomość oddechową pacjenta i związane z nią zmiany położenia guza. W 2024 roku przeprowadzono w centrum 297 terapii tego typu. O wyborze sposobu leczenia decydują wskazania medyczne oraz indywidualna sytuacja pacjenta.

Kolejnym krokiem będzie wprowadzenie radioterapii adaptacyjnej. Zakup nowego akceleratora oraz modernizacja jednego z obecnie wykorzystywanych urządzeń mają umożliwić udostępnienie tej metody pacjentom w 2027 roku.

Radioterapia adaptacyjna pozwala na codzienne dostosowywanie planu napromieniania do aktualnego położenia, wielkości i kształtu guza oraz otaczających go zdrowych narządów.
Przed daną sesją zespół ocenia obrazy anatomiczne pacjenta i na ich podstawie może zmodyfikować plan leczenia. Dzięki temu terapia uwzględnia zmiany zachodzące w organizmie w kolejnych dniach.

Celem takiego postępowania jest precyzyjne napromienianie nowotworu przy lepszej ochronie zdrowych tkanek, zwłaszcza narządów szczególnie wrażliwych na promieniowanie. W odpowiednio dobranych przypadkach metoda może również pozwolić na zwiększenie dawki w obszarze guza przy zachowaniu ograniczeń dawki dla sąsiadujących narządów. Ograniczenie ich napromieniania może zmniejszać ryzyko odczynów popromiennych i poprawiać komfort pacjenta podczas leczenia.



FOT. AMETHYST



FOT. AMETHYST

Podstawą pracy centrum są wspólne wysokie kompetencje zespołu pracowników ochrony zdrowia

Dziś nowotwory leczy się skuteczniej niż kilkanaście lat temu, ale w onkologii jednym z najważniejszych czynników decydujących o powodzeniu terapii jest czas

Współpraca i wsparcie w chorobie

Od 2025 roku Centrum Radioterapii Amethyst jest częścią międzynarodowej grupy Stingray, obejmującej 32 ośrodki onkologiczne w ośmiu krajach.

Jednocześnie pozostaje związane z regionalnym systemem opieki onkologicznej. Współpracuje ze szpitalami w Małopolsce, w tym ze swoim największym partnerem — Szpitalem im. Ludwika Rydygiera w Krakowie.

Podstawą pracy centrum są wspólne kompetencje lekarzy, fizyków medycznych i elektroradiologów, zespołu pielęgniarek i zespołu okołomedycznego. Opiekę uzupełniają konsultacje psychoonkologiczne oraz wsparcie dotyczące odżywiania podczas choroby nowotworowej. Są one odpowiedzią na potrzeby pacjentów, które wykraczają poza sam przebieg napromieniania.

Centrum bardziej dostępne

Modernizacja obejmuje również prace dostosowujące placówkę do potrzeb osób z różnymi ograniczeniami. Zaplanowano poprawę dostępności architektonicznej, informacyjno-komunikacyjnej i cyfrowej w oparciu o Standard Dostępności AOS opracowany przez Ministerstwo Zdrowia.

Dostępność oznacza zarówno możliwość poruszania się po budynku, jak i łatwiejsze uzyskanie potrzebnych informacji oraz korzystanie z usług cyfrowych. Ten wymiar inwestycji uzupełnia rozbudowę zaplecza medycznego. Rozwój centrum ma służyć nie tylko sprawnej organizacji leczenia, ale również codziennym potrzebom osób, które z niego korzystają.

REKLAMA 0011584555



eprasa.pl d247e68ca1

E-skierowanie otwiera drogę do sanatorium

Wyjazd do sanatorium jest rozwiązaniem wspierającym powrót do zdrowia, jako kontynuacja leczenia szpitalnego lub ambulatoryjnego

Grzegorz Okoński

Do leczenia w uzdrowisku kwalifikują się osoby samodzielne, sprawne na tyle, by móc do sanatorium dojechać, dać sobie radę na miejscu i skorzystać z zabiegów leczniczych. Uzdrowiskowe leczenie ambulatoryjne dorosłych i dzieci wynosi od 6 do 18 dni, natomiast bezpłatny pobyt w szpitalu uzdrowiskowym - trwa 21 dni dla osób dorosłych lub 27 dni dla dzieci.

21 dni zajmuje pobyt w sanatorium uzdrowiskowym dla dzieci jest bezpłatny, a dla osób dorosłych - częściowo odpłatny. Najdłużej, bo 28 dni, trwa leczenie związane z rehabilitacją uzdrowiskową.

Skierowanie na leczenie uzdrowiskowe wystawia lekarz, pracujący w ramach naszego ubezpieczenia zdrowotnego, czyli taki, który przyjmuje w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia.



FOT. PIXABAY

W czasie pobytu w sanatorium pacjenci korzystają z określonych zabiegów rehabilitacyjnych

- Lekarz wystawia wyłącznie e-skierowanie na leczenie uzdrowiskowe - precyzuje portal pacjent.gov.pl. - Gdy je otrzymasz, e-skierowanie jest automatycznie przesyłane do Twojego oddziału wojewódzkiego NFZ - nie musisz niczego składać w oddziale. Na Internetowym Koncie Pacjenta pojawi się informacja o wystawionym e-skierowaniu – przez cały czas możesz śledzić, na jakim etapie rozpatrywania jest Twoja sprawa. W wyjątkowych sytuacjach lekarz może wystawić skierowanie papierowe: gdy kieruje na leczenie uzdrowiskowe poza granicami kraju, albo gdy nie ma dostępu do internetu, więc nie może wystawić skierowania w systemie elektronicznym.

Kolejnym etapem jest ocena lekarza balneologa (czyli od leczenia uzdrowiskowego) lub lekarza rehabilitacji medycznej, przeprowadzona w oddziale wojewódzkim NFZ, gdzie trafia e-skierowanie od lekarza. Co ciekawe, od ubiegłego roku, taką ocenę mogą wystawiać też lekarze innych specjalizacji: interniści, lekarze medycyny rodzinnej, reumatolodzy i ortopedzi, pod warunkiem, że ukończyli specjalny kurs z podstaw balneologii. Lekarz ma 30 dni na zakwalifikowanie pacjenta na leczenie lub odrzucenie jego skierowania z powodów medycznych, liczone od daty rejestracji skierowania w systemie. Jeśli je zatwierdzi, to przekaże do systemu informację o numerze skierowania, sposobie rozpatrzenia i przewidywanym okresie oczekiwania - podaje NFZ.

Pacjent otrzymuje na Internetowym Koncie Pacjenta i w liście przysłanym pocztą tradycyjną, informację o numerze skierowania, o tym, jak zostało ono rozpatrzone i jaki jest przewidywany okres oczekiwania. Gdyby w skierowaniu czegoś brakowało, albo ocena zakończy się uznaniem, że są przeciwwskazania do leczenie uzdrowiskowego, skierowanie wróci do uzupełnienia, lub do wiadomości do świadczeniodawcy (lekarza lub przychodni), który je wystawił - pacjent będzie o tym poinformowany.

Czekając na decyzję NFZ, można sprawdzać w serwisie internetowym NFZ, na jakim etapie jest realizacja skierowania: trzeba wtedy w przeglądarce skierowań wpisać numer skierowania (otrzymamy go w zawiadomieniu listowym lub na IKP).

Jeżeli zostanie ustalony termin leczenia, oddział wojewódzki NFZ doręczy Ci potwierdzone skierowanie nie później niż 14 dni przed datą rozpoczęcia leczenia.

REKLAMA 0011580907

artro-med saska

Podnośnik sufitowy **LUNA**
Twoim wsparciem na co dzień!



W naszej ofercie znajdziecie Państwo podnośnik sufitowy Luna, który może być wykorzystywany także w łazienkach i pod prysznicem.
- Dobrze zaprojektowany i funkcjonalny.
- Opatentowane haki na podwieszkach, bezpieczne i łatwe w użyciu.
- Funkcja pracy w trybie stałym lub przenośnym (wymiennie).
- Możliwości bezpłatnej konsultacji i wyceny takiego urządzenia.
- Montaż w cenie podnośnika bez dodatkowej dopłaty.

Chętnie odpowiemy na wszelkie pytania, zapraszamy do kontaktu.

DOFINANSOWANIE NAWET – 95%!!!

ul. Saska 9/5, 30-715 Kraków
tel. 12 358 10 20, 12 359 53 86, kom. 606 347 288
e-mail: artro.med@gmail.com /ArtroMedSaska
www.artro-med.pl

eprasa.pl d247e68ca1

Medycyna wspomaga pielęgnację skóry

Monika Góralska

Zimą skóra narażona jest na wysuszenie, podrażnienia i spadek jędrności. Jak mówi ekspertka, dr Katarzyna Bornikowska, specjalistka endokrynolog i certyfikowany lekarz medycyny estetycznej, zima to dobry czas na wykonanie wielu zabiegów, które zregenerują i poprawią kondycję skóry, bo tylko wtedy można uniknąć nadmiernego wpływu promieniowania słonecznego.



FOT. MAGNIFIC

Przed nami chłodniejsza pora roku. To idealny czas na zabiegi medycyny estetycznej

Regeneracja skóry

Dostępne są zabiegi kosmetyczne i dermatologiczne, szczególnie polecane do wykonywania zimą.

Główne powody, dla których zima jest najlepszą porą na niektóre zabiegi, to mniejsze narażenie na promieniowanie UV i niższe temperatury, które sprzyjają regeneracji skóry, łagodzą stany zapalne i sprzyjają gojeniu po tych zabiegach. Skóra ma też czas na regenerację i produkcję nowego kolagenu i elastyny, dzięki czemu wygląda świeżo i zdrowo w cieplejszych miesiącach.Oto przykłady takich zabiegów:

Laserowe zabiegi odmładzające i usuwające przebarwienia – po zabiegach laserowych skóra jest bardziej wrażliwa na słońce, co może prowadzić do powstania nowych przebarwień. Zimą łatwiej ograniczyć ekspozycję na promienie UV. Korzyści z przeprowadzenia takiego zabiegu to usuwanie naczynek, redukcja przebarwień, wygładzanie zmarszczek, poprawa jędrności skóry czy zmniejszenie widoczności rozszerzonych porów.

Peelingi chemiczne – promieniowanie słoneczne jest jednym z głównych czynników zwiększających ryzyko przebarwień po peelingach chemicznych. Zimą jesteśmy mniej narażeni na promieniowanie UV, łatwiej jest uniknąć efektów ubocznych i zapewnić skórze lepszą regenerację. Usuwają martwe komórki naskórka, redukują przebarwienia, drobne zmarszczki i blizny potrądzikowe, poprawiają teksturę skóry.

Mezoterapia igłowa – skóra potrzebuje czasu na regenerację po nakłuwaniu, a chłodniejsze miesiące sprzyjają gojeniu bez ryzyka nadmiernej ekspozycji na słońce. Korzyści to nawilżenie, poprawa jędrności i elastyczności skóry, stymulacja produkcji kolagenu.

Skóra dojrzała i sucha wymaga szczególnej troski. Nasza ekspertka poleca zabiegi z kwasem hialuronowym. Polegają na podaniu kwasu hialuronowego w głąb skóry w celu intensywnego nawilżenia, wypełnienia zmarszczek lub przywróceniu ubytków objętości związanych z procesem starzenia. Kwas hialuronowy wspomaga skórę w regeneracji i ochronie przed utratą wilgoci w okresie suchym. Bardzo popularna jest radiofrekwencja mikrogłowa. Zabieg polega na połączeniu mikroigieł i fal radiowych, które stymulują produkcję kolagenu w głębszych warstwach skóry. Dzięki temu uzyskujemy lifting bez skalpela, poprawę jędrności i elastyczności skóry i redukujemy zmarszczki.

Ważny jest także regularny i zdrowy sen dobrej jakości, który jest ważny dla zdrowia metabolicznego i wyglądu naszej skóry. Podsumowując, naturalna pielęgnacja, odpowiednia dieta oraz zabiegi z zakresu medycyny regeneracyjnej wykonywane przez specjalistów oraz przy użyciu najwyższej jakości preparatów mogą zdziałać cuda dla dojrzałej cery, dodając jej blasku i ujędrnienia.

REKLAMA 0011579156



NOWOCZESNE CENTRUM MEDYCYNY I ESTETYKI

- medycyna estetyczna
- plastyka powiek
- ginekologia estetyczna
- labioplastyka
- dermatologia
- kosmetologia hi-tech
- laseroterapia



LKMED medycyna i estetyka

www.lkmedkrakow.pl

533 777 130

Grzegórzecka 67F lok. 38, 31-559 Kraków

eprasa.pl d247e68ca1

Czytanie wydłuża życie nawet o 20 procent

Oprac. Emil Hoff



FOT. MAGNIFIC

Czytanie wzmacnia mózg, spowalnia starzenie poznawcze i rozwija emocjonalnie

Czytanie to jedna z najprostszych i najbardziej skutecznych inwestycji w zdrowie psychiczne, poznawcze i emocjonalne.

Regularny kontakt z tekstem działa jak trening mentalny, który z biegiem czasu może poprawiać koncentrację, umiejętność logicznego myślenia czy zdolność zapamiętywania. Co więcej, długofalowe badania pokazują, że osoby, które zachowują nawyk czytania w dorosłości, mogą dłużej cieszyć się dobrą sprawnością umysłową. Lektura działa więc jak tarcza ochronna przed naturalnym spadkiem funkcji poznawczych.

Jedno z ciekawszych badań dotyczących wpływu czytania na organizm przeprowadzili lekarze z Yale School of Public Health.

Analiza, trwająca aż 12 lat, pokazała wyraźną zależność: ci, którzy każdego dnia poświęcali choć 30 minut na czytanie, mieli zauważalnie mniejsze ryzyko zgonu w porównaniu z osobami stroniącymi od książek. Znacząca różnica, oznaczająca szansę na dłuższe życie, była w grupie czytającej aż o 20 proc. wyższa. Wniosek? Nawet krótki czas z książką może działać jak inwestycja we własne zdrowie.

Lektura łagodzi stres

Kilka minut z książką potrafi uspokoić bardziej niż oglądanie serialu czy przeglądanie telefonu. Wciągająca historia przenosi nas w inny świat, pozwalając na chwilę oderwać się od codziennych obowiązków i problemów. Psychologowie zauważają, że czytanie: obniża poziom napięcia, pomaga regulować emocje, wspiera wyciszenie przed snem. Czytanie to świetne narzędzie, szczególnie dla osób, które czują, że ich dzień jest przepełniony obowiązkami i ciągłą gonitwą myśli. Czytanie gimnastykuje mózg, aale także wycisza. Lekarze zajmujący się bezsennością zauważyli, że czytanie przed snem pomaga w zasypianiu.

Literatura, a zwłaszcza beletrystyka, pozwala wczuć się w losy bohaterów, spojrzeć na świat ich oczami i zrozumieć motywy ich działań. Taki „emocjonalny trening" przekłada się później na realne relacje: łatwiej nam interpretować zachowania innych ludzi, rozpoznawać ich potrzeby i nawiązywać bliższe więzi.

Każda lektura to okazja do odkrycia czegoś nowego - nawet jeśli jest to tylko drobna ciekawostka, nieznana wcześniej perspektywa czy inspiracja do zmiany nawyków. Książki pozwalają eksplorować różne dziedziny bez wychodzenia z domu.

Regularne czytanie: rozwija słownictwo, uczy formułowania myśli, pobudza kreatywność, ułatwia rozwijanie własnych zainteresowań. Czas spędzony z książką daje odpoczynek oczom zmęczonym ekranem i pozwala mózgowi na doświadczenie spokojniejszej formy rozrywki.

Jak zacząć czytać więcej?

- Zacznij od 15-20 minut dziennie. Trzymaj książkę w miejscu, które często mijasz: przy łóżku, na kanapie, w torebce.
- Czytaj to, co naprawdę cię interesuje, nie to, co powinno się czytać lub wypada.
- Wybieraj wygodny format - papier, e-book, audiobook. Każdy liczy się tak samo.

MATERIAŁ INFORMACYJNY CM BATOREGO 0011582815

NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia

Al. Stefana Batorego 77
NOWY SĄCZ

18 442 00 06
REJESTRACJA I INFORMACJA

rejestracja@cmbatorego.pl
KONTAKT E-MAIL



Podstawowa opieka zdrowotna
Lekarze POZ
Pielęgniarki POZ
Położne POZ

Pracownie diagnostyczne
Pracownia Diagnostyki Laboratoryjnej
Pracownia RTG
Pracownia USG - Doppler

BADANIA ANALITYCZNE
W SOBOTY ODPŁATNIE

Ambulatoryjna opieka specjalistyczna
Leczenie stomatologiczne i protetyka
Opieka psychiatryczna
Pielęgniarska opieka długoterminowa
Medycyna pracy
Psychologia transportu
Certyfikowane Centrum Medycyny Podróży
Specjalista onkologii i hematologii dziecięcej
Poradnia rehabilitacyjna
Pracownia fizjoterapii

REKLAMA 0011582485

SKUP KSIĄŻEK
Sprzedaj nam zbędne książki!



DOJAZD I WYCENA GRATIS!
Więcej szczegółów
ZADZWOŃ:
698 316 300
krakow@skupksiazek.pl skuptezeusz.pl
15 lat 2011-2026
TEZEUSZ.pl

eprasa.pl d247e68ca1

Spore zmiany w medycynie pracy

Wiktor Cyrny



FOT. MAGNIFIC

Nowe przepisy obowiązują od 18 lipca br. Kolejna zmiana nastąpi 18 października

Od 18 lipca 2026 r. lekarze medycyny pracy mogą wystawiać zalecenia w formie elektronicznej. Zmiana formatu nie odpowiada jednak na pytanie, czy takie zalecenia w ogóle są dostosowane do zdrowia pracownika.

Badanie medycyny pracy kwituje pieczątka „zdolny do pracy", która może usypiać czujność zarówno pracowników, jak i pracodawcy. Zaświadczenie o zdolności do pracy nie świadczy bowiem o zdrowiu. Ta różnica kosztuje firmy miliony złotych rocznie.

Po okresie kwartału, od 18 października obowiązkowa digitalizacja obejmie również same orzeczenia.

Każdy pracownik wie, że przed zatrudnieniem musi odbyć wizytę u lekarza medycyny pracy, poczekać w kolejce, porozmawiać chwilę ze specjalistą i wrócić z odpowiednim orzeczeniem. Problem w tym, że to, co faktycznie dzieje się ze zdrowiem pracownika, pozostaje poza jej zasięgiem.

Głównym zadaniem lekarza medycyny pracy jest stwierdzenie, czy pracownik jest zdolny do pracy na danym stanowisku. Zaświadczenie uzyskiwane jest cyklicznie z różną częstotliwością (standardowo co 2-4 lata) na bazie wywiadu lekarskiego oraz badań. W tym czasie może rozwinąć się nadciśnienie, stan przedcukrzycowy, choroba serca albo zmiany nowotworowe, których nikt nie wykryje, dopóki choroba nie uderzy na tyle mocno, by wymusić wizytę u specjalisty.

Cyfryzacja dokumentacji medycyny pracy to krok w dobrym kierunku - elektroniczne zalecenia usprawnią przepływ informacji między lekarzem a pracodawcą i ułatwią dostęp do historii badań pracownika. Prawdziwym wyzwaniem pozostaje jednak zakres i treść dokumentów, a nie jego forma. Zarówno zalecenia, jak i całe standardowe badanie medycyny pracy, koncentrują się przede wszystkim na czynnikach środowiskowych konkretnego stanowiska - hałasie, oświetleniu, ergonomii biurka - a nie na ogólnym stanie zdrowia pracownika. Przez dekady pracownikowi biurowemu wystarczyło zbadać wzrok i zmierzyć ciśnienie, podczas gdy to, co dzieje się z jego układem krążenia, metabolizmem czy psychiką, pozostaje poza protokołem. To coraz poważniejsza luka, bo społeczeństwo się starzeje, a choroby zawodowe zaczynają nakładać się na schorzenia typowe dla wieku: nadciśnienie, cukrzycę, choroby układu krążenia. Elektroniczny dokument niczego nie zmieni, jeśli jego zawartość nadal będzie checklistą dotyczącą stanowiska, a nie oceną kondycji zdrowotnej pracownika.

Ministerstwo Zdrowia na 2025 r. zapowiedziało wprowadzenie nowych regulacji mających poszerzyć zakres badań medycyny pracy o bowiązek wykonania lipidogramu, badania poziomu glukozy we krwi oraz obliczenia wskaźnika BMI. Te badania według specjalistów, powinny być obowiązkowe dla każdego pracownika, jednak nie zostały wprowadzone.

Podsumowując, cyfryzacja obiegu dokumentów to dobry sygnał, jednak w medycynie pracy potrzeba poważnych ustawowych zmian. Badania pracowników w obecnym kształcie są zbyt ograniczone.

REKLAMA 0011582727

e_Mind • My Mandala Mind

e_Mind My Mentala Mind

Twoje wsparcie

Zapraszamy na platformę online Psychotherapy-IPSK, która łączy w jednym miejscu różne formy profesjonalnego wsparcia. Znajdziesz tu pomoc psychologiczną, psychoterapię, konsultacje psychiatryczne, dietetykę, treningi, coaching i mentoring.

Platforma jest stale rozwijana, a współpracujący z nami specjaliści oferują pomoc również w różnych językach. Dbamy o bezpieczeństwo i ochronę danych osobowych, aby korzystanie z pomocy online było komfortowe i bezpieczne.

To nie tylko spotkania ze specjalistami. Wkrótce na platformie pojawią się także webinary, szkolenia, wykłady, wywiady i warsztaty, a dostęp do wybranych treści będzie możliwy również w ramach subskrypcji.

Poznaj e_Mind My Mentala Mind na Platformie Psychotherapy-IPSK i wybierz wsparcie dla siebie.



STALE REKRUTUJEMY SPECJALISTÓW

DOŁĄCZ DO NAS

Zapraszamy do udziału w rekrutacji specjalistów z zakresu pomocy psychologicznej, psychoterapii, psychiatrii, dietetyki, terapii uzależnień, coachingu, mentoringu oraz szkoleń i edukacji.

e_Mind My Mentala Mind to rozwijająca się platforma pomocy psychologicznej i psychoterapii online IPSK, oferująca wsparcie specjalistów w różnych językach. Stawiamy na profesjonalizm, bezpieczeństwo i dostępność pomocy oraz wiedzy psychologicznej online.

Rozwijamy naszą ofertę o webinary, szkolenia, wykłady, warsztaty i materiały edukacyjne, dzięki którym chcemy umożliwiać dostęp do rzetelnej wiedzy i specjalistycznego wsparcia jeszcze większej liczbie osób.

Masz wpływ na swoj wizerunek.
Czekamy na Ciebie.

+48 728 888 217 kubsco.paulinakubs@gmail.com psychotherapy-ipsk.com.pl

eprasa.pl d247e68ca1

Dokumentacja medyczna pod kontrolą: masz dostęp, zaloguj się i sprawdź

Informacje przechowywane są w bazach danych, a nie w papierowych archiwach: dokumenty tworzone są w specjalistycznych programach lub skanowane

Grzegorz Okoński

Dziś dokumentacja medyczna nie opiera się na dokumentach papierowych: podstawą są pliki elektroniczne.

Obecnie dokumentacja medyczna dziś nie powinna kojarzyć się ze stosem papierów czy z archiwami, drukarkami i pieczątkami. Od pięciu lat obowiązuje bowiem obowiązek dokumentowania zdarzeń medycznych w postaci elektronicznej, a co z tym się wiąże - z udostępnieniem ich zainteresowanemu pacjentowi o każdej porze dnia i nocy, zależnej od jego możliwości zalogowania się do systemu. Ale nie wszystkie dokumenty są skazane na skanowanie - została jeszcze ich ściśle określona grupa.



FOT. 123 RF

Podstawą dokumentacji medycznej są obecnie nie papierowe teczki, a pliki elektroniczne

Papierowa: tak - ale jako wyjątek

O takim uprzywilejowaniu formy elektronicznej nad papierową zadecydowało rozporządzenie Ministra Zdrowia z 6 kwietnia 2020 roku, w sprawie rodzajów, zakresu i wzorów dokumentacji medycznej oraz sposobu jej przetwarzania. Przepis paragrafu 72 ust 1 tego rozporządzenia mówił, że dokumentacja medyczna po 31 grudnia 2020 r. powinna być prowadzona w postaci elektronicznej, a postać papierowa jest dopuszczona, ale jako wyjątek.

Do wyjątków dopuszczających budowanie dokumentacji papierowej należy dokumentacja zbiorcza w formie wykazu przyjęć / pracowni diagnostycznej / zabiegów / porad ambulatoryjnych w zakresie nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej , w podmiocie udzielającym ambulatoryjnych świadczeń zdrowotnych i gdy dokumentacja indywidualna wewnętrzna w formie historii zdrowia i choroby oraz dokumentacja indywidualna zewnętrzna jest prowadzona w postaci elektronicznej (§ 36 ust. 2 ww. rozporządzenia). Formę papierową może też mieć karta przebiegu ciąży (§ 39 ust. 2 ww. rozporządzenia), książeczka zdrowia dziecka (§ 68 ust. 2 ww. rozporządzenia) i dokumentacja prowadzona przez dysponentów zespołów ratownictwa medycznego - do dnia 31 grudnia 2021 r. Papierowa dokumentacja znajdzie też zastosowanie - jest dopuszczona - gdy warunki organizacyjno-techniczne uniemożliwiają prowadzenie dokumentacji w postaci elektronicznej, co interpretowane jest w postaci zaistnienia stałego braku rozwiązań informatycznych lub czasowego braku możliwości prowadzenia dokumentacji w postaci elektronicznej np. wskutek awarii systemu teleinformatycznego, w którym prowadzona jest dokumentacja, czy sprzętu.

Podstawową formą dokumentacji jest zatem forma elektroniczna - EDM, czyli elektroniczna dokumentacja medyczna. Należą do niej dokumenty wytworzone w postaci elektronicznej - opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym (a także podpisem zaufanym / podpisem osobistym albo z wykorzystaniem sposobu potwierdzania pochodzenia oraz integralności danych dostępnego w systemie teleinformatycznym udostępnionym bezpłatnie przez ZUS).

Elektroniczna Dokumentacja Medyczna

Elektroniczną Dokumentację Medyczną stanowią:
- informacja o rozpoznaniu choroby, problemu zdrowotnego lub urazu, wynikach przeprowadzonych badań, przyczynie odmowy przyjęcia do szpitala, udzielonych świadczeniach zdrowotnych oraz ewentualnych zaleceniach - w przypadku odmowy przyjęcia pacjenta do szpitala, o której mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 30 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta,
- informacja dla lekarza kierującego świadczeniobiorcę do poradni specjalistycznej lub leczenia szpitalnego o rozpoznaniu, sposobie leczenia, rokowaniu, ordynowanych lekach, środkach spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego i wyrobach medycznych, w tym okresie ich stosowania i sposobie dawkowania oraz wyznaczonych wizytach kontrolnych, o której mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 137 ust. 2 ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych,
- karta informacyjna z leczenia szpitalnego, o której mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 30 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta,
- wyniki badań laboratoryjnych wraz z opisem,
- opis badań diagnostycznych, innych niż wskazane w poprzednim punkcie.

W formie elektronicznej przygotowywane są też następujące dokumenty: e-ZLA (orzeczenie o czasowej niezdolności do pracy), e-recepta, e-skierowanie (od 8 stycznia 2021r.), e-ZWM (zlecenie zaopatrzenia w wyroby medyczne).

Każde zdarzenie medyczne, zanotowane w czasie korzystania z opieki zdrowotnej, także prywatnie, zostawia swój ślad w EDM.: są to wyniki badań, diagnozy, zalecenia lekarskie, wypisy ze szpitala. Możemy je zobaczyć w systemie e-zdrowie na Internetowym Koncie Pacjenta lub w aplikacji mojeIKP. Aby w tym celu wejść do aplikacji mojeIKP, trzeba: zalogować się do aplikacji, wejść do zakładki e-zdrowie, następnie wybrać zakładkę z historią leczenia - między e-skierowaniami a przypomnieniem o lekach, a w dalszej kolejności skorzystać z jednej z dwóch opcji - śledzenia zdarzeń medycznych po podaniu roku, gdy zaistniały, lub skorzystania z ikony wyszukiwania, według typu zdarzenia i okresu.

Oto rodzaje zdarzeń medycznych, jakie można znaleźć w historii leczenia, według portalu pacjent.gov.pl:
- pobyt w szpitalu,
- leczenie jednego dnia,
- pobyt (trwający przynajmniej jedną noc, w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym, sanatorium, prewentorium, hostelu lub placówce dla osób wymagających całodobowej opieki i pomocy medycznej),
-porada (konsultacja u lekarza, lekarza psychiatry lub dentysty w gabinecie lub przychodni),
- porada patronażowa (pierwsza wizyta lekarza u noworodka i jego rodziców, w ich domu),
- wizyta patronażowa (wizyta położnej lub pielęgniarki u niemowlęcia do 2 miesiąca życia),
- wizyta (kiedy konsultacja przez lekarza, dentystę lub psychiatrę ma miejsce w domu pacjenta),
- cykl leczenia (leczenie zaplanowane jako cały zestaw procedur medycznych, może obejmować np. cykl leczenia u lekarza specjalisty),
- badanie (laboratoryjne lub diagnostyczne),
- sesja (cykl leczenia dotyczący zdrowia psychicznego i uzależnień),
- osoba leczona (wszystkie zdarzenia medyczne, których Ci udzielono, a których nie da się zakwalifikować do wcześniej wymienionych kategorii),
- wyjazd ratowniczy (pomoc udzielona przez zespół ratownictwa medycznego, z wyjątkiem ratowników górskich i wodnych),
- akcja ratownicza (czynności ratunkowe wykonywane przez wodne pogotowie ratunkowe albo ratownictwo górskie),
- przewóz (transport pacjenta do placówki medycznej lub z placówki do domu),
- hemodializa (hemodializa, hemofiltracja lub hemodiafiltracja),
- bilans zdrowia (profilaktyczne badania lekarskie dzieci i młodzieży wykonywane w określonym wieku lub w grupie wybranej ze względu na specyfikę rozwoju, których celem jest wczesne wykrycie zaburzeń i zaplanowanie dalszych działań),
- wyrób medyczny (to np.: protezy, aparaty słuchowe i ortezy ortopedyczne, wózki inwalidzkie, laski, kule, balkoniki, obuwie ortopedyczne, zestawy infuzyjne do osobistych pomp insulinowych, pieluchomajtki, cewniki, sprzęt stomijny),
- szczepienie (tylko finansowane ze środków publicznych),
- badanie (test) przesiewowe (badanie lekarskie lub pielęgniarskie, które ma na celu identyfikację grup ryzyka, wczesne wykrycie objawów chorobowych i podjęcie w porę odpowiedniego leczenia),
- świadczenie profilaktyczne (obejmuje niewymienione wcześniej badania profilaktyczne),
- osoba objęta opieką koordynowaną (nowa, od października 2022 r., forma opieki nad pacjentem w placówce podstawowej opieki zdrowotnej, która obejmuje poza zwykłymi świadczeniami POZ dodatkowo: dostęp do badań diagnostycznych z obszaru kardiologii, diabetologii, chorób płuc, alergologii i endokrynologii oraz porady edukacyjne i dietetyczne),
- osoba leczona w szpitalnym oddziale ratunkowym albo izbie przyjęć,
- segregacja medyczna w szpitalnym oddziale ratunkowym (inaczej triaż, czyli podział pacjentów na grupy pod względem stanu zagrożenia zdrowia lub życia.

Aplikacja mojeIKP obejmuje tylko listę zdarzeń medycznych.

eprasa.pl d247e68ca1

REKLAMA 0011582314

ZDROWIE KOBIETY, ZDROWE STOPY – KOMPLEKSOWA FIZJOTERAPIA W NEUROKINEZIS

Od fizjoterapii uroginekologicznej po terapię stóp – poznaj ciało jako całość

Zdrowie i sprawność nie zaczynają się w jednym miejscu. Nasze ciało jest systemem, w którym poszczególne obszary wzajemnie na siebie wpływają. Dlatego w Centrum Rehabilitacji Neurokinezis patrzymy na pacjenta kompleksowo – szukamy nie tylko miejsca występowania dolegliwości, ale również jej przyczyny.

Od ponad 20 lat pracujemy z pacjentami, łącząc doświadczenie, specjalistyczną wiedzę i indywidualne podejście. Zespół Neurokinezis tworzą doświadczeni fizjoterapeuci oraz lekarze różnych specjalności, którzy współpracują, aby zapewnić pacjentom kompleksową opiekę.

Fizjoterapia uroginekologiczna – zadbaj o siebie na każdym etapie życia

Ciąża, poród, połóg, cięcie cesarskie, operacje ginekologiczne czy zmiany związane z menopauzą mogą wpływać na funkcjonowanie całego organizmu.

Fizjoterapia uroginekologiczna pozwala kompleksowo zająć się problemami związanymi m.in. z mięśniami dna miednicy, pęcherzem, bliznami, bólem miednicy czy funkcją seksualną. Neurokinezis oferuje m.in.: terapię wysiłkowego nietrzymania moczu, parć naglących, terapię blizn po cięciu cesarskim i operacjach, terapię przy rozejściu mięśni prostych brzucha, przygotowanie do porodu oraz fizjoterapię po porodzie i w połogu.





Pomoc i profilaktyka obejmują m.in.:
* przygotowanie do porodu siłami natury i cięcia cesarskiego,
* fizjoterapię w ciąży i po porodzie,
* terapię blizny po cięciu cesarskim,
* terapię po nacięciu lub pęknięciu krocza,
* nietrzymanie moczu i parcia naglące,
* rozejście mięśnia prostego brzucha,
* bóle miednicy,
* bolesne miesiączki i dolegliwości związane z endometriozą,
* dysfunkcje seksualne i ból podczas współżycia.

To nie musi być temat tabu. Wiele dolegliwości można skutecznie diagnozować i odpowiednio prowadzić.

Stopy – fundament prawidłowego ruchu

Drugim ważnym obszarem kompleksowej fizjoterapii w Neurokinezis jest terapia stóp.



Stopa nie działa w oderwaniu od reszty ciała. Jej ruchomość, ustawienie i sposób obciążania mogą mieć znaczenie dla funkcjonowania całej kończyny dolnej, postawy oraz jakości chodu.

W Neurokinezis stosowana jest zarówno trójpłaszczyznowa terapia manualna stóp u dzieci, jak i Globalna Terapia Stopy (GTS) dla dzieci i dorosłych.

Globalna Terapia Stopy łączy diagnostykę i terapię. Obejmuje ocenę ruchomości stopy i stawu skokowego, badanie tkanek i kości, analizę pracy mięśni i stawów kończyny dolnej oraz ocenę biomechaniki. Terapia uzupełniana jest indywidualnie dobranymi ćwiczeniami.

Może być pomocna m.in. przy:
* płaskostopiu i stopie płasko-koślawej,
* haluksach,
* ostrogach piętowych i zapaleniu rozcięgna podeszwowego,
* dolegliwościach ścięgna Achillesa,
* skręceniach i urazach stawu skokowego,
* zaburzeniach postawy i wzorca chodu,
* przeciążeniach i problemach związanych z aktywnością fizyczną.

A u dzieci? Im wcześniej, tym lepiej

Rozwijający się układ ruchu dziecka wymaga szczególnej uwagi. W Neurokinezis prowadzona jest diagnostyka i terapia dzieci z zaburzeniami rozwoju ruchowego, wadami stóp, asymetrią, zaburzeniami koordynacji czy zespołami bólowymi narządu ruchu.

Kompleksowość – nasza największa wartość

W Neurokinezis nie ograniczamy terapii do jednego problemu. Łączymy diagnostykę, terapię manualną, ćwiczenia i wiedzę z różnych dziedzin fizjoterapii.

Nasz zespół pracuje m.in. z wykorzystaniem metod Vojty, PNF, McKenziego, terapii manualnej, neurodynamiki klinicznej, terapii manualnej dzieci, Globalnej Terapii Stopy oraz innych specjalistycznych metod. Personel posiada międzynarodowe certyfikaty uprawniające do stosowania poszczególnych metod.

Ponad 20 lat doświadczenia. Wielu specjalistów. Różne metody. Jeden cel – zdrowie i sprawność pacjenta.



NEUROKINEZIS – CENTRUM REHABILITACJI
Aleje Piłsudskiego 20, 33-300 Nowy Sącz
☎ 18 222 53 08 – rejestracja Neurokinezis

eprasa.pl d247e68ca1

Głosowanie w Plebiscycie Medycznym HIPOKRATES 2026 rozpoczęte!

Nasza akcja. W plebiscycie HIPOKRATES 2026 pacjenci wybierają lekarzy i specjalistów, którym ufają najbardziej, których uważają za najlepszych i najbardziej godnych polecenia

Redakcja

Codziennie tysiące osób związanych z ochroną zdrowia podejmuje wyzwanie, by ratować życie, przywracać sprawność, łagodzić ból i pomagać pacjentom odzyskać poczucie bezpieczeństwa. Dzięki wiedzy, odpowiedzialności i empatii stają się dla wielu chorych prawdziwym wsparciem - czasem podczas jednej wizyty, a czasem przez wiele miesięcy lub lat. W dowód wdzięczności pacjenci nominowali lekarzy, pielęgniarki, położne, farmaceutów, ratowników, psychologów, fizjoterapeutów oraz placówki medyczne do nagród w plebiscycie HIPOKRATES 2026.



Nagrodzimy wyjątkowych pracowników ochrony zdrowia

FOT. PPG

Zagłosuj w Plebiscycie Medycznym Hipokrates 2026

Plebiscyt HIPOKRATES 2026 to jeden z najważniejszych plebiscytów medycznych w Polsce.

Celem plebiscytu medycznego jest docenienie i nagrodzenie tych pracowników ochrony zdrowia, którzy cieszą się największym uznaniem i zaufaniem pacjentów, i to nie tylko za profesjonalizm w procesie terapeutycznym, lecz także za kulturę osobistą i pełne życzliwości i troski podejście do pacjenta.

Po raz kolejny głosami naszych Czytelników wybierzemy więc najbardziej polecanych lekarzy, pielęgniarki i farmaceutów, którzy nie tylko skutecznie pomagają, ale też wykazują się wyjątkowym, empatycznym podejściem do pacjentów. Zaszczytne tytuły zostaną przyznane najpierw w każdym mieście i powiecie, później na szczeblu wojewódzkim, a w końcu w ogólnopolskim finale.

Główne nagrody zostaną wręczone podczas wielkiej gali, która odbędzie się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Kogo nominować?

Zdrowie to jedna z tych wartości, o którą dbamy z największą troską. Wybierając lekarza, położną czy fizjoterapeutę, powierzamy im swoje zdrowie i życie.

Każdy z nas pamięta lekarza, który znalazł czas, żeby naprawdę wysłuchać. Pielęgniarkę, która uspokoiła w chwili stresu. Farmaceutę, który mądrze doradził. To, w czyje ręce powierzamy nasze zdrowie, ma znaczenie większe, niż nam się wydaje. Pacjenci coraz częściej zwracają uwagę nie tylko na wiedzę i kompetencje medyczne, ale również na empatię, cierpliwość i sposób, w jaki specjalista potrafi słuchać i rozumieć potrzeby drugiego człowieka.

To właśnie za takie podejście – pełne serca i zaangażowania – co roku nagradzani są uczestnicy Plebiscytu Medycznego HIPOKRATES. Wyróżnienie to jest dowodem wdzięczności pacjentów i symbolem uznania dla tych, którzy każdego dnia udowadniają, że praca w ochronie zdrowia to nie tylko zawód, ale przede wszystkim misja.

Właśnie takich wyjątkowych pracowników ochrony zdrowia - pełnych pasji i oddania - nagradzamy w ramach Plebiscytu Medycznego HIPOKRATES. To oni każdego dnia niosą pomoc, wsparcie i nadzieję. Dzięki temu plebiscytowi możemy im symbolicznie podziękować i wyróżnić tych, którzy cieszą się szczególnym zaufaniem pacjentów.

- Praca w ochronie zdrowia to coś więcej niż zawód - to zobowiązanie wobec drugiego człowieka, które pracownicy medyczni wypełniają każdego dnia, często w bardzo trudnych warunkach. HIPOKRATES powstał po to, żeby ich wysiłek nie pozostał niezauważony - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za realizację plebiscytu w całej Polsce. - Wierzymy, że najlepszym głosem w tej sprawie są sami pacjenci.

Od pierwszych dni akcji media społecznościowe wypełniają się zdjęciami, nagraniami i osobistymi podziękowaniami nominowanych. Jedni piszą o zaskoczeniu, inni o dumie, wzruszeniu lub dodatkowej motywacji do pracy. Wszystkie te publikacje łączy jednak jeden motyw: dla nominowanych szczególne znaczenie ma fakt, że ich kandydatury zgłosili pacjenci.

Prestiżowe tytuły czekają

Najpierw mieszkańcy naszego regionu nominują do nagród pracowników ochrony zdrowia. Później rozpocznie się głosowanie.

Laureatów w powiatach, a następnie w skali województwa poznamy na początku listopada. Statuetki i nagrody zostaną wręczone podczas uroczystej wojewódzkiej gali.

Zaszczytne tytuły czekają na lekarzy wielu specjalizacji. W skali każdego powiatu nagrodzeni zostaną lekarze rodzinni i pediatrzy, a w skali województwa ginekolodzy, chirurdzy, kardiolodzy, dermatolodzy, laryngolodzy, okuliści, neurolodzy, urolodzy, nefrolodzy, radiolodzy, ortopedzi, psychiatrzy oraz onkolodzy - czyli lekarze specjaliści, z porad których najczęściej korzystamy. Nowością w tej edycji plebiscytu będą także nagrody dla anestezjologów. Osobno w każdym powiecie nagrodzimy najlepszych zdaniem pacjentów stomatologów.

Ochrona zdrowia nie mogłaby funkcjonować bez ofiarnej pracy pielęgniarek, które opiekują się chorymi, wykonują zabiegi i wspierają lekarzy. Są one dobrze znane, lubiane i cenione w każdej lokalnej społeczności. Dlatego tytuł Pielęgniarka/Pielęgniarz Roku zostanie przyznany najpierw osobno w każdym powiecie, a następnie w województwie i w kraju.

Nie do przecenienia jest także rola położnych, które opiekują się mamami i dziećmi, gdy te przychodzą na świat. Tytuł Położna/Położny Roku zostanie przyznany najpierw na szczeblu województwa, a później w ogólnopolskim finale.

Szczególne miejsce w naszym plebiscycie zajmuje nagroda dla ratowników medycznych i przedmedycznych. Oni często pozostają anonimowi, choć działają na pierwszej linii w wielu nagłych przypadkach problemów ze zdrowiem i zagrożenia życia. W naszym plebiscycie zaprezentujemy i nagrodzimy tych, którzy je ratują.

Akcja redakcyjna jest także okazją do przedstawienia fizjoterapeutów, którzy pomagają nam pokonać dolegliwości i wrócić do sprawności fizycznej po przebytych chorobach. Oni także zostaną nagrodzeni głosami Czytelników w skali naszego województwa i w ogólnopolskim finale.

Wszelkie problemy ze zdrowiem często prowadzą nas do apteki. Tam, po drugiej stronie okienka, spotykamy farmaceutów i techników farmaceutycznych. Choć różnią się wykształceniem, w kontaktach z pacjentami pełnią tę samą rolę - nie tylko sprzedają leki, lecz także doradzają, pomagają znaleźć zamienniki, czy podpowiadają, jak dbać o zdrowie, korzystając z naturalnych terapii.

W tym roku po raz pierwszy wyróżnimy także anestezjologów. To lekarze, którzy towarzyszą pacjentom w jednych z najtrudniejszych chwil ich życia - tuż przed i po operacji, gdy liczy się nie tylko wiedza i precyzja, ale też spokój, który potrafią przekazać tym, którzy się boją. Ich praca często pozostaje niewidoczna, choć to właśnie oni czuwają nad bezpieczeństwem pacjenta przez cały czas zabiegu.

Nagrodzimy placówki medyczne i szpitale

Nagrody w Plebiscycie Medycznym HIPOKRATES czekają także na placówki medyczne i szpitale. Nominacją do nagrody pacjenci mogą docenić gabinety lekarskie i przychodnie, w których korzystają z usług medycznych. Organizacyjne aspekty korzystania z ochrony zdrowia są dla nas także bardzo ważne. W osobnej kategorii zostanie nagrodzony najbardziej przyjazny pacjentom szpital w naszym województwie oraz menedżera placówki medycznej.

Z miast i powiatów do ogólnopolskiego finału

W kategoriach Lekarz Rodzinny lub POZ Roku, Pediatra Roku, Stomatolog Roku i Pielęgniarka/Pielęgniarz Roku nagrody zostaną przyznane najpierw osobno w każdym mieście i powiecie. Następnie laureaci awansują do wojewódzkiego finału. W pozostałych kategoriach plebiscytu głosowanie będzie prowadzone na szczeblu województwa.

Po zakończeniu głosowania w regionie zwycięzcy w każdej kategorii z każdego województwa w Polsce awansują do ogólnopolskiego finału plebiscytu, w którym będą na nich czekać główne tytuły i nagrody finansowe w wysokości 5000 złotych. Zwycięzcy w ogólnopolskim finale odbiorą nagrody podczas wielkiej gali plebiscytu, która odbędzie się 9 stycznia 2027 na Zamku Królewskim w Warszawie.

Szczegóły na stronach internetowych „Dziennika Polskiego" i „Gazety Krakowskiej".

eprasa.pl d247e68ca1